

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmiku krajowego

6. posiedzenia, II. sesji VIII. peryodu

z dnia 10. października 1904.

T R E Ś Ć :

Spis petycyj.

Wniosek p. Maryewskiego w sprawie założenia wyższej szkoły realnej w Wieliczce.

Wniosek p. Szweda o przyznanie kwoty 80.000 K na budowę i urządzenie szkół ludowych polskich w powiecie Żywieckim.

Interpelacya do Rządu p. Szweda w sprawie obniżenia ceny soli kuchennej.

Wniosek p. Lubomirskiego Kazimierza o pomoc dla powiatu Myślenickiego z powodu posuchy.

Wniosek p. Oleśnickiego w sprawie zebrania materiału do zamierzonej reformy austriackiej ustawy cywilnej.

Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Tarnowskiego Stanisława i tow. wniesioną dnia 4. października 1904 w sprawie budowy kanału Zator-Pychowice na linii galicyjskiej i reambulacyi trasy tej linii.

Pierwsze czytanie wniosku p. Łazarzkiego o wyznaczenie 150.000 K na cele szkolnictwa ludowego w powiecie Bialskim. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Wursta o pokrywanie z funduszków państwa kosztów podróży popisowych przeznaczonych do ba-

dania szpitalnego. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Tomaszewskiego o założenie szkoły realnej w Samborze. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Maryewskiego w sprawie założenia krajowych domów przymusowej pracy i kolonii poprawczej dla małoletnich przestępców. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Krempy o zniesienie markowania świń i stref pomorowych. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Buynowskiego o zmianę ustawy drogowej. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Jana Gnoińskiego w sprawie urządzania wycieczek młodzieży szkolnej po kraju w towarzystwie nauczycieli. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Jana Gnoińskiego o zmianę ustawy budowniczej dla wsi i mniejszych miasteczek. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Leo z projektem ustawy zmieniającej postanowienia §§. 29. i

33. ustawy budowniczej dla miasta Krakowa. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Pierwsze czytanie wniosku p. Tomaszewskiego z projektem ustawy krajowej o Radzie szkolnej krajowej. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Pierwsze czytanie wniosku p. Mogilnickiego w sprawie budowy nowych budynków dla c. k. Sądów powiatowych w Galicyi. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Pierwsze czytanie wniosku rektora Syroczyńskiego co do obsadzania posad technicznych w urządach gminnych większych miast i w Wydziałach powiatowych tylko ukwalifikowanymi inżynierami. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Pierwsze czytanie wniosku p. Kramarczyka o wyjednanie dla powiatu Bialskiego kwoty 200.000 K tytułem zapomogi z powodu klęski posuchy. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Pierwsze czytanie wniosku p. Kramarczyka o ustanowienie osobnego podatku na cel szkół elementarnych. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Pierwsze czytanie wniosku pp. Czaykowskiego Wiktora i Głębińskiego, aby uczniom gimnazjalnym przy egzaminie dojrzałości te same ułatwienia, jakie służą uczniom gimnazjalnym. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Wilczkiewicza w sprawie zmiany §. 12. ustawy krajowej o konkurencji kościelnej. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Podhajeach koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Podhaje-Halicz. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.
- Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku p. Rayskiego i tow. w sprawie wyznaczenia dotacji dożywotniej dla p. Maryi Romanowiczowej, wdowy po ś. p. Tadeuszu Romanowiczu. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kurii gmin wiejskich okręgu wyborczego Starosamborskiego. Głos p. Korola, Komisarza rządowego, ponownie Korola i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.
- Wniosek naglący p. Rozwadowskiego o zapomogę na odbudowanie kościoła w Wojniłowie i dla pogorzalców. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Wniosek naglący p. Szajera o zapomogę dla pogorzalców gminy Łąka pow. Rzeszów. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Porządek dzienny 7. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 15. przed południem).

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Mieczysław Urbański, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 128.

Marszałek: Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół z 5-go posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

594. L. s. 765. Wydział powiat. w Żywcu pp, Wilczkiewicza o pomoc dla ludności powiatu z powodu klęski posuchy — do kom. budżetowej,
595. L. s. 766. Polskie Tow. gimn. »Sokół« w Bóbrce p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.

596. L. s. 767. Gmina Spas pp. Bohaczewskiego o zmianę ustawy łowieckiej — do kom. administracyjnej.
597. L. s. 768. Wydział pow. w Jarosławiu p. p. Czartoryskiego o podwyższenie zasiłku na utrzymanie dróg publicznych — do kom. drogowej.
598. L. s. 769. Sołohub Irena, uczenica konserwatorium muzycznego we Lwowie p. p. Glidziuka o stypendyum na wyjazd za granicę — do kom. budżetowej.
599. L. s. 770. Tow. św. Stanisława Kostki we Lwowie p. p. Michalskiego o zasiłek — do kom. budżetowej.
600. L. s. 771. Doliński Hipolit, emer. naucz. ludowy w Niemiaczach p. p. Effinowicza o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.
601. L. s. 772. Stowarz. robotn. kat. »Praca« w Tarnowie p. p. Vayhingera o subwencyę — do kom. budżetowej.
602. L. s. 773. Filia Tow. pedagogicznego w Trembowli p. p. Mogilnickiego o pod-

- wyższenie subwencji dla włościańskiej bursy — do kom. budżetowej.
603. L. s. 774. Polański Henryk, proboszcz w Paportnie p. p. Effinowicza o subwencyę na drogę w Paportnie — do kom. drogowej.
604. L. s. 775. Borecki Symeon, emer. kier. szkoły lud. w Tyliczu p. p. Mazikiewiczza o wynagrodzenie za eksploatacyę borowiny z łąki danej mu na utrzymanie — do kom. petycyjnej.
605. L. s. 776. Tow. »Silskij gospodar« we Lwowie p. p. Oleśnickiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
606. L. s. 777. Kuratorya Wyższej szkoły handlowej w Krakowie p. p. Federowicza o powiększenie stypendyalnych zasiłków — do kom. budżetowej.
607. L. s. 778. Matwejków Ksenia, wdowa po służącym szpitala powsz. we Lwowie, zamieszk. w Pasiekach Łyczakowskich p. p. Niezabitowskiego o stałe zaopatrzenie — do kom. budżetowej.
608. L. s. 779. Ks. Watulewicz Józef, proboszcz w Felsztynie p. p. Agopowicza o subwencyę na restauracyę kościoła — do kom. budżetowej.
609. L. s. 780. Langnerowa Marya, wdowa po urzęd. kraj. biura kolej. we Lwowie p. p. Bednarskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
610. L. s. 781. Gmina m. Krakowa p. p. Leo o wyjednanie u Rządu utworzenia w Krakowie drugiego semin. naucz. żeńskiego — do kom. szkolnej.
611. L. s. 782. Ta sama p. t. p. o udzielenie gwarancyi dla funduszu emerytalnego Wyższej szkoły handlowej w Krakowie — do kom. budżetowej.
612. L. s. 783. Ta sama p. t. p. o subwencyę na rozszerzenie targowicy na bydło — do kom. budżetowej.
613. L. s. 784. Przełożona Zgromadzenia SS. Nazaretanek w Krakowie p. t. p. o subwencyę dla internatu kandydatek seminarium naucz. w Krakowie — do kom. budżetowej.
614. L. s. 785. Nauczycielstwo m. Kołomyi p. p. Witosławskiego o dodatek drożyzniany — do komisji szkolnej.
615. L. s. 786. To samo p. t. p. o zarządzenie organizacyi i systemizowania prowizorycznych szkół ludowych w Kołomyi — do komisji szkolnej.
616. L. s. 787. Wydział pow. w Krośnie p. p. Gorayskiego z petycyą gminy Crarnorzeki o zniesienie stref i markowania świń — do kom. gospodarstwa krajowego.
617. L. s. 788. Ten sam p. t. p. z petycyą gminy Krasny j. w. — do kom. gospodarstwa krajowego.
618. L. s. 789. Zwierzchność m. Skawiny p. p. Skołyaszewskiego w sprawie mylnego przedstawienia gruntu ofiarowanego przez gminę pod budowę Zakładu dla obłąkanych — do kom. budżetowej.
- Marszałek.** Do tej petycyi zażądał głosu p. Skołyaszewski. Udzielam mu głosu.
(*Głosy: nie ma go na sali.*)
Wobec tego, że p. Skołyaszewskiego niema na sali, proszę o odczytanie dalszego ciągu spisu petycyj.
Sekretarz p. **Urbański** (*czyta:*)
619. L. s. 790. Singer Marek, naucz. w Samborze p. p. Tomaszewskiego o wliczenie lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.
620. L. s. 791. Staszewski Apolinary, emer. naucz. lud. p. p. Tomaszewskiego o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.
621. L. s. 792. Nauczycielstwo w Dębicy p. t. p. o poprawę bytu i stosunków prawnych stanu nauczycielskiego — do kom. szkolnej.
622. L. s. 793. Krakowski Związek okręgowy Stowarzyszeń kat. rzemieślniczo-robotn. p. p. Cieleckiego — do kom. budżetowej.
623. L. s. 794. Salekiewiczowa Wiktorya, wdowa po naucz. lud. w Buczaczu p. t. p. o podwyższenie pensyi wdowiej i przedłużenie datku na wychowanie syna — do kom. szkolnej.
624. L. s. 795. Mokrzycka Marya we Lwowie, p. p. Wereszczyńskiego o zasiłek na kształcenie się w śpiewie — do kom. budżetowej.
625. L. s. 796. Gmina Rybie nowe i okoliczne, Obszar dworski Łososina górna i okoliczne pow. Limanowa p. p. Wodzickiego o wybudowanie drogi w tych gminach — do kom. drogowej.
626. L. s. 797. Ryżewska Aniela, wdowa po nauczycielu lud. w Pawełczu p. p. Moyse o podwyższenie pensyi wdowiej — do kom. szkolnej.
627. L. s. 798. Mieszkańcy przysiółka „Siółko“ ad Bożyków p. p. Lityńskiego o u-

- tworzenie z tego przysiółka samoistnej gminy — do kom. administracyjnej.
628. L. s. 799. Wydział galic. Tow. lekycy weterynaryjnych p. p. Brykczyńskiego o subwencyę na wydawnictwo „Prze-glądu weter.“ — do kom. budżetowej.
629. L. s. 800. Towarz. Domu zdrowia „Bra-tnia pomoc“ w Zakopanem p. p. Syro-czyńskiego o zapomogę na budowę wiasneso sanatorium — do kom. bu-żetowej.
630. L. s. 831. Stowarz. „Gwiazda“ w Bro-dach p. p. Sałę o zasiłek — do kom. budżetowej.
631. L. s. 832. Mieszkańcy gminy Pasieczna, pow. Stanisławów p. p. Huryka prze-ciw włościom rentowym — do komisji agrarnej.
632. L. s. 833. Schmidowa Walerya, wdowa po rządcy szpitala w Przemyśle p. p. Łazarskiego o dar z łaski — do kom. budżetowej.
633. L. s. 834. Mieszkańcy m. Sokołowa, koło Rzeszowa p. p. Tyszkiewicza o bezprocentową pożyczkę na odbudowa-nie się po pożarze — do kom. budże-towej.
634. L. s. 835. Wydział powiat. w Starym Samborze p. p. Agopsowicza o podwyż-szenie dotacyi na utrzymanie dróg po-wiatowych i gminnych — do kom. dro-gowej.
635. L. s. 836. Gmina Biała, pow. Rawa p. p. Mazikiewicza o zapomogę z powodu posuchy — do kom. budżetowej.
636. L. s. 837. Wydział pow. w Sanoku p. p. Truskołaskiego o podwyższenie dotacyi na utrzymanie dróg — do kom. dro-gowej.
637. L. s. 838. Grono nauczycielskie szkoły żeńskiej w Nowym Targu p. p. Bednar-skiego o przeniesienie do drugiej klasy płac — do kom. szkolnej.
638. L. s. 839. Mieszkańcy gm. Zwiniacz, p. Czortków p. p. Rudrofa o nieprzy-dzielanie tej gminy do powiatu Trem-bowelskiego — do komisji administra-cyjnej.
639. L. s. 840. „Stowarzyszenie „Skala“ we Lwowie p. p. Michalskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
640. L. s. 841. Holaszek Zofia, sierota po oficjale pocztowym w Przemyśle p. p. Ochrymowicza o subwencyę na dalsze kształcenie się w muzyce — do kom. budżetowej.
641. L. s. 842. Stowarzyszenie rzemieślników żydowskich „Jad Charuzim“ we Lwo-wie p. p. Loewensteina o subwencyę — do kom. budżetowej.
642. L. s. 843. Towarz. Bursy polskiej im. A. Mickiewicza w Stryju p. p. Frucht-mana o subwencyę — do kom. budże-towej.
643. L. s. 844. Wysoczański Józef, kierownik szkoły w Warężu p. p. Winc. Kraiń-skiego o policzenie wszystkich lat słu-żby do emerytury — do kom. szkol-nej.
644. L. s. 845. Towarz. ruskich rzemieślni-ków „Zorja“ we Lwowie p. p. Oleśni-ckiego o zapomogę — do kom. budże-towej.
645. L. s. 846. Towarz. żeńska Spółka prze-mysłowa „Trud“ we Lwowie p. t. p. o zapomogę na bursę i szkołę zawodową — do kom. budżetowej.
646. L. s. 847. Zierhofferowa Marya, wdowa po lekarzu okręgowym w Wiśniowczy-ku p. p. Trzecieckiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
647. L. s. 848. Spółka pszczelarska w Brze-żanach p. p. Traczewskiego o bezpro-centową pożyczkę na rozszerzenie przed-siębiorstwa — do kom. przemysłowej.
648. L. s. 849. Towarz. Bursy dla chrześci-jańskiej młodzieży szkolnej w Brodach p. p. Gniewosza o subwencyę — do kom. budżetowej.
649. L. s. 850. Przysiółek Tyczyn nowy ad Zazdrość, pow. Trembowla p. p. Bawo-rowskiego o uwolnienie od prestacyi szkolnych — do kom. budżetowej.
650. L. s. 851. Centralny Związek galicyjsk. przemysłu fabrycznego p. p. Głębiń-skiego o powzięcie rezolucyi w sprawie wydania przepisów dla rozdawnictwa dostaw publicznych — do kom. prze-mysłowej.
651. L. s. 852. Ten sam p. t. p. w sprawach finansowej pomocy kraju dla przemy-słu — do kom. przemysłowej.
652. L. s. 853. „Liga pomocy przemysłowej“ p. t. p. o udzielenie subwencyi — do kom. budżetowej.
653. L. s. 854. Medwidski Piotr, emer. naucz. w Rozhurczu p. p. Oleśnickiego o pod-wyższenie emerytury — do kom. szkol-nej.
654. L. s. 855. Ruska Bursa w Tarnopolu p. t. p. o subwencyę — do kom. bu-żetowej.

655. L. s. 856. Tow. szkolnej pomocy św. Mikołaja w Tarnopolu p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
656. L. s. 857. Gm. Biecz p. p. A. Skrzyńskiego o przyjęcie kosztów leczenia Maryi Szczepańskiej na fundusz krajowy — do kom. budżetowej.
657. L. s. 858. Kozak Bernard, aptekarz w Toporowie p. p. Baworowskiego o udzielenie wsparcia na urządzenie spalonej do szczętu apteki — do kom. budżetowej.
658. L. s. 859. Wydział powiatowy w Trembowli p. t. p. w sprawie reformy ksiąg gruntowych — do kom. prawniczej.
659. L. s. 860. Profesorowie Akademii weterynaryi we Lwowie p. p. Viviena o utworzenie 3 nowych stypendyów i o podwyższenie dotychczasowych — do kom. budżetowej.
660. L. s. 861. Wydział pow. w Gródku p. p. Brunickiego o zapomogę dla kilku gmin tego powiatu, dotkniętych zupełnym nieurodzajem — do kom. budżetowej.
661. L. s. 862. Zarząd Muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie p. p. Malachowskiego o podwyższenie rocznej dotacyi — do kom. budżetowej.
662. L. s. 863. Komitet odbudowy kościoła obrz. łać. w Turce p. p. Glidziuka o zasiłek na pokrycie kosztów budowy — do kom. budżetowej.
663. L. s. 864. Czorneńko Stefania we Lwowie p. t. p. o zapomogę dla kształcenia się w śpiewie — do kom. budżetowej.
664. L. s. 865. Komitet paraf. w Laszkach murowanych p. t. p. o zapomogę na restauracyę cerkwi — do kom. budżetowej.
665. L. s. 866. Tow. dla popierania nauki polskiej we Lwowie p. p. Marsa o subwencyę — do kom. budżetowej.
666. L. s. 867. Lewicka Zofia w Zamarstynowie p. p. Potoczka o zapomogę — do kom. budżetowej.
667. L. s. 868. Wydz. pow. w Żywcu z petycyą gminy m. Żywca p. t. p. o nadanie prawa poboru opłaty od psów — do Wydziału krajowego.
668. L. s. 869. Gm. Zarzecze, pow. Jasło p. t. p. o zmianę ustawy drogowej — do kom. drogowej.
669. L. s. 870. Gmina Wola dembowiecka p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.
670. L. s. 771. Ta sama p. t. p. o połączenie obszarów dworskich z gminami — do kom. administracyjnej.
671. L. s. 872. Gm. Zarzecze p. t. p. j. w. — do kom. administracyjnej.
672. L. s. 873. Ta sama p. t. p. o zaprowadzenie przymusowej asekuracji od ognia — do kom. administracyjnej.
673. L. s. 874. Gmina Wola dembowiecka p. t. p. j. w. — do kom. administracyjnej.
674. L. s. 875. Ta sama p. t. p. o zamknięcie gorzelń z powodu braku kartofli — do kom. podatkowej.
675. L. s. 876. Gm. Zarzecze p. t. p. j. w. — do kom. podatkowej.
676. L. s. 877. Gm. Wilczyńska, pow. Grybów p. t. p. j. w. — do kom. podatkowej.
677. L. s. 878. Gm. Zarzecze p. t. p. o zniesienie markowania świń — do komisji gospodarstwa krajowego.
678. L. s. 879. Oddział Tow. pedagog. w Sokalu p. t. p. o przyznanie dodatku drożyznianego dla nauczycieli w Sokalu — do kom. budżetowej.
679. L. s. 880. Kandelko Mikołaj, emerytow. nauczyciel lud. w Przemyślu p. t. p. o dodatki pięcioletnie — do kom. szkolnej.
680. L. s. 881. Gmina Wola dembowiecka p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
681. L. s. 882. Ta sama p. t. p. o bezpłatne dostarczenie soli dla bydła — do kom. gospodarstwa krajowego.
682. L. s. 883. Ta sama p. t. p. o opust podatku gruntowego na r. 1904 i 1905 — do kom. podatkowej.
683. L. s. 884. Gm. Zarzecze, pow. Jasło p. t. p. o sól dla bydła — do komisji solnej.
684. L. s. 885. Ta sama p. t. p. o opust podatku gruntowego na r. 1904 i 1905 — do kom. podatkowej.
685. L. s. 886. Ta sama p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
686. L. s. 887. Gm. Wilczyńska, pow. Grybów p. t. p. o zniesienie ustawy łowieckiej — do kom. administracyjnej.
687. L. s. 888. Gm. Wola dembowiecka p. t. p. o zniesienie markowania trzody

chlewnej — do kom. gospodarstwa krajowego.

688. L. s. 889. Gm. Żelazówka p. p. Wilczkiewicza o opust podatku gruntowego — do kom. podatkowej.

689. L. s. 890. Ta sama p. t. p. o zniesienie kolczykowania świń — do kom. gospodarstwa krajowego.

690. L. s. 891. Gmina Blich, pow. Brody p. p. Hupkę o przedłożenie do sankcyi ustawy o włościach rentowych — do kom. reform agrarnych.

Marszałek. Proszę p. p. sekretarzy o odczytanie wniosków i interpelacyi.

Sekretarz p. **Mycielski** (*czyta*):

Wniosek.

Zważywszy, że brak szkół realnych dotkliwie daje się czuć w kraju,

zważywszy, że ucząca się młodzież nie znajduje pomieszczenia w istniejących szkołach realnych,

zważywszy, że w zachodniej Galicyi tylko trzy szkoły realne istnieją,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najspieszniej założył w Wieliczce wyższą szkołę realną.

We Lwowie, dnia 10. października 1904.

Wnioskodawca:

Maryewski w. r.

Vayhinger, Tarnawski, Bednarski, Wurst, Syroczyński, Michalski, Tomaszewski, Wiśniewski, Huza, Łazarski, Skołyszewski, Jahl, Michałowski, Jabłoński.

Wniosek.

Z uwagi, że w powiecie Żywieckim na 70 gmin z ludnością 108 tysięcy mieszkańców istnieją szkoły tylko w 28 gminach, a 42 gmin pozbawione jest szkoły i nauki,

z uwagi, że ludność chętna jest do założenia szkół ludowych, i w kilku gminach złożyła przypadający 120% datek na budowę szkół — a mimo tego budowanie tychże szkół nie jest rozpoczęte,

z uwagi, że tu się rozchodzi o powiat kresowy a spieszne organizowanie szkół jest pożądane i konieczne.

Wysoki Sejm raczy zatem uchwalić:

Na budowę i urządzenie szkół ludowych polskich w powiecie Żywieckim i na subwencyę dla Nauczycieli przy tychże szkołach — przyznaje się kwotę 80.000 koron do dyspozycyi c. k. Rady szkolnej krajowej.

We Lwowie, dnia 10. października 1904.

Wnioskodawca:

Szwed w. r.

Wilczkiewicz, Szponder, Barabasz, Bednarski, Cielecki, Bohaczewski, Mazikiewicz, Potoczek, Łazarski, Bojko, Krempa, Buynowski, Korol, Filip Włodek, Kramarczyk.

Interpelacya

do Wysokiego c. k. Rządu.

Na dniu 12. lutego 1897 zapadła uchwała Wysokiego Sejmu następującej treści:

Wzywa się c. k. Rząd do obniżenia ceny soli kuchennej w ten sposób, ażeby po uregulowaniu sprzedaży tejże, konsument nie płacił więcej jak 10 centów, a raczej 20 halerzy za kilo soli kamiennej.

Gdy mimo zapadłej uchwały Sejmowej cena soli kuchennej dotąd nie jest zniżoną, a ludność naszego kraju żali się ciągle na wygórowane ceny soli, zapytują przeto podpisani, czyli Wysoki c. k. Rząd zniży cenę soli kuchennej i czyli — i kiedy życzeniu Wysokiego Sejmu i życzeniu ludności zadość się stanie?

Lwów, dnia 8. października 1904.

W. Szwed

Interpelant

Kramarczyk, Szponder, Potoczek, Filip Włodek, Barabasz, Ostapczuk, Staruch, Szajer, Oleśnicki, Bojko, Korol, Huryk, Krempa, Mogilnicki.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).

Wniosek.

Ze względu na wielką klęskę posuchy, która dotknęła znaczną część kraju, a w szcze-

gólności w powiecie Myślenickim wielkie szkody zrządziła, niżej podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu:

1. aby w granicach przez Sejm uchwalic się mających funduszków, jak najszybszej i najwydatniejszej udzielił powiatowi Myślenickiemu pomocy,

2. aby przedsięwziął wszelkie środki, by umożliwić jak najszybsze przyjscie do skutku budowy kolei przez powiat Myślenicki celem dania zarobku ludności,

3. aby zbadał kwestyę braku maszyn do prasowania siana w okolicach, gdzie tego roku zbiór siana był lepszy, a to celem przedsięwzięcia odpowiednich środków pozyskania ich w większej ilości, aby umożliwić przewóz tego siana w okolice dotknięte posuchą i zorganizował zakupno paszy w większych ilościach celem odsprzedaży potrzebującym po przystępnej cenie.

II. Wzywa się c. k. rząd:

1. aby zniżenie taryf przewozowych, przyznane już dla słomy, siana i paszy rozp. z 20/IX. 1904 Dz. u. kr. Nr. 106 rozszerzonym zostało na ziemniaki, owies, otręby, grys i wytloki buraczane, a to dla cało- i półwagonowych przesyłek,

2. aby przyznano taryfę wyjątkową II. i klasę C dla sztucznych nawozów w przesyłkach cało- i półwagonowych, jeżeli nie dla całego kraju, to przynajmniej dla powiatu Myślenickiego, jakie bez sztucznych nawozów nigdy, a tem bardziej tego roku uprawa roli nie będzie możliwą,

3. aby owies i kukurydza sprowadzane z zagranicy były uwolnione od cła przez czas od 15/X 1904 do 31. lipca 1905 o ile będą za poświadczeniem władzy rządowej lub autonomicznej albo Towarzystw rolniczych sprowadzane w celach nie handlowych lecz rolniczych,

4. aby jak najprędzej rozpoczęto roboty przy regulacji Raby i Skawy, których plany już są gotowe i fundusze uchwalone. Ludność powiatu Myślenickiego oczekuje tego od c. k. rządu, że wszystkie formalności zostaną uproszczone i na bok usunięte, a zarobek dany w chwili, kiedy go jak najgwałtowniej potrzeba,

5. aby jak najrychlej zechciał udzielić mieszkańcom powiatu Myślenickiego jak najwydatniejszej pomocy z funduszków rządowych, a to przez zapomogi na zakupno pa-

szy, bezprocentowe pożyczki, splacalne przez czas dłuższy i udzielanie regularne, co miesiąc pewnej stałej a jako konieczna udowodnionej ilości soli hydłcej dla karmy inwentarza.

Wnioskodawca:

Kazimierz Lubomirski w. r.

Stadnicki, Wilczkiewicz, Maryewski, Kramarczyk, Mycielski, Götz, Sozański, Bal, Baworowski, Garapich, Stapiński, Borkowski, Rozwadowski, Cielecki, Wodzicki, A. Lubomirski.

Sekretarz ks. Mazikiewicz (czyta):

Wnesenie.

Monarchija Awsrijska stoit w peredodniu namirenoji reformy zakona cywilnoho.

Reforma taja stanowlacza epochu w zakonodatelstwi derżawnim a dotyczajucza perworrjadnych i najżyznennijszych interesiw wseji ludnosity derżawy budyt wże nyny żywyj interes w kruhach najszyrszych werstw ludnosity naszoho kraju.

Doświd uczyt, szczo ne wsi klasy suspilni i ne wsi kruhy ludnosity budut' pry tim mnohoważnim akti zakonodatnim zastupłeni, szczo za tym szyroki klasy ludnosity naszoho kraju i reprezentanty interesiw mnohych klas jeho ludnosity ne budut' mały możnosity wyskazaty swoji pohłady i pidnesty swoji potreby szczo do reformy kanyh zahalnych zakoniw horożańskych.

Szczoby umożliwywyty najszyrszym kruham ludnosity naszoho kraju zabyranie w tij sprawi hołosu i przedstawienia swojich pohładiw i potreb na poły seji reformy wnosiat pidpysani:

Wysokyj Sojm zwołył uchwałyty:

Poruczajeś Wydiłowy krajowemu, szczooby w I. połowyni 1905 skłykaw anketu złożenu z predstavyteliw wsich klas ludnosity kraju možlywo najbilszoho czysła reprezentantiw interesiw ludnosity za dla przedstawienia i obdumania potreb interesiw toji ludnosity, za dla przedstawienia i obdumania potreb i postulatiw na poły reformy zakona cywilnoho i szczooby widtak zibranyj toju dorohuju materyał peresław c. k. Ministerstwu sprawedyłwosty w ciły zużytkowanija w projekti nowoji knyhy zakoniw zahalnych praw horożańskych.

Wneskodawec:

Olesnyckyj w. r.

Bohaczewskij, Barabasz, Staruch, Ostapczuk, Mohylnyckij, Korol, Huryk, Effynowycz, Potoczek, Mazykewycz, Wilczkiewicz, Szajer, Filip Włodek, Szwed, Stapiński, Bojko, Krempa.

Marszałek. Pierwsze czytanie tych wniosków umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, interpelację zaś odstąpię do odpowiedzi p. komisarzowi rządowemu.

Celem odpowiedzi na interpelację ma głos p. komisarz rządowy.

Komisarz rządowy c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz Hr. Łoś (*czyta*):

„Na posiedzeniu wysokiego Sejmu z dnia 4. października 1904. wnieśli posłowie JE. Stanisław hr. Tarnowski i tow. interpelację do Komisarza rządowego, w której zapytują Rząd, jakie środki zamierza przedsięwziąć, aby zapewnić dla Galicyi wykonanie ustawy wodnej z dnia 11. czerwca 1901, przepisującej w §. 6. że budowa wszystkich dróg wodnych w §. 1. wymienionych ma być rozpoczętą w r. 1904 i czy zamierza przystąpić bezwzględnie do reambulacji politycznej i do wykupu gruntów dla linii galicyjskiej Zator-Pychowice.

Na tę interpelację mam zaszczyt odpowiedzieć jak następuje:

Trudności techniczne, jakie zachodziły przy wypracowaniu szczegółowego projektu dla budowy kanału na przestrzeni Zator-Pychowice, jak i trudności w zestawieniu operatu o wykupnie gruntów, pochodzące ze skomplikowanych stosunków posiadania, były powodem, że projekt ten mimo usilnych starań Rządu został wygotowany o kilka tygodni później, aniżeli projekt dla przestrzeni niższo-austryackiej od Wiednia do Grub. Obecnie już osiągnięte zostało porozumienie się wszystkich interesowanych Ministerstw co do projektu wygotowanego dla linii galicyjskiej i w najbliższych dniach nadejdzie do Namiestnictwa reskrypt ministeryalny, polecający przeprowadzenie komisji reambulacyjnej w myśl rozporządzenia ministeryalnego z 23. kwietnia 1903 Dz. p. p. nr. 90. Będzie więc można w najkrótszym czasie a najpóźniej w pierwszej połowie listopada przystąpić do reambulacji.

Co się tyczy wykupna gruntów, to już na początku bieżącego miesiąca delegowano na miejsce kilku urzędników dyrekcyi dla budowy kanałów, którzy zajęci są badaniem wartości gruntów, budynków, praw wodnych i t. d., a zebrane na tej podstawie daty posłużą do zestawienia kosztorysów dla przeprowadzenia wykupna gruntów“.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Na porządku dziennym: Pierwsze czytanie wniosku p. Łazarskiego o wyznaczenie 150.000 K. na cele szkolnictwa ludowego w pow. Bialskim. (*Alleg. 108*). Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Łazarski.

P. Łazarski. Wysoki Sejmie!

Sprawa oświaty ludowej i szkół w naszym kraju była zawsze najpiękniejszym przedmiotem obrad i najszlachetniejszym celem dążeń Wysokiego Sejmu.

I bardzo słusznie. Bo jeżeli, — dostojni Panowie, — damy ludowi oświatę, to podniesiemy go nie tylko moralnie lecz także i materialnie, a przez oświatę damy mu do ręki oręż najlepszy do walki o byt w trudnych zapasach ekonomicznych.

Ilekróć mówimy o oświacie ludowej, o szkołach, tylekróć wzrok nasz kieruje się miłowolnie na Zachód, bo rzeczywiście kraje zachodnie europejskie, jak niemniej kraje zachodnie naszej monarchii okazują nam wspaniały obraz, do czego doprowadzić może oświata ludu, co zdziałać potrafi lud wykształcony w szkołach uświadomiony, i dobrobyt posiadający, — słowem zachód Europy i naszej monarchii przedstawia nam wspaniałe rezultaty szkół i oświaty. Zdawałoby się, że i u nas w kraju naszym na zachodzie tak jest, że na kresach naszych zachodnich kraju naszego istnieją tak korzystne stosunki pod względem szkół i oświaty, iż możnaby takowe innym powiatom za przykład wskazać.

Lecz — niestety, — dostojni Panowie, tak nie jest, a jest zupełnie inaczej. Rzecz nie do uwierzenia, a przecież prawdziwa, że w powiecie bialskim, który należy do najbardziej przemysłowych w kraju naszym, w powiecie, który posiada liczne i znakomite fabryki o sławie europejskiej, w powiecie który ma handel kwitnący i który przynajmniej w pewnych kołach i sferach kupieckich i przemysłowych, znaczne posiada bogactwa, że w powiecie tym szkoły ludowe co do ilości i urzędzenia najkompletniej są zaniedbane, i po macoszemu traktowane. Bo faktem jest, że na 69 gmin powiatu bialskiego brakuje szkół w trzydziestu dziewięciu gminach. Są to stosunki, dostojni Panowie, tak smutne i opłakania godne, że trudno znaleźć odpowiednich wyrazów, na scharakteryzowanie takowych. Z mej strony nie myślę tutaj bawić się w krytykę, ani też wywodzić żalów, ani dochoździć powodów tego smutnego objawu albowiem dobrze mi wiadomo, że krytyką i żalami samemi niczego się nie zbuduje. Stwierdzam tylko uroczyście, że tak jest, że jest źle, bardzo źle, — a pragnąłbym, aby te smutne sto-

sunki rychło na lepsze się zmieniły. Zważcie dostojni Panowie, że lud w powiecie bialskim jest ludem pracującym w znacznej części w fabrykach i tam zarabia rzeczywiście na swe utrzymanie, — lecz z powodu tego, że brak mu szkół i oświaty, lud ten zajmuje w fabrykach najpodrzedniejsze zwykle stanowisko najzwyklejszego robotnika a rzadko zdarza się, by robotnik ten wznosił się kiedykolwiek na wyższy szczebel służby fabrycznej, rzadko się zdarza, by robotnik taki został dozorcą, podmajstrzym, lub majstrem; zawsze prawie należy on tylko do „paryasów“ robotniczych do najniższej służby fabrycznej. Byłoby inaczej, gdyby robotnik miał wykształcenie i oświatę, a byłoby to wówczas, gdyby w powiecie była ilość szkół dostateczna.

Lud pracujący w fabrykach styka się bezustannie z żywiołami obcymi, z Niemcami i Czechami, którzy tam zajmują posady dyrektorów, buchalterów, robotników, kierujących majstrów i t. d., w fabrykach tych robotnik nieoświecony mimowoli psuje język, bo nie mając podstaw naukowych, podstaw szkolnych, przybiera bezwiednie obce wyrazy i z biegiem czasu wytwarza u siebie gwarę tak zwaną fabryczną, będącą mieszaniną niemieckich słów o polskich końcówkach, lub polskich słów o niemieckich końcówkach, ponadto z przymieszką słów czeskich i innych, czysto lokalnych, z czego powstaje prawdziwy bigos dziwny a wielce niesmaczny.

Z tym językiem zepsutym wraca robotnik do swego domu, do swej rodziny, — a tam dzieci, żona i członkowie rodziny przyzwyczajają się znów bezwiednie i powoli do takiego języka skażonego.

Gdyby były szkoły, gdyby robotnik miał podstawę naukową, jaką daje nauka szkolna, to z pewnością byłoby inaczej, byłoby lepiej w tym kierunku.

Lud w niektórych wioskach pogranicznych tak zepsuł swą mowę i język, że dzisiaj niektórzy nieprzychylni naszemu narodowi obcy badacze lingwistyczni na seryo twierdzą, że ludność w niektórych gminach naszych nad granicą szląsko-pruską położonych, nie jest właściwie ludnością rdzennie polską, lecz rzekomo ludnością obcą, która nigdy nie mówiła językiem polskim a tylko osobną rozwiniętą gwarą, w której tylko niektóre słowa polskie się znajdują.

Tak jest, dostojni Panowie, z takim to twierdzeniem wielokrotnie nie tylko w pismach zagranicznych, lecz już nawet w pismach nam wrogich krajowych spotykać się można. Lud nasz powiatu bialskiego jest znakomitym materiałem dla oświaty, jest chętny dla

nauki, łaknie jej, szuka, pragnie gorąco. Gminy nasze, nie mające szkół, posyłają dzieci swe do szkół sąsiednich, choć o wiele kilometrów odległych. Dobrze, jeżeli w sąsiedztwie jest szkoła wogóle. Ale, chociaż jest szkoła, to nauczyciel ma zwykle w klasach tak ogromne przepełnienie dzieci, że rezultat nauki, chociaż najgorliwszej, staje się niedostatecznym, a poniekąd wprost fatalnym. Trudno bowiem, by nauczyciel, mający do nauki 180 do 200 dzieci na jedną siłę, był w stanie należycie nauką kierować, dzieci wykształcić i uzyskać korzystne z nauki szkolnej wyniki. Dobrze jednak, jeżeli jest w sąsiedztwie chociaż przepełniona szkoła. Zdarza się jednak, że jej niema, że kilka gmin sąsiednich pozbawione są wszelkich szkół i zakładów naukowych. Wówczas dzieci naszych włościan, które mają prawo być kształconymi i wychowywanymi w szkołach i zakładach krajowych, zmuszone są uczęszczać do szkół w sąsiednich gminach pozakrajowych na Szląsku. Bywało też, dostojni Panowie, że z tych wiosek bialskiego powiatu, które przez Wisłę graniczą z Prusami, dzieci naszych włościan, w braku szkół w kraju i powiecie, uczęszczały do szkół pruskich. Tak, dostojni Panowie, ów brak dotkliwy szkół w naszym powiecie bialskim w praktyce się przedstawia.

To wszystko jest nad wyraz przykrem i bolesnym zjawiskiem, tutaj zaangażowany jest istotnie honor całego kraju, całego narodu, całego polskiego społeczeństwa.

Ponadto jeszcze jedna uwaga.

Raczie zważyć, dostojni Panowie, że z naszego powiatu bialskiego wiele ludzi pracuje nie tylko w fabrykach na Szląsku austriackim, ale także w fabrykach i w rewirach węglowych Szląska pruskiego, w fabrykach i przedsiębiorstwach pruskich i saskich. Tam to, za granicą, tam dopiero brak oświaty i szkół daje się dotkliwie robotnikowi polskiemu uczuwać. Zdarzało się i zdarza wielokrotnie, że jeżeli fabryki lub przedsiębiorstwa w Prusach nie potrzebują robotnika, który na cały sezon z kraju się wydalik, to wypędzają go prosto bezprawnie zapomocą policyi i wyrzucają za granicę. A robotnik ten biedny znosi to w milczeniu. Dlaczego? Bo ten biedny chłop, który ma tylko zdrowe ręce do roboty, a nie ma nauk i oświaty, nie wie, jak sobie poradzić — nie pójdzie na skargę na przedsiębiorcę, lecz prosto umyka poza granice kraju, z żalem w sercu, a w duszy z przeświadczeniem o krzywdzie — lecz umyka, pędzony jak dzikie zwierzę za granicę. Zdarza się, że nieraz całe gromady robotników, które mają kon-

trakty w rękę, przez policję pruską wyganiane bywają za granicę, stają bezradnie na terytorium naszego państwa i żalą się, że pozbawiono ich pracy, chleba, pomimo kontraktowego zaakordowania ich robót na kilka miesięcy. Żalą się, że nie byłoby szli za granicę, gdyby nie byli ufali kontraktom, które zagraniczni pracodawcy przy pomocy policji tak swawolnie łamać potrafią. Gdyby owi pokrzywdzeni robotnicy byli mądrzejsi, gdyby mieli naukę i oświatę, to poszliby na skargę choćby do władz zagranicznych i tam może chociażby w pewnej mierze uzyskaliby może satysfakcję i sprawiedliwość, która im się należy, a której w braku oświaty nie dochodzą.

Przy tej sposobności godzi się podnieść tę okoliczność, że w zachodnich kresach naszego kraju, oraz w całym Śląsku austriackim, a w szczególności w powiecie Bielskim, oraz Białskim, mamy setki całe poddanych Pruskiej, saskich i wogóle poddanych Rzeszy Niemieckiej, którzy zajmują poważne i znakomite posady, czy to w przemyśle, czy w handlu, czy różnych przedsiębiorstwach. Wszyscy ci panowie tutaj u nas, w Austrii, doznają opieki najtroskliwszej i sprawiedliwej rządu naszego. Wszystkim tym panom dobrze się tu dzieje, niektórzy majątki tutaj zbierają. A tymczasem prosty robotnik nasz polski, lub ruski, nie tylko że żadnej opieki nie doznaje w państwie niemieckim, ale nadto krzywdzi i traktuje się z niestychaną bezwzględnością, — a Państwo własne nie broni go należycie.

Sądzę, że jeżeli gdzie, to w tych wypadkach wspomnianych powinna dać oświata robotnikowi oręż obrony do ręki, aby ta oświata była niejako środkiem samopomocy przeciw słabej opiece naszych poddanych ze strony naszego Wysokiego Rządu wobec krzywd zagranicznych.

Niejednokrotnie, dostojni Panowie, spotkać się można u nas, na Zachodzie, czy to w prywatnych, czy w urzędowych stosunkach, z tem śmiałem i dumnym słowem obywateli pruskich, lub z Rzeszy niemieckiej: »Ich bin ein reichsdeutscher Staatsbürger«, jestem obywatelem Rzeszy niemieckiej, żądam prawa mego.

I zaiste, podobne dictum u nas zwykle skutkuje, nawet wobec władz rządowych, podobnie, jak dawne rzymskie słowo: »Civis Romanus sum«. Ale niechby który z naszych pocziwych polskich robotników, którzy za granicą w Prusiech szukają pracy, ośmielił się w razie oczywistej krzywdy powołać na to, że jest obywatelem austriackim,

to z pewnością nikt się tam przed podobnym dictum nie ukorzy, lecz przeciwnie takiego apelanta z kpinami zaraz chwytają za kark i bezkarnie wyrzucają za najbliższe słupy graniczne. (Głosy: tak, tak). Wobec tego sądzę, że oświata i szkoły powinny być w powiecie białskim jako kresowym i granicznym jak najbardziej krzewione i wspierane, by się lud nasz bronić mógł od krzywd, gdy go państwo nie broni.

A teraz jeszcze słów kilka co do nauczycieli. Stwierdzić należy, że nauczyciele nasi w powiecie białskim, to materiał znakomity, ludzie bardzo gorliwi, porządni, pracujący z poświęceniem dla ludu i tegoż oświaty. Znam ich, a zatem tutaj w Wysokim Sejmie mogę wystawić im jak najlepsze w tej mierze świadectwo. Ale cóż to wszystko pomoże, jeżeli taki nauczyciel zmuszony uczyć 200 albo choćby tylko 180 dzieci w szkole. Cóż on z nimi robi, do czegoż je doprowadzi, czegoż ich, pomimo najusilniejszej pracy nauczyć? Jakżeż może rozwijać się nauka w takich warunkach? Skutkiem zaś tego, że sam nauczyciel, nie mogąc dojść do tych korzystnych w szkole rezultatów, jakichby pragnął, opuszcza skrzydła i doznaje zniechęcenia bo widzi, że praca jego wielokrotnie jest bezowocną. Dalszem następstwem tego niezadowolenie, które potęguje się też i z innego jeszcze względu. W powiecie białskim na zachodnich kresach jest wielka drożyzna, stamtąd wywożą nabiał, drób, bydło, wszystkie wiktuały i co się tylko da w stronę Wiednia i za granicę, gdzie za towar lepszej płacy. Wskutek drożyzny nauczyciel biedny bezwarunkowo nie jest w stanie wyżyć z mizernej ustawowej płacy, a następstwem tego jest niedostatek, nędza, potrzeba, znów niezadowolenie, które wzmagają się jeszcze słusznie z tego powodu, bo widzi że o krok tylko za rzeczką Białką lub za małą Wisłą na Śląsku i Prusiech, i wogóle w najbliższych sąsiednich krajach naszej Monarchii i państwa niemieckiego nauczyciele ludowi mają zupełnie inne, wogóle świetne w porównaniu z naszym krajem płace i warunki. Wiadomo n. p. wedle ustawy krajowej śląskiej z r. 1901 najniższa płaca najmłodszego nauczyciela na Śląsku w szkołach ludowych wynosi 1400 K, zaś płaca kierownika 2400 kor., a nadto otrzymuje nauczyciel mieszkanie in natura, lub w braku tegoż osobisty dodatek w tym celu.

Jakżeż daleki odstęp od tych płac w porównaniu z płacami naszych nauczycieli. Wiercie mi Panowie, bo istotnie tak jest, że w powiecie białskim a specjalnie w miastach powiatu tego wogóle, a w mieście Białej w szczególności, ze względu na istnie-

jącą znaczną drożyznę, każdy parobek fabryczny, każdy fornał lepszy, ma płacę wyższą i znaczniejszą niż nauczyciel szkół ludowych, a zepewniam was również, że woźnica, który rozwodzi piwo i wódkę z propinacyi w powiecie bialskim, z pewnością nie mieniałyby się co do płacy i zarobku z kierownikiem szkół ludowej w naszym kraju. To są gorzkie słowa, ale też i stosunki niesłychanie przykre, bolesne i deprymujące. Tak żadną miarą dalej być nie może i nie powinno.

Nadzwyczajne stosunki wymagają nadzwyczajnej i radykalnej kuracyi. Wiadomo nam, że na granicach państwa i Monarchii budują kosztem milionowym fortece, ustanawiają załogi, i słusznie się tak dzieje, bo granice powinny być bronione bez względu na ofiary. Ja sądzę dostojni panowie, że granice kraju naszego w powiecie bialskim powinny być również bronione bez względu na koszta, warowniami szkół i oświaty a załogami nauczycieli. Gdybyśmy chcieli czekać aż na zasadzie obowiązującej ustawy o budowaniu szkół w bialskim powiecie będą szkoły wybudowane, zorganizowane i otwarte, choćby w tej tylko ilości, która uznana być musi jako minimum nieodzownej potrzeby, to bez przesady, z całym przekonaniem powiedzieć mogę, że kości nasze w pierw spruchnieję w grobie, że wnuki nasze tu lub gdzieindziej radzić będą, a jeszcze nie doczekamy się szkół potrzebnych dla powiatu bialskiego. Wszakże wiecie Panowie, jak w tej mierze jest niedostateczną ustawa nasza o budowie szkół, jakie jej wady, braki i niedostatki. Cóż pomoże, że gmina jakaś uchwali budowę szkoły, że złoży przepisane ustawniczo 100%, że Rada szkolna krajowa zgodzi się na budowę, że wyda natychmiast orzeczenie organizacyjne, — cóż pomoże to wszystko, skoro owej części kosztów na budowę, jaką ma kraj ponieść, Rada szkolna wypłacić zwykle nie może z braku funduszków, dając dobrą ale smutną radę, aby czekać i jeszcze czekać, bo ryczałt przez Sejm przyznany na budowę szkół w kraju jest wyczerpany, jest niedostateczny,

A więc muszą gminy czekać i czekają 5, 10, 15 lat i nie mogą się doczekać budowy szkoły, a tymczasem jedno i drugie i dalsze pokolenie ludu naszego rośnie w pomroku ciemnoty, bez szkół i oświaty. Wobec tych nad wyraz smutnych stosunków spieszna, natychmiastowa, radykalna kuracja jest konieczna. A będzie ona tylko wówczas należycie przeprowadzona, jeśli dostojni panowie raczyście uchwalicie dla powiatu bialskiego na cele budowy szkół i na cele subwencji dla nauczycieli, tak fatalnie w tym powiecie upo-

sażonych zawnioskowaną przezemnie kwotę 150.000 koron.

Zdawaćby się mogło na pozór, że 150.000 koron to wielka suma; atoli w rzeczywistości to suma bagatelna, wobec potrzeb szkolnych powiatu, bo gdybyśmy już w tej chwili lub w jednym roku otrzymali całą tę sumę, to byłibyśmy w stanie zaledwie 20 szkół zorganizować a brakłoby jeszcze szkół 19, nie mówiąc już o potrzebie pomnożenia sił nauczycielskich w szkołach dotychczas istniejących i o potrzebie koniecznej a piekającej udzielenia subwencji nauczycielom w tym kresowym powiecie. Dlatego też zepewniam, dostojni Panowie, że petycję wniesiono o subwencję nie dla formy, aby była wniesioną, lecz z istotnej konieczności. Całem sercem i przekonaniem popieram takową najgoręcej, oraz proszę i błagam Was dostojni Panowie w imię oświaty ludu, nad którym pracujemy, w imię sprawiedliwości, oraz w imię narodowych interesów na kresach — jeżeli wam istotnie dobro kraju i polskości na zachodzie kraju naszego leży na sercu, raczcie jednogłośnie, całkowicie i w zupełności postawiony przezemnie wniosek uchwalić i dać wyraz temu, że Wysokiemu Sejmowi rzeczywiście i rzetelnie zależy na tem, aby nasz powiat bialski, powiat kresowy nie odbijał co do szkół i co do oświaty od wysoko cywilizowanych powiatów kraju sąsiedniego szlązkiego, a już nie mówię o sąsiednich krajach Rzeszy niemieckiej — pomóżcie nam do tego, żeby nas na zachodzie nie uważano jako parjasów oświaty i cywilizacyi i nie wytykano nam rzeczywistego braku szkół i zakładów naukowych, oraz by nie twierdzono, że lud nasz to analfabeci, a że kraj nasz to pół Azya.

Uchwalcie dostojni Panowie wniosek mój w imię honoru kraju i narodu, sprawie by przyzwyczajono się szanować nas, nasz kraj i lud, jako kraj i lud na wyżynach cywilizacyi stojący — a gdy się to stanie, wtędy możecie być Panowie przekonani, że i lud nasz będzie szczerze i z wdzięcznością wierzył, że naszemu Krajowi i Sejmowi istotnie zależy na tem, aby graniczny powiat bialski istotnie był dla oświaty zdobytym i w szkoły uposażonym, ale przedewszystkiem był i pozostał powiatem naszym, aby wrogowie nasi nie twierdzili kiedykolwiek, że kraj i Sejm obojętnym okiem i z zimnem sercem traktują zachodnie krajowe kresy i to tak jak gdyby prawdą było, co dawniej mówiono, że granice Rzeszy niemieckiej sięgają nie tylko po Białkę, ale nawet po Sołę i Skawę.

Polecam zatem jeszcze raz bardzo gorąco mój wniosek Wys. Sejmowi do łaska-

wego uchwalenia, — a pod względem formalnym proszę o odesłanie do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tem, aby wniosek p. Łazarzkiego odesłać do komisji budżetowej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Wursta o pokrywanie z funduszków państwa kosztów podróży popisowych przeznaczonych do badania szpitalnego. (*Al. 109*).

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Wurst.

P. Wurst. Wysoka Izbo!

Niejednokrotnie wydarza się, że komisje poborowe, czy dla braku czasu, czy z braku przyrzędów lub odpowiedniego lokalu nie są w możności zbadania wady, lub ułomności u popisowego, a w takim wypadku odsyłają go do jednego z naszych szpitali, celem skonstatowania jego stanu zdrowia i zdolności do pełnienia służby wojskowej.

Ze szpitala wraz z orzeczeniem bywa on przystawiony napowrót komisji poborowej, która ostatecznie o nim orzeka. Dotąd dzieje się tak, jak się dzieć powinno — jednakże jest rzeczą niesprawiedliwą, że koszt podróży do szpitala i napowrót ponosić musi popisowy.

Każdy popisowy czyni zadość ustawie, jeśli się przedstawi komisji poborowej, a jeśli ta komisja nie jest w możności ocenienia jego wady, wykluczającej możność służby wojskowej, wtedy poddaje się badaniu w szpitalu bardzo chętnie; jednak za tem nie idzie, aby koszt podróży musiał sam pokryć, bo niedość, że ponosi krzywdę, tracąc parę dni zarobku, jeszcze z własnej kieszeni dokładać musi.

Wobec tego śmiem postawić wniosek, aby Wys. Sejm uchwalił wezwanie do c. k. Rządu, by koszt podróży tych popisowych pokrywał z funduszków państwowych, tak jak to czyni z pokrywaniem kosztów podróży popisowych, przeznaczonych do badania komisji rozpoznawczej. Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza, by wniosek p. Wursta odesłać do komisji prawniczej, zechce

rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Tomaszewskiego o założenie szkoły realnej w Samborze. (*Al. 110*).

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Tomaszewski.

P. Tomaszewski. Wysoki Sejmie!

Gimnazya nasze są tak przepełnione, że młodzież po prostu rozsada mury gmachów, a frekwencya rośnie z roku na rok.

Liczba uczniów jest tak znaczna, że kierowanie tych zakładów jest prawie niemożliwe. To nam każe domagać się od Rządu, aby nowe szkoły średnie kreował, a że szkół realnych mamy stosunkowo mało, a dążenie nasze do podniesienia przemysłu kraju każe żądać kreowania szkół realnych, przeto wnoszę, aby założyć w Samborze szkołę realną z tego powodu, że miasto to nadaje się na taką szkołę swem położeniem. Najbliższa szkoła realna jest dopiero jedna w Jarosławiu, a druga we Lwowie. Taka szkoła realna byłaby naturalnym odpływem dla gimnazjów lwowskich a i dla samborskiego, które tak rośnie, że niebawem będzie potrzeba donajmywać ubikacye zewnątrz gmachu; a tam są takie stosunki, że nigdzie w pobliżu nająć takich ubikacyi nie można.

Proszę zatem o uchwalenie mego wniosku a pod względem formalnym proszę o odesłanie go do komisji szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza, aby wniosek p. Tomaszewskiego odesłać do komisji szkolnej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Maryewskiego w sprawie założenia krajowych domów przymusowej pracy i kolonii poprawczej dla małoletnich przestępców. (*Al. 111*).

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Maryewski.

P. Maryewski. Wysoki Sejmie!

Wnioski zdążające do założenia domów przymusowej pracy i poprawy sięgają jeszcze roku 1874, a zatem w roku bieżącym obchodzą 30-letni jubileusz. Pomimo jednak licznych petycji, wielu miast, miast stołecznych Lwowa i Krakowa, prawie wszystkich Reprezentacyi powiatowych, pomimo liczniej- szych jeszcze sprawozdań Wydziału krajowego i komisji administracyjnej, a przedewszystkiem uchwał sejmowych opartych na bar-

dzo dokładnych informacjach i badaniach sprawy, ani na krok sprawa nie postąpiła naprzód.

Składając dziś do laski marszałkowskiej w imieniu posłów reprezentujących miasta galicyjskie ponownie ten wniosek, roszczę sobie nadzieję, że Wys. Sejm uzna tę sprawę za bardzo aktualną i doniosłą i mimo nawet złych finansów budżetowych poleci Wydziałowi krajowemu, aby dawniejszy wniosek w życie wprowadził.

Pozwoli Wys. Izba, że w krótkości przypomnę historię dawniejszych wniosków. Sięgnę tylko do roku 1888; t. j. do czasu, kiedy te wnioski konkretniejszą formę przyjmowały. W tym roku wiec miast galicyjskich wniósł petycję do Sejmu upraszającą, aby założył w kraju domy przymusowej pracy i poprawy. Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, jako komisji, aby na najbliższej sesji sejmowej po zbadaniu rzeczy przyszedł z odpowiednimi wnioskami. Wydział krajowy też w roku następnym t. j. 1889 na mocy ustawy z r. 1885 przedłożył Wys. Izbie szereg wniosków do uchwały. Sprawozdanie to odesłane do komisji administracyjnej po dokładnem zbadaniu weszło już 28. października tegoż roku przed forum pełnej Izby, a ś. p. referent tej sprawy dr. Zbyszewski w słowach wymownych upraszał Sejm o zatowowanie wszystkich wniosków komisji zdających do założenia takich domów.

Sejm jednogłośnie uchwalił; ażeby w kraju założyć dwa domy przymusowej pracy a mianowicie we wschodniej Galicyi dla 300 przestępców, w zachodniej Galicyi dla 200 przestępców a w centrum kraju dom poprawy dla 150 nieletnich przestępców.

W roku następnym, t. j. 1890 przychodzi Wydział krajowy ze sprawozdaniem bardzo dokładnie opracowanem, proponując zamiast domu poprawy dla małoletnich założyć kolonię rolniczo-poprawczą w centrum kraju. Sprawozdanie to, odesłane do komisji administracyjnej wraca z odpowiednimi wnioskami; nie uchwalono jednakże wtenczas kwoty na sporządzenie planów i kosztorysu. Na wniosek p. Stanisława hr. Badeniego odesłano ten wniosek powtórnie do komisji administracyjnej, która w krótkim czasie, bo 21. listopada, przychodzi z konkretnym wnioskiem założenia dwóch domów przymusowej pracy, polecając ażeby Wydział krajowy wyszukał odpowiedni majątek ziemski, w którymby kolonię rolniczo-poprawczą założyć można.

Po bardzo obszernej dyskusji pro i contra jednogłośnie uchwalono i polecono Wy-

działowi krajowemu, ażeby w pierwszej linii założyć kolonię rolniczo-poprawczą i w tym celu wyszukać odpowiednią majątność ziemską.

W r. 1893 przedkłada Wydział krajowy w bardzo dokładnem sprawozdaniu przy załączeniu wszelkich kosztorysów i planów statut dla mających się założyć tak domów poprawy jak i kolonii rolniczo-poprawczej, jak również statut administracyjny, polecając dla kolonii rolniczo-poprawczej zakupić majątność Tuligłowy. Sejm wnioski te jednogłośnie zaakceptował a kraj sadił, że po uzyskaniu aprobaty Wysokiej Izby, Wydział krajowy przystąpi do urzeczywistnienia jego żądania.

Ale w r. 1894 Wydział krajowy przychodzi powtórnie z podobnym wnioskiem, jednakże o tyle zmieniając swój dawny wniosek, że proponuje zakupić zamiast majątności Tuligłowy, wieś Bylice.

Jednakże w r. 1895 komisya administracyjna już nie z taką energią się zajęła tą sprawą i rzecz odracza aż do ukończenia rokowań z c. k. rządem. Od r. 1895 sprawa zupełnie ucichła. Dopiero na zeszłorocznej sesji uchwalono i wezwano Wydział krajowy, ażeby nie spuszczał z oka sprawy założenia kolonii rolniczo-poprawczej. Konkluzją zaś trzydziestoletniej pracy jest sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu IV., które powiada, że należy zaniechać obecnie wprowadzenia w życie poprzednich uchwał z powodu złych stosunków finansowych.

Czy sprawa ta, tak ważna, ma być w ten sposób traktowaną, czy wszelkie uchwały, które ta Wysoka Izba w życie chciała wprowadzić, mają upaść dla złych stosunków finansowych, wątpię, czy Wysoka Izba mogłaby się na to dziś zgodzić.

Pomimo bowiem bardzo złych stosunków finansowych w ciągu lat 30, uchwalił Wysoki Sejm milionowe wydatki na rzeczy również ważne, już to na rozszerzenie oświaty, na poprawę stosunków sanitarnych, już też na pomniki historyczne i poparcie sztuki. Sądzę, że na cel również ważny, ograniczający z jednej strony demoralizację w kraju, a z drugiej strony zdążający do ochronienia tysiąca młodzieży od moralnej zagłady, muszą się znaleźć środki do wprowadzenia w życie podobnych zakładów poprawczych.

W ciągu lat 30, kiedy dyskusya o tej sprawie niewychodziła ani jednym krokiem poza dyskusyę teoretyczną, inne kraje postą-

piły znacznie dalej, zakładając u siebie domy poprawcze dla młodocianych przestępców; na mocy ustawy z r. 1885 otrzymały te kraje na ten cel dość znaczne wsparcie, bo 40 do 50%.

Wysoka Izba pozwoli, że po krótkce wykaże cały szereg miast nie po za granicami monarchii, ale w samej monarchii, które takie zakłady posiadają. Koszta wybudowania i urządzenia nie są tak wielkie, ażeby ich kraj ponieść nie mógł.

I tak: 1). dom przymusowej pracy i popraw w Korneburgu na 1000 skazańców i 200 korygentów kosztował 1,618.482 K;

2). dom poprawy dla małoletnich w Eggenburgu, mieszczący 450 chłopców i 150 dziewcząt, kosztował 650.934 K;

3). dom przymusowej pracy w Wiener Neudorf z oddziałem poprawczym dla małoletnich w Wiedniu dla 200 skazańców i 100 korygentów, kosztował 336.438 K;

4) dom przymusowej pracy w Messendorf dla 122 skazańców i 33 korygentów, kosztował 362.684 K;

5). dom przymusowej pracy w Lankowitz dla 90 skazańców i 30 korygentów, kosztował 187.664 K;

6) w Lublanie dla 292 skazańców i 42 korygentów, kosztował 514.546 K;

7). w St. Martin dla 90 skazańców 50.048 K;

8). w Pradze dla 250 skazańców 224.144 K;

9). w Pardubicach dla 450 skazańców 953.350 K.

Cały szereg podobnych zakładów znajduje się w krajach korony węgierskiej.

Jak widzimy z tego wykazu, urządzenie takich domów nie wymaga bardzo wielkich funduszów. Na wybudowanie i urządzenie dwóch domów poprawy i jednego domu dla małoletnich przestępców nie potrzeba więcej jak 900.000 K. Jeżelibyśmy zaś chcieli urządzić wzorową kolonię tak, jak Wydział krajowy w swoim czasie wncsił, potrzeba kwoty około 1,200.000 K.

Rozumie się, że jest to kwota bardzo znaczna. Jednakże nie chcę, aby cały ciężar spadł na kraj w obecnej chwili.

W budżecie naszym widzimy, że fundusz policyi krajowej posiada kwotę 275.000 K; z drugiej zaś strony jest prawomocne oświadczenie rządu, którem zobowiązał się przyczynić dodatkiem 40%-wym do założenia

domów poprawczych tak, że resztujący fundusz, któryby posłużył do pokrycia wydatków wynosiłby około 400.000 K i z łatwością dałby się osiągnąć.

Zarzuciłby jednak kto może, że samo wybudowanie i założenie podobnych instytucyj nie jest tak dla funduszów niebezpieczne, jak utrzymanie korygentów i przestępców. Na utrzymanie skazańców potrzeba by było około 120.000 K, licząc, że utrzymanie i wyżywienie jednego skazańca co najmniej musiałoby wynosić 50 gr.

Jednakże i ta kwota znacznie zredukowaną by została przez zwrot wydatków ze strony rządu, gmin i powiatów, które w myśl §. 2. ustawy z r. 1895 obowiązane są do przyczynienia się do kosztów utrzymania.

Dalsze odkładanie założenia domów przymusowej pracy jest dla kraju w wysokim stopniu niebezpieczne, jeżeli zważymy, że rok rocznie ilość skazanych młodocianych przestępców wzrasta.

I tak w samym okręgu wyższego sądu lwowskiego była w ciągu lat 1900, 1901 i 1902 9.800 młodocianych przestępców, a w okręgu sądu wyższego krakowskiego było w r. 1899 3.848 przestępców młodocianych, w r. 1900 4.733, w r. 1901 4.246, w r. 1902 4.800, a w r. 1903 4.583.

Jest to tak wysoka suma, że należy jak najprędzej położyć tamę tej demoralizacji, która z roku na rok wzrasta i kraj naraża na wielkie kłopoty i koszta, tej demoralizacji między małoletnimi, między dziećmi proletaryatu, które wyrzucone na ulicę, bez żadnych zasad moralności i religii, z początku zaczynają zawód swój od żebrania i od małych kradzieży a kończą potem na szubienicy.

Jest obowiązkiem naszym położyć tamę tej demoralizacji i uchronić ludność i kraj od przestępców i zbrodniarzy.

Wiecie dobrze, moi Panowie, że więzienia nasze nie są w ten sposób urządzone, ażeby małoletni skazani za małe przestępstwa mogli się w nich poprawić.

Jest to szkoła demoralizacji; chłopcy, którzy za małą kradzież skazani zostali na karę więzienia, wychodzą stamtąd skończonymi złodziejami i zwykle potem cały żywot spędzają w kryminale.

Jest to obowiązkiem nietylko społecznym, ale i chrześcijańskim raz już w tym kierunku coś zdziałać, by kres położyć tej demoralizacji.

Jeżeli finanse nasze nie pozwalają na to, ażeby w wykonaniu dawnych uchwał sej-

nowych założyć trzy instytucje poprawcze dla małoletnich, to w pierwszym rządzie jest naszym obowiązkiem uchwalić założenie kolonii rolniczo-poprawczej i domu poprawczego w centrum kraju, gdzieby nasza młodzież nie tylko karę ponosiła, ale również mogła się poprawić i przygotować się do przyszłego życia.

Wzory, jakie posiadamy nietylko za granicą, we Francyi, Szwajcaryi, w Niemczech i w Królestwie Polskiem, ale także tu w Austrii, uczą nas w jakim kierunku kolonia taka powinna być urządzoną.

W ostatnich czasach wpadło w ręce moje dziełko p. t. „Studia nad koloniami i domami poprawczymi“ wygotowane przez dr. Józefa Czerkowskiego.

Dziełko to tak wyczerpująco całą sprawę przedstawia, że mogę polecić Wydziałowi krajowemu, by zechciał z tego dziełka korzystać.

Szanowni Panowie! Jeżeli przychodzę z wnioskiem, który jest życzeniem całego kraju a przedewszystkiem miast i to miast większych, które cierpią nietylko z powodu żebractwa i włóczęgostwa, ale także i z tego powodu, że nie wiedzą, co mają począć z tymi osobnikami, to przychodzę w imieniu całego społeczeństwa i to społeczeństwa chrześcijańskiego z prośbą o pomoc w pierwszym rządzie dla młodocianych przestępców.

Sprawa ta nie jest tak trudną, ponieważ Wydział krajowy posiada jak najdokładniejsze kosztorysy i plany; potrzeba tylko poddać je rewizji, zastosować je do naszych potrzeb i finansów, a następnie w życie wprowadzić. Ale przedewszystkiem potrzeba na to uchwały Wysokiego Sejmu, ażeby Wydział krajowy mógł w tej sprawie na drogę praktyczną wstąpić.

Dlatego pozwoliłem sobie ten wniosek postawić i proszę Wysoką Izbę pod względem formalnym, by go odesłała do komisji administracyjnej. (*Oklaski*).

Marszałek. W sprawie formalnej rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza na odesłanie tego wniosku do komisji administracyjnej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Przyjęto.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Krempy o zniesienie markowania świń i stref pomorowych. (*Al. 112*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Krempa.

P. Krempa. Wysoka Izbo!

Do ogromnych uciążliwości, jakie wprowadzono obostrzeniami weterynaryjno-policyjnymi w wielu powiatach u nas w kraju, należy zaprowadzenie stref pomorowych i kolczykowania świń.

Podział ten wywołał najfatalniejsze skutki dla hodowców, a zaprowadzenie stref pomorowych nie przyniosło zmiany w ograniczeniu pomoru, gdyż świny jak zdychały tak i nadal zdychają i dalej zdychać będą, gdy przyjdzie na nich ten pomór. Niezrozumiały ten podział strefowy, którym rozdzielono powiaty sąsiednie jak powiat tarnobrzeski od powiatu mieleckiego i inne, zatamował ruch handlowy, zatamował chów trzody chlewnej, bo gdy dawiej z powiatu mieleckiego zakupywano na targach w Baranowie i Tarnobrzegu trzodę chlewną a najwięcej maciory na opas i chów, dzisiaj atoli możność nabywania dobrych gatunków jest zaprzepaszczona. Tracą tedy jedni przez brak doborowych gatunków, jakie nabywali na jarmarkach w Baranowie, Tarnobrzegu i Majdanie, a drudzy nie mniej tracą z powodu braku zbytu. Słowem zaprowadzenie stref pomorowych jest zabójczym ciosem wymierzonym przeciw chowowi nierogacizny. Ażeby ten chów, tę ostatnią deskę ratunku dla biednego włościanina i małomieszczanina zdemolować, zaprowadzono w roku 1903 w kilku powiatach jak mieleckim, dąbrowskim, ropczyckim, krościeńskim, jasielskim etc. kolczykowanie świń i zaprowadzono kataster.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę jak z petycji różnotreściowych, których jest ogromna liczba w Sejmie, szanowna komisya nabierze przekonania, że obdarzanie świń tą ozdoba kolczyków jest szkodliwym i wprost zabójczem dla chowu i handlu nierogacizny.

Wprawianie kolczyków powoduje choroby, uszy puchną, pękają, ropieją, powoduje swąd, trzoda dostaje parchu, z przestachu jeść nie chce, marnieje a nawet zdycha. Ażeby nie zarzucono mi gołosłowności przytaczam zgłoszone do mnie fakta:

U Jana Suchego i Wojciecha Mędrygały w Brzycy pow. Ropczyce przy okolczykowaniu padły na miejscu 2 wieprze wartości jeden 30 K a drugi 20 K. Naczelnik gminy Keblowa pow. Mielec doniósł, że u Jakóba Rzeźnika kolczyk wypadł z kawałkiem ucha, które formalnie zgniło i gdy Rzeźnik zawiózł na jarmark do Mielca tę swinię, wziął kolczyk do kieszeni i tam osobno swinię a osobno kolczyk w dodatku kupcowi, rozumie się ze stratą sprzedał

Jan Milli rzeźnik z Padwi doniósł z pomiędzy wielu wypadków jeden ostatni, że

gdy w tych dniach od Sebastjana Roguza kupną świnię zabił, od ucha zakolczykowanego najbardziej cała głowa, słonina, wewnątrz było żółte, przez co Roguz musiał Millemu kilka guldenów opuścić i musiał stracić na tym chowie. Doniósł tenże Jan Milli, że co do wypadków kolczyków i wygniłych uszów, bardzo wiele takich go, jako rzeźnika nabrafiło.

Faktem jest, że u Walentego Hyska z Padwi ucho od kolczyka w zupełności zgniło jednej świni, a widział to Piotr Kacchowski oglądacz, u drugiej zaś sztuki sam kolczyk wyleciał, gdyż tak samo ucho ogniło i jest bez kolczykowania; rana się zagoiła i świnia teraz się pasie, co popierw marniała. Faktem jest, że w Przykopie wedle zeznania wójta świnia waryowała, gdyż dotąd tj. przez 2 dni wkoło siebie się obracała, a to było u Michała Błasia, aż tę świnię musiano uwolnić od tej zaszczytnej ozdoby kolczyka.

Nadmienić trzeba, iż przy zakolczykowaniu, świnię rzucają się na ludzi jak to miało miejsce w Rzemieniu u p. Szaszkiwicza, a także w Keblowie i innych miejscowościach, gdzie oglądaczowi Jacentemu Stępniewi wieprz Piotra Gorzycey podarł ubranie i takowego pokaleczył. Tak samo wójtowi z Keblowa, gdy pomagał markować świnię pokaleczyła mu rękę. — Naprowadzone fakta są jedną tysiączną częścią wypadków.

Faktem dalej jest, że kolczyki wypadają prawie każdej sztuce, a wprawianie jest trudnem i kosztownem, gdyż żaden oglądacz po 4 h. od zaprawienia jako wynagrodzenie zgodzić się nie chce.

Placą tedy gminy i po kilkadziesiąt guldenów za prowadzenie tego katastru, a gminy przecież są już bardzo a bardzo różnymi wydatkami, dodatkami do podatków przeciążone. Słowem zaprowadzone zarządzenia ze względu na tyle skarg i narzekań hodowców należą zmienić.

Wprawdzie Sejm w roku przeszłym uchwalił stosowne rezolucye, jednak c. k. Rząd do tego czasu nie wykonał uchwał Sejmu i dlatego pod naciskiem petycyj postawiłem wniosek obecny w Sejmie, który proszę pod względem formalnym odesłać do komisji gospodarstwa krajowego. (*Brawa i oklaski*).

Marszałek. W sprawie formalnej czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza na odesłanie tego wniosku do komisji gospodarstwa krajowego, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Przyjęto.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Buynowskiego o zmianę ustawy drogowej. (*Alleg. 113*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Buynowski.

P. Buynowski. Wysoka Izbo!

W dniu 25. czerwca 1902 r. wniosłem w tej Wysokiej Izbie projekt noweli do ustawy drogowej, któraby zmieniła odnośne paragrafy o prestacyi drogowej, to znaczy żądałem uchylecia tych prestacyj w naturze. Wniosek ten jak i podobny wniosek p. Stapińskiego odesłano wówczas do komisji drogowej, a komisya ta sprawozdaniem z dnia 19. października 1903 przedłożyła Wysokiej Izbie następujące wnioski (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

a) Poleca się Wydziałowi krejowemu, aby zbadał, czy rzeczywiście jest życzeniem większości reprezentacyi powiatowych zmiana ustawy drogowej w tym kierunku, aby osobiste prestacye kontrybuentów przeniesione zostały na udział dodatków podatkowych i czy zmiana ta oddziała korzystnie na utrzymanie dróg gminnych.

b) Jeżeli Wydział krajowy nabierze przekonania, że zmiana ustawy w tym kierunku jest pożądaną, przedłoży Sejmowi odpowiedni projekt ustawy.

Sprawozpanie to nie miało szczęścia przyjść pod obrady Wysokiego Sejmu; kilka razy znajdowało się ono na porządku dziennym, jednakowoż zawsze zeń spadało, a na ostatniej sesyi przed przystąpieniem do obrad nad tem sprawozdaniem Sejm został zamknięty.

Wydział krajowy stosując się jednak do uchwały komisji, rozesłał okólnik do Wydziałów powiatowych z wezwaniem, ażeby przedłożyły sprawozdanie, czy jest życzeniem ludności uchylenie prestacyi w naturze i zastąpienie ich dodatkami do podatków. Na ten okólnik odpowiedziało niestety tylko 49 powiatów, 25 zaś nie nadesłało odpowiedzi, co tu z ubolewaniem podnieść należy.

Z tych 39 powiatów, które dały odpowiedź, oświadczyło się bezwarunkowo przeciw zniesieniu prestacyi 9 powiatów, jeden powiat dał zupełnie nieokreśloną odpowiedź, a 29 powiatów oświadczyło się za zniesieniem dni prestacyjnych. Z tych 29 powiatów jest 4 lub 5 powiatów, które nie oświadczyły, w jaki sposób ma ten ubytek dla funduszu dróg powiatowych być zastąpiony, reszta zaś oświadczyła się za przeniesieniem pre-

stacyj w naturze na dodatki do podatków bezpośrednich.

Jeżeliby się zastanowił nad tem, dlaczego tych 25 powiatów nie dało żadnej odpowiedzi, to będą to tylko dowolne kombinacye. Jeden może powiedzieć, że w takim razie są one za wstrzymaniem prestacyi w naturze; jaby jednak to w ten sposób tłómaczył, że są one właśnie za ich zniesieniem, bo przypuszczam, że w przeciwnym razie pospieszyłyby się z pewnością z odpowiedzią, aby nie dopuścić zniesienia prestacyi.

Obecny mój wniosek jest odmienny od poprzedniego. Nie przedkładałm już noweli do ustawy drogowej, lecz żądam, ażeby Wysoka Izba (*czyta*): „poleciała Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt noweli do powyższej ustawy, uchylającej prestacye w naturze na rzecz dróg gminnych i określającej dokładnie sposób funkcjonowania zarządów drogowych“.

Zmieniłem to dlatego, ponieważ sądzę, że tylko Wydział krajowy ma możność gruntownego zbadania tej sprawy i mogą jeszcze nasunąć się mu niektóre inne zmiany, i tak np. co do zarządów drogowych. Jeżeliby bowiem dni prestacyjne rzeczywiście zmieniono na dodatki do podatków, to nasunęłyby się kwestya, czy można pozostawić nadal zarządy drogowe, czy też należy oddać administracyę Wydziałom powiatowym. Prócz tego nasunęłyby się jeszcze inne kwestye.

Obszernie motywować dziś mego wniosku nie będę, gdyż nie tak dawno już podobny wniosek uzasadniłem, a zresztą komisya drogowa znajdzie dość materiału w odpowiedziach nadesłanych przez Wydziały powiatowe, które dają dostateczną gwarancyę, że większość ludności życzy sobie zniesienia dni prestacyjnych.

Szczegółową i bardzo gruntowną odpowiedź dał Wydział powiatowy krakowski, który daje najdokładniejszy obraz tej sprawy w przeszłości, a także stawia pewne horyskopy na przyszłość; dlatego tę odpowiedź gorąco komisji zalecam.

A teraz jeszcze — jeśli JE. Marszałek nie ma nic przeciw temu — pozwolę sobie odczytać wniosek, jaki w r. 1889 postawił w tej Wysokiej Izbie ówczesny poseł z kuryi gmin wiejskich powiatu niskiego, a który brzmi (*czyta*):

„Zważywszy, że ustawa drogowa kraju nie zadawalnia i administracye dróg gminnych utrudnia :

zważywszy, że ludność wiejska w najważniejszej części kraju zniesienia prestacyi drogowych się domaga ;

zważywszy, że prestacye drogowe w wykonaniu nie odpowiadają swej rzeczywistej wartości, a niezmiernie utrudniają preliminarz i gospodarke w powiecie, stawiam wniosek reformy ustawy drogowej w następującym kierunku :

1. Znieść zarządy drogowe, a oddać organizacye zupełnie Radom powiatowym.

2. Indemnizacye prestacyj w ten sposób przeprowadzić, aby tak w gminie jak i na obszarze dworskim opłacano rocznie po 50 ct. od każdego numeru, zaś 25 ct. rocznie od każdego konia pełnoletniego.

3. Obszar dworski 5% w materiałach lub w gotowiznie stale rokrocznie od swego podatku gruntowego opłacać winien, a to bez względu, czy potrzeba ta w jednym roku jest wyczerpana lub nie“.

Zarzuci mi kto może, że właśnie wskutek tego wniosku i innych podobnych wydano przecież ustawę z r. 1867? Tak jest, to prawda, ale ta ustawa pozostawiła właśnie owe dwa dni prestacyjne; a co do tego powtarzam to, com już raz w tej Wys. Izbie podniósł; że Wys. Sejm pozostał w połowie drogi, skoro zatrzymał te dwa dni prestacyjne, które lud nasz słusznie uważa za reminiscencyą z czasów pańszczyźnianych i które nie przynoszą takiej korzyści naszym drogom gminnym, jaką by im przynosić powinny.

Przy uzasadnieniu swego wniosku powiedział wówczas p. Stanisław Jędrzejowicz, gdyż on to zastępował wówczas gminy wiejskie powiatu niskiego w tej Wys. Izbie, jak następuje (*czyta*) :

„Właśnie przy tegorocznych wyborach, gdy każdy z nas miał sposobność zetknięcia bliższego z swymi wyborcami, musiał nabrać tego przekonania, że ustawa kraju niezadawalnia, założonemu celowi nie odpowiada i że ludność wiejska zniesienia prestacyi się domaga.

Prestacya tak jak jest ustawą unormowana niepropocjonalnie rozkłada ciężar między uboższą a bogatszą ludność, t. j. obciąża równo biednego chałupnika jak i bogatego kmiecia, a przecież nie da się zaprzeczyć że ciężar utrzymania dróg gminnych stoi i stać powinien w związku z użytkowaniem tychże dróg i ich zużywaniem“.

A dalej tak powiada : „Kto się przypatruje tej robociźnie, jaka się u nas z pewną niechęcią przy drogach gminnych odbywa, ten przyzna, że pod pewnym dozorem

i przy robociźnie płatnej połową a może i niżej tych sił roboczych tę samą rzecz będzie można wykonać i lepiej i skuteczniej i t. d.

Otóż ja oświadczam, że nie mógłbym lepiej motywować tego wniosku, jak wówczas motywował go p. Stanisław Jędrzejowicz.

Wysoka Izba daruje mi, że może za długo się zająłem dawno minionym wnioskiem p. Stanisława Jędrzejowicza, ale uczyniłem to rozryślnie, bo przyczyny, które wówczas przemawiały za zniesieniem prestacyi w naturze, istnieją i dziś, a może nawet w większej mierze, aniżeli wówczas, a zresztą ówczesny wnioskodawca był sprawozdawcą komisji o moim wniosku, z którym obszedł się nie bardzo przychylnie. Jeżeli bowiem sprawozdawca już w r. 1889 wiedział, że ludność całego kraju życzy sobie uchylecia dni prestacyjnych, to trudno zrozumieć, dlaczego po 15 latach o tem nie wieział i twierdził, że sprawa ta jest wątpliwa i trzeba dopiero Wydziałowi krajowemu polecić, aby właściwą wolę ludności wybadał. Ani mi na myśl nie przychodzi podejrywać p. sprawozdawcę o złą wolę i mogę sobie wytłómaczyć to chyba w ten sposób, że obecny sprawozdawca nie zastępuje już gmin wiejskich.

Zapytać się jednak ktoś może, w jaki sposób pokryte będą potrzeby funduszu drogowego, jeżeli proponuję zniesienie dni prestacyjnych, a nie proponuję na ich miejsce nic innego.

Wedle mego zdania §. 26. ustawy drogowej jest zupełnie wystarczającą odpowiedzią na ten zarzut.

Paragraf ten powiada:

Jeżeli zwyczajne zasoby powiatowego funduszu dróg gminnych nie pokrywają wydatków, połączonych z budową i należytem utrzymaniem dróg gminnych I. klasy, tudzież II. klasy, obowiązana jest Rada powiatowa uchwalić dotację potrzebną dla uzupełnienia powyższych zasobów i nałożyć na ten cel w braku innych funduszy stosowne dodatki do podatków bezpośrednich.

Otóż proszę Wysokiej Izby, ja w moim wniosku umyślnie nie stawiam tego, z czem właściwie niektóre Wydziały powiatowe walczyły, że ja żądam przełożenia tego ciężaru na dodatki do podatków bezpośrednich. Ja żądam tylko, ażeby te dni prestacyjne były uchylone, a wszelkie braki uzupełni sobie każda Rada powiatowa. Każda Rada powiatowa, jak jej to lepiej będzie, ciężary te sobie rozłoży.

Jako przykład może posłużyć odpowiedź Wydziału powiatowego krakowskiego,

do którego się ciągle zwracam, bo rzeczywiście sprawozdanie jego jest doskonale opracowane. Powiedziano tam, że niekoniecznie wszystkie drogi będą musiały być utrzymywane tymi dodatkami, które ostatecznie trzeba będzie nałożyć za zniesione dni prestacyjne, gdyż Wydział powiatowy krakowski powiada, (czyta) „że w tym razie należy zrobić zastrzeżenie, ażeby dodatków drogowych używano tylko na publiczne drogi gminne, służące do komunikac i zewnętrznej jednej osady z drugą“.

Zresztą to są wszystko rzeczy, które komisya może wspólnie z Wydziałem krajowym w szczegółach opracować.

Ja tylko tu zaznaczam, że paragraf ten niekoniecznie powiada, żeby to musiał być krajowy dodatek drogowy, taki jak tamten 10% - wy za zniesienie pierwszych dwóch dni prestacyjnych.

Bardzo często słyszy się zarzut, że rozkładanie ciężarów publicznych według stopy podatkowej jest niesłuszne.

Ze zdaniem tem w ogólności biorąc nie będę tu dziś polemizował i zastanowię się tylko nad tą kwestyą co do dróg.

Otóż sądzę, że właśnie, jeżeli chodzi o utrzymanie dróg, to stopa podatkowa jest najsprawiedliwszą. Przecież drogi utrzymywane będą przeważnie przez tych, którzy opłacają podatek gruntowy. Podatek ten opłaca się od dochodu, jaki odnośny grunt daje.

Im kto ma więcej dochodu z gruntu, ten ma więcej gruntu, im kto ma więcej gruntu, ten więcej używa dróg gminnych, a zatem słuszną i sprawiedliwą rzeczą jest, aby do utrzymywania tychże dróg więcej się przyczyniał.

Słyszy się czasem zarzut przeciw temu sposobowi rozkładania ciężarów ze względu na miasto.

To prawda, że gdyby się miasto miało zupełnie zrównać w tej ustawie, byłoby to rzeczywiście dla miast największą krzywdą.

Ale na to jest bardzo łatwy sposób wyjścia, trzeba tylko uzupełnić paragraf dotyczący t. zn. §. 43. ustęp t., a mianowicie, żeby ten udział, który miasta mają otrzymać z funduszu powiatowego nie wynosił 4%, ale znacznie wyżej.

Przeciw temu wnioskowi dalej zarzucają niektórzy, że nałoży on na przeciążoną podatkami ludność nadzwyczajne ciężary. Według mego zdania zarzut ten jest przesadzony, gdyż wystarczy 5% dodatek powiatowy, aby ten ubytek zastąpić, a obliczam to w następujący sposób:

Według sprawozdania departamentu IV. Wydziału krajowego po koniec r. 1903 mamy w kraju rodzin obowiązanych do prestacji 1,115.540 t. zn. że mamy dni prestacyjnych 2,231.000.

Zdaje się, że nie posądzi mię Wysoka Izba o przesadę, jeżeli powiem, że wykonywanie prestacji tego jest rodzaju, że połowa tych dni jest zmarnowana; jeżeli się więc przyjmie, wartość tylko połowy dni prestacyjnych jako rzeczywistą wartość ich, to będzie to odpowiadało rzeczywistym wynikom. Nie mogę obliczyć wartości tych dni prestacyjnych według tego wykazu, który mam pod ręką, gdyż powiaty bardzo różnomiernie ją obliczają. I tak, gdy niektóre powiaty obliczają wartość dnia prestacyjnego na 50 h., to inne obliczają go nawet na 1 K 40 h. — Według mego zdania, jeżeli przyjmiemy wartość tę na 1 K, to będzie zupełnie odpowiadało rzeczywistym stosunkom płacy robotniczy w dzisiejszych czasach i będzie średnią miarą między rozmaitymi powiatami. W takim razie, przyjmując, że mamy 1,115 000 dni prestacyjnych, to znaczy, że mamy 1,115.000 koron, które trzeba uzyskać z dodatków do podatków.

Podatki bezpośrednie wynoszą 25 milionów koron rocznie a zatem potrzebaby na uzyskanie powyższej sumy 1,115.000 kor. nałożyć 4.46% dodatku powiatowego, a więc okrągló 5%.

Że nie zanadto optymistycznie obliczyłem tę wysokość dodatków powiatowych, powołuję się znowu na Wydział powiatowy krakowski, który oblicza te dodatki na 6%. To nie wielka różnica między jedną cyfrą a drugą.

Ja skończę tem, czem skończył także wówczas p. Stanisław Jędrzejowicz. Mianowicie powiem jak on, że nie upieram się przy swoim zdaniu i nie twierdzę, że właśnie ten sposób załatwienia sprawy będzie najlepszy, ale w każdym razie twierdzę, że coś zrobić trzeba, ażeby położyć tamę nie chęci i narzekaniu, a umożliwić powiatom gospodarkę najpoważniejszej gałęzi t. j. komunikacyi.

Proszę o przyjęcie mego wniosku, a pod względem formalnym o odesłanie go do komisji drogowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza na odesłanie wniosku p. Buynowskiego do komisji drogowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje: Pierwsze czytanie wniosku p. Jana Gnoińskiego w sprawie urządzania wycieczek młodzieży szkolnej po kraju w towarzystwie nauczycieli. (All. 114).

Dla uzasadnienia tego wniosku zażądał głosu p. Jan Gnoiński. Udzielam mu głosu.

P. Jan Gnoiński. Ponawiając zeszłoroczny mój wniosek, ograniczę się do słów kilku, gdyż treść jego znana jest Wysokiej Izbie.

Chodzi mianowicie o to, ażeby zachęcić młodzież naszą do bliższego i dokładniejszego poznania szczegółów kraju, wyznaczając na ten cel pewną kwotę z funduszu krajowego.

Sprawozdanie komisji szkolnej o moim wniosku, który w z. r. nie pszyzedł pod obrady Wysokiej Izby, wyraża się o nim w ogóle przychylnie, lecz w ostatnim ustępie przedstawia rzecz tę tak, jakby życzeniem mojem było, aby wszystkich uczniów szkół średnich, ludowych, miejskich i wiejskich kosztem funduszu krajowego wozic po kraju.

Co dało powód do takiej interpretacyi mego wniosku nie wiem, gdyż w motywowaniu tego wniosku podniosłem wyraźnie, że koszta takich wycieczek ponoszą sami uczestnicy, że jedynie na opędzenie kosztów podróży nauczycieli, którzy młodzieży przewoźniczą, a dalej na umożliwienie odbywania takich wycieczek niezamożnej i pilnej młodzieży, pewne subwencye są potrzebne.

Wycieczki jednodniowe, urządzone w najbliższe okolice z reguły pieszo — a juści o takich tylko wycieczkach może być mowa, przy układaniu programu z tych wycieczek dla szkół niższych i ludowych, nie powodują żadnych kosztów. W miarę tego jakie się zbiorą fundusze będzie mogła mniejsza lub większa ilość uczniów ubogich a zasługujących na uwzględnienie swem zachowaniem się i pilnością, brać udział w wycieczkach dalszych.

Ja sędzę, że wydatek 200—300 K. na jedną szkołę średnią lub zawodową, wystarczy na to najzupełniej a wydatek dwudziestu kilku tysięcy koron w budżecie przekraczającym 26 milionów koron nie będzie zbyt ciężkim. Wiem, że położenie finansowe kraju nie jest zbyt świetne, że ze wszystkich stron słyhać głosy przemawiające za oszczędnością, mimo tego nie waham się proponować Wysokiej Izbie uchwalenie tego wydatku, gdyż jestem najmocniej przekonany, że może on przynieść pożytek krajowi.

Wszakiesz najpierwszym warunkiem rozwoju i postępu kraju jest szczegółowe i do-

kładne jego poznanie, a w pierwszym rzędzie należy zachęcić młodzież naszą do poznania kraju, gdyż ona właśnie w latach następnych będzie miała zadanie rozwinąć jego jego zasoby.

Na tem kończę i proszę pod względem formalnym o odesłanie mego wniosku do komisji szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania.

Kto się zgadza na odesłanie wniosku p. Jana Gnoińskiego do komisji szkolnej? (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Jana Gnoińskiego o zmianę ustawy budowniczej dla wsi i mniejszych miasteczek. (*Aleg. 115.*)

Dla uzasadnienia tego wniosku zażądał głosu p. Jan Gnoiński.

Udzielam mu głosu.

P. Jan Gnoiński. Klęski pożarów, powodujące rok rocznie milionowe straty, przybrały w ostatnich latach rozmiary wprost straszające. Płoną nie pojedyncze domy i obejścia, lecz całe osady, całe wsie, miasteczka i miasta.

Przyczyną tych klęsk jest w największej liczbie wypadków nieostrożność, do najdalejszych granic posunięta uszkodzonych samych.

Lecz powody, dla których te pożary właśnie u nas w kraju przybrały takie rozmiary, są rozliczne. Przyczyną tego niezawodnie, jak podniósł Wydział krajowy, brak należyte zorganizowanych straży pożarnych. Przyczyną tego jest dalej brak narzędzi pożarniczych, potrzebnych do ratowania. Prócz tego przyczyną w bardzo wielkiej liczbie wypadków tego jest brak wody, za małą ilość studzien. Lecz zdaniem mojem to są powody uboczne, drugorzędne.

Najważniejszym powodem tego, iż pożary właśnie w naszym kraju tak się szerzą, jest powszechnie przyjęty zwyczaj krycia wszystkich budynków słomą i stawianie ich tak blisko siebie, że strzecha dotyka strzechy sąsiedniej, — a w wielkiej mierze ponosi winę także postanowienie ustawy budowniczej z r. 1899, która w §. 20 normuje wprawdzie pod jakimi warunkami wolno jest kryć dachy materiałem nieogniotrwałym, lecz zaraz w dalszym ustępie tego §-fu dopuszcza tyle wyjątków, możliwości tylu rekursów, że w rzeczywistości wyjątki stają się regułą. Ten sam 20-ty §. powiada w końcowym ustępie, że radom gminnym wiejskim służy pra-

wo oznaczenia, w jakiej części w pewnej miejscowości muszą być wszystkie budynki kryte dachówką lub innym materiałem ogniotrwałym; to znaczy, że wolno Radom gminnym taką uchwałę powziąć, ale nie że powziąć muszą — a w rezultacie, nie wiem, czy w całym kraju jest kilkanaście gmin, któreby taką uchwałę powzięły.

Jeżeli ma być rzeczywiście coś uczynione, ażeby zmniejszyć niebezpieczeństwo pożarów, ażeby wprowadzić pewne ulepszenia w dzisiaj panujących stosunkach, trzeba koniecznie zmienić to postanowienie i wprowadzić przymus krycia budynków, a przynajmniej domów mieszkalnych materiałem ogniotrwałym, a tu na pierwszym miejscu stawiam dachówkę.

Dopóki to się nie zmieni, dopóty ludność ponosić będzie fatalne skutki dzisiejszego stanu, które są wielokrotne.

Wiadomo, że towarzystwa zagraniczne w wielu wypadkach robią trudności Towarzystwu krakowskiemu w przyjmowaniu do reasekuracji, i wprost odmawiają przyjęcia ryzyka, przedstawiającego wielkie niebezpieczeństwo. Wiemy, że i nasze Towarzystwo krakowskie, od kiedy rozszerzyło zakres swej działalności na wsie i małe miasteczka ponosi rok rocznie bardzo wielkie straty i z konieczności zachowuje coraz więcej ostrożności w przyjmowaniu ubezpieczenia, więc obawiam się, że mogłoby dojść do tego, iżby w pewnych miejscowościach ludność włościańska i małomiasteczna własności swojej ubezpieczyć nie mogła.

Drugim fatalnym następstwem dzisiejszego stanu rzeczy jest to, że ta ludność, zamiast zbierać powoli kapitał, potrzebny czy to na poczynienie pewnych inwestycji w gospodarstwie, któreby się opłaciły, przez podniesienie dochodu, czy to na rozszerzenie warstatów, — bywa sporadycznie co lat kilkanaście, lub kilkadziesiąt materialnie ruinowaną — i zamiast fruktyfikować oszczędności w sposób pożyteczny, musi używać tego kapitału, a często i dopytywać pieniędzy na czynienie wkładów, które jako takie nie dają renty, a jednak są koniecznie potrzebne. Dlatego uważam, że wprowadzenie do ustawy budowniczej postanowienia, iż wszystkie nowo stawiane domy mieszkalne muszą być kryte dachówką, jest koniecznie potrzebnem. A nie obawiam się, ażeby taka ustawa była niechętnie przez ludność przyjęta, gdyż po doświadczeniach z lat ostatnich, ludność sama doszła do tego przekonania, że najlepszym zabezpieczeniem od pożaru jest krycie dachówką i sama, z własnej chęci do tego przystępuje.

Nie obawiam się także, iżby takie postanowienie ustawy niekorzystnie oddziaływało na ruch budowlany, a na dowód przytoczę przykłady z powiatu cieszanowskiego, w którym zamieszkuje.

Przed kilku laty zgorzało miasteczko Oleszyce i wieś Oleszyce stare; w przeciagu trzech kwadransów przy silnym wietrze zgorzały obie osady tak, że zostało zaledwie kilkanaście budynków, leżących w polu, oddalonych od tych miejscowości. Wobec kłęski pożaru umiała interweniować reprezentacja powiatowa; postarano się o specjalnego komisarza, który czuwał nad wykonaniem planu regulacyjnego i w ciągu dwóch lat odbudowało się miasteczko tak, że niema prawie dachu, któryby nie był kryty dachówką.

Wieś Oleszyce odbudowała się w ciągu jednego roku, ale w ten sposób, że znowu dom koło domu, strzecha koło strzechy stoi i ryzyko jest takie, jak było poprzednio.

Miasto Lubaczów po dwakroć zostało dotknięte kłęską pożaru; wypaliła się środkowa część miasta i przylegające miejscowości. Tu także umiała interweniować reprezentacja powiatowa, był sprowadzony komisarz rządowy, który czuwał nad wykonaniem uchwał i planu regulacyjnego i dziś Lubaczów cały odbudowany z cegły, wszystkie domy kryte są materiałem ogniotrwałym i pod tym względem stan bezpieczeństwa ogromnie zyskał.

Zresztą dla tych, którzy stawiają domy z własnej chęci, taki przymus nie będzie z pewnością przeszkodą — tylko dla tych, którzy albo nie byli ubezpieczeni, albo są wogóle biedni i oprócz tego domku i kawałka ogrodu nie posiadają żadnego majątku. Dla takich taki przymus ustawowy byłby uciążliwym i dla takich trzebaby obmyśleć pewną pomoc.

Warto się zastanowić, o co tu chodzi. Przy dzisiejszej cenie słomy żytniej okłotowej, kosztuje 1 metr pokrycia dachu 70 do 80 hal., — 1 metr dachówki kosztuje 1.40 do 1.60 kor., to znaczy, że różnica w kosztach między słomą a dachówką wynosi 80 hal. Średnio można przyjąć, iż na budynku włościańskim powierzchnia dachu wynosi 100 m², więc różnica na jednym domu włościańskim, wskutek zaprowadzenia ustawy wynosiłaby 80 kor.

Należy obecnie zastanowić się, jaki byłby potrzebny fundusz, ażeby temu zadaniu pomocy sprostać? Według wykazów, które przedkłada Wydział krajowy pali się rocznie w przecięciu około 8400 budynków,

a według informacji, jakie mogłem zasięgnąć w Towarzystwie krakowskim, stosunek jest taki, że na 100 budynków bywa przeciętnie 30 proc. domów mieszkalnych, to znaczy, że rocznie 2500 domów pada ofiarą płomieni. Ubezpieczonych w tej liczbie jest przeszło 40 proc., to znaczy około 1000, zaś 1500 nieubezpieczonych, a z tych pewna część jest właśnie własnością drobnych chałupników, którym pomocy potrzeba. Jeżeli przyjmujemy, że $\frac{2}{3}$ poszkodowanych to są tacy biedni chałupnicy — wypadnie rocznie około 1000 domów, dla których pomoc udzielona będzie potrzebna. Wyobrażam sobie, że taki kapitał będzie potrzeba pożyczyc, ażeby rozpożyczyć go na dogodnych warunkach między poszkodowanych.

Wicie Panowie, że i Wydział krajowy poruszył myśl lepszego zorganizowania straży pożarnych i Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń w Krakowie poruszyło w odezwie do wszystkich Wydziałów powiatowych, że ma zamiar przedłożyć Radzie nadzorczej wniosek zebrania funduszu pożyczkowego, celem zachęcenia włościan do krycia domów dachówką i do zakładania fabryk dachówek z cementu. Podobny wniosek zebrania funduszu 100.000 poruszył także poseł Urbański na zakładanie fabryk dachówek. To wszystko dowodzi, że wszyscy czujemy potrzebę zaradzenia dzisiejszemu stanowi rzeczy. W mojem przekonaniu wszelkie środki połowiczne nie położą tany złemu — wskazanem jest wprowadzenie do ustawy budowniczej przymusu krycia dachów dachówką.

Pod względem formalnym upraszam o odesłanie mogo wniosku do komisji administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa formalna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za odesłaniem wniosku p. Jana Gnoińskiego do komisji administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Będzie odesłany.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Leo z projektem ustawy zmieniającej postanowienia §§. 29. i 33. ustawy budowniczej dla miasta Krakowa. (Al. 116).

Celem uzasadnienia wniosku ma głos p. Leo.

P. Leo. Wys. Sejmie!

Ustawa budownicza dla m. Krakowa obowiązuje od 25. września 1883 r. Doświadczenie 21-letnie pouczyło tak Magistrat, czuwający nad wykonaniem ustawy, jak cały ogół interesowanych czynników, że ustawa ta jest już obecnie wobec ogromnego postępu budownictwa,

oraz praktycznych zastosowań. na tem polu poczynionych, w wielu postanowieniach przestarzałą i wpływa bardzo ujemnie na rozwój ruchu budowlanego. Tamuje ona bowiem dążenia do używania nowych, ustawą nieprzewidzianych, a przecież już gdzieindziej oddawna używanych i wypróbowanych materiałów i konstrukcyj, a surowością przepisów, co do grubości murów, tak niepomierne podraża każdą budowę zarówno domów czynszowych, jak gmachów na cele publiczne przeznaczonych, że dalsze utrzymanie tych przepisów naraziłoby miasto z pewnością na przedłużenie tego zastoju budowlanego, jaki w Krakowie zapanował w ostatnich latach. z wielką szkodą dla ekonomicznych i finansowych interesów gminy i jej mieszkańców.

Najdotkliwiej odczuwać się daje ogółowi przepis §. 33, normujący grubość murów, oraz pozostający z nim w ścisłym związku przepis §. 29, odnoszący się do ciężarów własnych materiałów i obciążeń przypadkowych przy budowlach praktykowanych.

Pośpiech w zmianie tych dwóch paragrafów, najważniejszych ze względu na postanowienia konstrukcyjne, jest usprawiedliwiony i konieczny ze względu na fakt, iż przedłożony Wys. Sejmowi przez Wydział krajowy projekt ustawy o uwolnieniu na dłuższy szereg lat od dodatków krajowych i gminnych tych domów, które ze względów sanitarnych, lub regulacyjnych zburzone i z gruntu odbudowane zostaną, skoro stanie się niebawem obowiązującym prawem, przyczyni się niezawodnie do znacznego ożywienia ruchu budowlanego w Krakowie już w roku przyszłym i najbliższych latach następnych.

Wchodząc w meritum rzeczy, podnieść muszę, iż surowość przepisów w §. 33. co do grubości murów jest wprost bezprzykładną. Wystarczy wskazać, iż tak wielkich grubości dla murów, jakie postanawia ten paragraf, nie zawiera żadna z ustaw budowniczych w monarchii. Tem się też tłumaczy, iż w gminach podmiejskich, oraz w m. Podgórze są wymiary grubości murów znacznie mniejsze od krakowskich i wskutek tego wynoszą koszta stawianych tam budowli przy użyciu takich samych materiałów mniej, niż w Krakowie.

Obok prywatnych przedsiębiorców i właścicieli domów, ponosi też sama gmina m. Krakowa dotkliwe szkody wskutek konieczności stosowania przesadnie grubych murów przy różnorodnych budowlach publicznych, a zwłaszcza przy stawianiu licznych gmachów szkolnych, których oszczędna budowa

wskazaną jest ze względu na ciężkie położenie finansowe miasta.

Oszczędność w budowie wyniknie nie tylko z modyfikacji norm o grubości murów, ale również z wprowadzenia do ustawy nowych przepisów, pozwalających używania z wielką korzyścią dla budującego nowych, ulepszonych materiałów i konstrukcyj z żelaza, betonu i t. p.

Projektowane zmiany oddziałają dalej nader korzystnie na ekonomiczne i hygieniczne stosunki mieszkańców, postawienie bowiem budowli, oraz zwężenie murów pozwoli na budowę mieszkań o pokojach większych, wyższych i widniejszych. Pozostaje więc projektowana nowela w zupełnej zgodzie z ogólną tendencją wprowadzenia ulepszeń w dziedzinie stosunków zamieszkania najliczniejszych warstw ludności.

W końcu podnieść muszę, iż najbardziej fachowa korporacja zachodniej części kraju, t. j. Krakowskie Towarzystwo Techniczne, oświadczyło się już oddawna za najrychlejszą zmianą powołanych przepisów, a Rada m. Krakowa na posiedzeniu w dniu 29. września b. r. uchwaliła wnieść petycję do Wysokiego Sejmu z prośbą o wydanie noweli w tym samym przedmiocie.

Opierając się na powyższych wywodach, upraszam Wysoki Sejm o uchwalenie mojego wniosku jeszcze w ciągu bieżącej sesji.

Pod względem formalnym upraszam o przekazanie wniosku do komisji administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto jest za odesłaniem wniosku p. Lea do komisji administracyjnej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Będzie odesłany.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Tomaszewskiego z projektem ustawy krajowej o Radzie szkolnej krajowej. (*Al. 117*).

Celem uzasadnienia wniosku ma głos p. Tomaszewski.

P. Tomaszewski. Wysoki Sejmie!

Sądzę, że mając uzasadnić wniosek o potrzebie uchwalenia ustawy o Radzie szkolnej krajowej przez Wysoki Sejm, powinienem zacząć od krótkiej historii Rady szkolnej krajowej i jej statutu. Uczynię to na podstawie książki Dr. Michała Bobrzyńskiego, „Statut Rady szkolnej krajowej“ po której wydaniu nie ma potrzeby oglądać się za innymi źródłami.

W czasach rządów absolutnych organem absolutnym wykonawczym ministerstwa

w Zarządzie szkół były namiestnictwa i jak wszędzie indziej tak też w szkolnej administracji panował system biurokratyczny.

W Galicyi działalność namiestnictwa była skierowana głównie ku germanizacyi. To też, gdy nastąpiła era konstytucyjna, pierwsze usiłowania kraju zmierzały do naprawy szkolnictwa i już na drugiej sesyi Sejmu, świeżo do życia powołanego, stanęła ta ważna sprawa w planie prac sejmowych. Na tej sesyi wniósł bowiem poseł Dietl, by wybrać komisję, któraby nad urządzeniem szkół się zastanowiła, i stwierdził, że zarząd szkół krajowych powinien spoczywać w rękach krajowej komisji edukacyjnej.

W ten sposób 31. stycznia 1863 roku rzucił Dietl pierwszą myśl o Radzie szkolnej krajowej.

Sejm, tego dnia zamknięty, zgromadził się dopiero w listopadzie 1865 r. a chociaż miał przed sobą różne zadania nie zapomniano o myśli Dietla, tego wielkiego obywatela. Wniosek Dietla ponowił również wielki obywatel, hr. Adam Potocki. Wniosek ten i prawie równobrzmiący wniosek p. Kabata przekazano komisji, która przedłożyła Sejmowi 18. kwietnia 1866 r. sprawozdanie pióra Dietla, zawierające projekt urządzenia komisji edukacyjnej, a kończyło się wnioskiem zanieśienia sprawy do tronu, by cesarz taką komisję ustanowić rozkazał.

Sejm po kilku dniach zamknięto, więc nie mógł tej sprawy załatwić. Jednakowoż Wydział krajowy przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi t. j. w listopadzie 1866 roku projekt ustawy o Radzie szkolnej krajowej, Wydział krajowy pragnął już więc wówczas ugruntować byt Rady szkolnej krajowej na ustawie, a nie na monarszem tylko postanowieniu.

A że w owym czasie zanosilo się na reformie konstytucyi, i była nadzieja, że przy tej sposobności można będzie dostać sprawę wychowania zupełnie w ręce kraju, Wydział krajowy poszedł nawet tak daleko, że w stylizacyi pominął zupełnie kwestyę zależności Rady szkolnej krajowej od Ministerjum. Niestety, komisya sejmowa wróciła na swe poprzednie stanowisko, że ustanowienie zasad organizacyi władz rządowych jest wyłącznem prawem korony, nie zachowała projektowi formy ustawy, lecz ponownie zaproponowała wniesienie prośby do cesarza, by polecił ustanowić Radę szkolną krajową.

Namiestnik Gołuchowski przedłożył projekt ministrowi Belcrediemu z gorącym poparciem a sprzeciwił się tylko proponowa-

nemu przez komisję ustanowieniu dyrektora Rady szkolnej krajowej, w obawie, aby nie ucierpiał przez to bezpośredni wpływ Namiestnika na sprawy szkolnictwa. Załatwienie nastąpiło niebawem. Reskrypt ministerstwa zawiadomił Namiestnika, że Najjaś. Pan postanowieniem z 25. czerwca 1867 roku raczył zezwolić na ustanowienie Rady szkolnej krajowej w myśl załączonego statutu, a 24. stycznia następnego roku weszła Rada szkolna krajowa w życie.

A chociaż pierwotny projekt okrojono o tyle, że w miejsce dyrektora ustanowiono tylko referenta administracyjnego, chociaż zakres Rady szkolnej ograniczono do szkół średnich i ludowych, ustanowienie Rady szkolnej krajowej, wyposażonej obszernym zakresem działania, posiadającej prawo mianowania dyrektorów i nauczycieli wszystkich szkół, Rady, w której skład oprócz urzędników weszli także obywatele, było jedną z najcenniejszych zdobyczy dla kraju, samorządu, może nawet najcenniejszą.

Ale ta cenna zdobycz, nie miała znamienia trwałości, bo statut Rady szkolnej krajowej opierał się nie na ustawie lecz tylko na cesarskiem rozporządzeniu, mógł za tem być tą samą drogą jednym pociągnięciem pióra dowolnie okrojony, dowolnie zmieniany. Skutków tego, że statut Rady szkolnej oparto na tak kruchej podstawie już raz doświadczyliśmy. Gdy bowiem nastąpiły czasy wzmoczenia się dążności centralistycznych w Ministerstwach i w Radzie Państwa, Rada szkolna była solą w oku dla centralistów; Komisya budżetowa parlamentu, przedkładając budżet ministerjum oświaty na r. 1875 przy tej sposobności wezwała rząd, by postarał się Radzie szkolnej krajowej nadać ze względu na skład i zakres działania taką organizacyę, jaką ustawą z 28. maja 1868 roku nadano Radom szkolnym w innych krajach Monarchii.

Poseł Euzebiusz Czerkawski bronił Rady szkolnej przed zarzutami, bronił jej statutu przypominając, że powstała ona jako kompromis między większością Rady Państwa a Polakami, przy uchwalaniu Konstytucyi z r. 1867, że więc naruszenie statutu byłoby złamaniem dobrej wiary, utrzymywał, że statut jest ustawą państwową, bo ustawa państwowa z 25 maja 1868 r. w §. 14. wyraźnie go uznała. Mimoto rezolucyę przyjęto a po tym pierwszym ataku nastąpił inny ze strony innej komisji.

Wydział krajowy, czując grozę położenia, wypracował obszerny memoriał w obronie Rady szkolnej krajowej, lecz to nie odniosło skutku.

Rząd dążył do ukrócenia kompetencji Rady szkolnej lecz chcąc uniknąć starcia, polecił Namiestnikowi traktować z wybitnymi posłami, aby Sejm zrzekł się dobrowolnie prerogatyw przyznanych Radzie szkolnej krajowej.

Jednakowoż konferencja posłów oświadczyła jednomyślnie, że przenosi akt gwałtu nad dobrowolne zrzeczenie się tych praw, które kraj z łaski Cesarskiej otrzymał.

I rząd nie cofnął się przed gwałtem. 25. października 1875 r. ukazał się reskrypt Ministerstwa, który oznajmiał, że Najjaśniejsi. Pan raczył rozporządzić, iż na przyszłość mianowanie dyrektorów szkół średnich w Galicyi ma podlegać najwyższej decyzji a mianowanie nauczycieli szkół średnich należeć ma do Ministerstwa oświaty.

W ten sposób Rada szkolna krajowa straciła jednym pociągnięciem pióra ważny przywilej, jakiego nie miały nigdy Rady innych krajów koronnych, a tem samem Rząd zaznaczył swe zapatrywanie na statut i odebrał na zawsze wszelką illuzję, jakoby ten statut był czemkolwiek zagwarantowany, jakoby był czemś innem, jak rozporządzeniem narażonem na wszystkie flukta polityki, że statut istotnie jest tylko rozporządzeniem, które każdej chwili może być zmienione, każdej chwili cofnięte.

To też usiłowaniem naszym, usiłowaniem tego Sejmu powinno być ugruntowanie bytu Rady szkolnej krajowej na ustawie.

I to jest pierwszym najważniejszym motywem do wniesienia tego projektu, który przedłożyłem imieniem stronnictwa demokratycznego.

Inicyatywa i redakcja główna pochodzi od człowieka, który do tylu rzeczy pożytecznych przyłożył rękę, niezapomnianej pamięci Tadeusza Romanowicza.

Wniesienie projektu ustawy o Radzie szkolnej krajowej jest spełnieniem jednego z ważnych punktów programu stronnictwa demokratycznego, jego dążenia do uzyskania dla kraju jak najobszerniejszego samorządu.

Drugim motywem, wpływającym z naszych dążeń autonomicznych, który skłonił nas do wniesienia tego projektu, było pragnienie wzmocnienia w Radzie szkolnej krajowej żywiołu obywatelskiego, który w niej zmaliał bez niczyjej winy.

W miarę bowiem wzrastania szkół, trzeba było powiększyć liczbę inspektorów, w miarę wzrastania agend administracyjnych

musiano powiększyć liczbę referentów. Liczba członków autonomicznych pozostała natomiast bez zmiany.

W ten sposób straciła Rada szkolna charakter władzy przeważnie autonomicznej, jaki miała wówczas, gdy było 2 inspektorów jeden referent a 7 członków autonomicznych. Dziś mamy 3 referentów i 11 inspektorów.

Nasz projekt pragnie przywrócić żywiołowi autonomicznemu należne mu w Radzie szkolnej stanowisko. A pomnażając żywioł autonomiczny należało baczyć na to, by wszystkie czynniki kraju, które powinny mieć wpływ na wychowanie publiczne miały zapewniony w Radzie szkolnej należyty udział. A więc najpierw należy się wybitna reprezentacja w Radzie szkolnej krajowej tej Wysokiej Izbie. Następnie należało uczynić zażądanie nauczycielstwa, które udziału w kierowaniu wychowaniem publicznem się domaga.

Sfery te przyniosą do Rady szkolnej wiedzę fachową i doświadczenie bogate, a mają prawo domagać się, żeby nie stanowiono o nich bez nich.

Zapewniając udział w Radzie szkolnej krajowej sferom nauczycielskim, zostającym pod zarządkiem Rady szkolnej krajowej, nie można było pominąć najwyższych szkół naszych, obu uniwersytetów i szkoły politechnicznej. Wymaga tego i nasza tradycja, bo „Alma Mater“ była w Polsce rzeczywiście wszystkich szkół macierzą.

Wymaga tego także wzgląd na to, że ponieważ szkoły średnie do tych szkół przygotowują, więc przedstawiciele tych szkół razem z innymi o wychowaniu średniem, radzić powinni.

Należy więc ustawą zapewnić im udział w Radzie szkolnej krajowej.

Wreszcie należy zapewnić udział w Radzie szkolnej krajowej obok reprezentantów religii katolickiej, także reprezentantom innych wyznań, mianowicie ewangelickiego i mojżeszowego.

Oto w krótkości zasada projektu naszego, do ustawy o Radzie szkolnej krajowej, który przedkładamy tej Wysokiej Izbie w tej nadziei, że do ugruntowania bytu Rady szkolnej krajowej na ustawie, która bez woli Wysokiej Izby zmienionaby być nie mogła, przyczynić się zechcą wszystkie stronnictwa, że nie ma w tej Izbie nikogo, komu by nie zależało na zapewnieniu krajowi jak największego wpływu na wychowanie publi-

czne, że niema nikogo, kogoby nie przejmowała obawa o przyszłe losy Rady szkolnej krajowej, obawa możliwości zmiany statutu na niekorzyść kraju przez centralne władze, których życzliwość dla naszego kraju w różnych czasach wyglądała rozmaicie i w przyszłości rozmaicie objawiać się może.

Rzeczą Sejmu ustawę uchwalić, rzeczą zaś Koła polskiego we Wiedniu sankcyę dla ustawy wyjednać.

Pod względem formalnym wnoszę na odesłanie tego projektu do komisji szkolnej.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Mogilnickiego w sprawie budowy nowych budynków dla c. k. Sądów powiatowych w Galicyi.

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Mogilnicki.

P. Mogilnicki. Wysoka Pałato!

Stawiający wniesienie szczo do budynków sądowych w Hałyczyni tak zachidnoj jak i wschidnoj, uważaw ja, szczo sprawa sia jest dijestno duże aktualna. Rozchodyt sia imenno o te, szczo tii budynki sudowi, i to tak sudiw powitowych jak i sudiw okružnych, majut w dekotrych miscewostiach tak łyche umiszczenie, szczo priamo soromno takij budynok sudom nazwaty.

Ja znaju miscewosty, hde na prostoroni 20 siaźniw kwadratowych, czasom 300 i bilsze ludej musyt sia pomistyty.

A ne treba zapomynaty, szczo stara procedura skinczyła wże swoje panowanie, a nastala nowa procedura, nowa bezposeredna, hde sudia na pidstawi toho baczyt po storonach, szczo czuje wid świdkiw i na pidstawi inszych dokaziw wyrok swij feruje.

Bohato otže, jak kažu, jest mist, hde sala rozpraw, tak zwana, a w dijestnocy celi, bo na insze imia ne zasłuhuje, a jabym taku salu nazwaw cełuju aresztanckoju abo nawit neprylycznoju noroju, ne bilsza jak 20 siaźni kwadratowych musyt pomistyty bilsze jak 300 ludej. Bo w odnim i tym samim dniu dwa sudii wznaczajut po 50 abo i 60 rozpraw bagatelnych a dwa inszy po kilka spraw egzkekucyjnych abo spraw uporiadkowania tabuli. Prybuwaje otže do sudu 300 abo i 400 storon, z kotrych mnoho na odnu i tuju samu hodynu, np. na 8. rano. I ne odna zi storon widozwaty sia ne może dla-

toho, szczo sia priamo dotysnuty ne może do toho miścia, hde sia jeji sprawa toczyt i czerez se storona pidpadaje w kontumacyu.

Pozajak teperisznyj zakon ne chocze jakoś uznawaty instytucyu restytucyi, dlato ho toj, kotryj neraz 2 abo i 3 hodyny czekaw na swoju sprawu, sprawu totu całkom aktualnu tratyt, a tratyt łyszeń dlatoho, bo ne mih peretysnuty sia schodamy do toho miścia, hde pysar abo sam sudia sprawu widczytaw.

Moi Panowe! Zwistna ricz, szczo circumstancya to ważna ricz, kotra wlijaje duże a duże czasto usposoblenie czołowika.

Sudia jest dobre dysponowanyj, jesły maje komnatu jasnu, wozduch świeżyj, a z druhoj storony wlijaje na usposoblenie zaduch, neczystyj wozduch itd. i na tim terpyt iustitia.

Z doświdu znaju, szczo ministerstwo sprawedywosty duże prychnyne jest dla sprawy budynkiw sudowych, odnak traflaje na opir ministerstwa finansiw, kotre każe, szczo ne maje na sej cil widpowidnoj kwoty, widpowidnoho budžeta.

Meni sia zdaje, szczo ricz jest tak ważna i tak aktualna, szczo fondy na siu bezusłowno znajty sia powynny.

Ne zabuwajmo, szczo chodyt o sprawedywist dla storon, a sprawedywist' iustitia powynna buty wilna wid wsiakich postoronnych takich obstawyn.

Suprotyw toho, szczo Sojm hałyckij znajde, jak schocze, welykie znaczenie w mirodajnych kruhach w Widny, ja kładu siu sprawu na sercie komisyi, do kotroj bude widosłana.

Sia sprawa ne jest małoważna, a ja ne postawyw toho wnesku dlatoho, szczo by sia zdawało szczoś robyty, łysz dlatoho, szczo z doślidiw biura budownyczoho c. k. Sudu krajewoho wysszoho znaju i rozumiju, szczo sprawa sia priamo załahodžena buty może.

Pid wzhladom formalnym proszu o widosłanie moho wnesenia do komisyi administracyjnoji.

Marszałek: P. Mogilnicki wnosi na odesłanie tego wniosku do komisyi administracyjnej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku rektora Syroczyńskiego co do obsadzania po-

sad technicznych w urzędach gminnych większych miast i w Wydziałach powiatowych tylko ukwalifikowanymi inżynierami. (Al. 119).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma członek Sejmu rektor p. Syroczyński.

Członek Sejmu p. rektor **Syroczyński**. Wysoki Sejmie!

Wniosek, który mam dziś Wysokiemu Sejmowi przedłożyć, dąży do zabezpieczenia dobrego wykonywania i utrzymywania robót inżynierskich i większych budowli w kraju. We wniosku, który mam zaszczt Wysokiej Izbie przedstawić proponuję zmianę obowiązującej dziś ustawy dla 30 miast większych uchwalonej w r. 1899. Zmiana ta jednak nie byłaby wielką nowością, bo już w roku 1891 ustawa ta została zmienioną właśnie w tym zakresie, o który mi chodzi, t. j. w określeniu kwalifikacji funkcjonaryuszy tych miast.

Ten zaś wniosek, który dziś przedstawiam ma zamiar zmienić kwalifikacje wymagane od urzędników technicznych. Wskutek tego wniosek mój ma dwie strony tj. dotyczy strony administracyjnej tych miast i ogólnie biorąc stronę stanowiska techników w tych miastach.

Będę sobie miał za obowiązek wytłumaczyć i jedną i drugą.

Jakiegokolwiek mamy zapatrywania na zarządy miast większych, to jedno pozostaje jako rzecz pewna, że powszechne są narzekania na niedość dobrą administrację w tych miastach. Nie można przejechać przez miasto, aby nie słyszeć narzekań czyto na bruki, czy na kanały, czy oświetlenie, czy na odczyszczanie miasta.

Bardzo często słyszy się narzekania na budowle publiczne jak koszary, szpitale, szkoły i tp. narzekania, że nie są utrzymywane tak, jak być powinno, jednym słowem skargi, że znaczna część budżetu tych miast a ja zaraz powiem, że te budżety są dość znaczne — nie jest tak dobrze użytą jak być powinna.

Budżet tych 30 miast wynosi przeciętnie 10 do 12 milionów koron a roboty techniczne zarówno nowe jak i utrzymanie starych wynoszą ogółem $\frac{1}{4}$ czy nawet $\frac{1}{3}$ część tej cyfry.

W ten sposób bądź co bądź kilka milionów może być użytych dla dobra miasta.

Wprawdzie powszechnie się mówi, że miasta byłyby lepiej utrzymywane, budowle lepiej wykonane, gdyby było więcej pieniędzy i powtarza się hasło: „dajcie pieniądze jeszcze raz pieniądze, a miasta będą dobrze utrzymane“.

Ja jestem tego zdania, że nie tylko chodzi o pieniądze, ale głównie o umiejętne użycie tych pieniędzy.

I tak długo, dopóki te roboty będą poruczone osobom nieposiadającym odpowiednich kwalifikacji, tak długo znaczna część budżetu miast będzie użytą nieużytecznie, tak długo nie przyniesie tej korzyści, jakąby mogła przynieść i dalej będziemy narzekać na zarządy miast naszych.

Żądając zaś, aby większe miasta, tak jak powiaty, używały osób posiadających odpowiednie kwalifikacje, nie żądamy nic nowego, żądamy rzeczy, którą rząd państwowy, którą rząd krajowy, którą królewskie stołeczne miasta Lwów Kraków, którą koleje żelazne, którą kopalnie u siebie już dawno zaprowadziły, którą już i połowa miast naszych większych u siebie również zaprowadziła jak i $\frac{1}{2}$ część powiatów. Chodzi tylko o to, aby robiono to z mocy ustawy a nie z mocy dowolności.

Druga część wniosku mego obejmuje stanowisko techników.

Pytam, dla czego stanowisko techników ma być inne, aniżeli tych osób, które mają odpowiednie, akademickie wykształcenie.

Wiek XIX zastał wiedzę techniczną i nabyte doświadczenie tak wysoko, że władza państwowa przyznała nam zarówno jak wszystkim o wykształceniu akademickim stopień akademicki i równe prawa i tytuły.

Zachodzi jednak ta wielka różnica, że prawnik, lekarz, filozof musi mieć kwalifikacje, skoro mu mają powierzyć jakąś czynność, natomiast u techników jest inaczej i bardzo często czynności czysto techniczne są poruczone osobom, które kwalifikacji wcale nie posiadają.

Nie dość na tem! Nawet tam gdzie chodzi o ścisłe uprawnienie, gdzie z ustawy samej wymaga się pewnych studyów, nawet tam w drodze wyjątków nadaje się tytuł inżynierów cywilnych osobom, które do tego tytułu nie mają żadnego uprawnienia.

Panowie wiecie prawdopodobnie dokładnie, jak wielka była dyskusja przed dwoma laty, kiedy to Józefowi Cerze nadano uprawnienie inżyniera, uwalniając go nawet zupełnie od przedłożenia świadectw, czyto z odbytych studyów, czyto z odbytych praktyki. Panowie pamiętają zapewne, że w tej sprawie wniesiono interpelację w Radzie państwa i co w tej sprawie odpowiedział prezydent ministrów.

Jeszcze jest jeden punkt, gdzie technicy, niezawodnie technicy, doznają upośledzenia, a przynajmniej doznają ujmę.

Mam na myśli te wypadki, gdzie w sądzie, czy to w sprawach cywilnych, czy karnych, do spraw, które wymagają wiadomości fachowych, powołuje się bardzo często ludzi niekwalifikowanych.

Taka sama ujmą dzieje się technikom przy staraniach o ochronę tytułu inżynierskiego.

Ta sprawa była w Radzie państwa i Pańowie wiecie, że choć 27 stowarzyszeń zawodowych w Austrii z 9000 członkami pe-tycyonowało i choć rząd stanął na tem stanowisku sprawiedliwym; że tytuł ma być ochroniony i że nie wolno go używać temu, kto nie posiada kwalifikacyi, mimo to sprawa w Radzie państwa od 2 lat ugrzęzła i niema nadziei, żeby szybko była uchwaloną.

Wniosek, który tu przedkładał Wysokiej Izbie, dąży więc do tego, aby z jednej strony zabezpieczyć lepsze wykonanie robót publicznych, a z drugiej do tego, ażeby urzędnikom technicznym dać takie same uprawnienia, jakie posiadają funkcyonaryusze gminni, posiadający akademickie wykształcenie.

Wprawdzie — muszę to wyraźnie powiedzieć — że chodzi mi bardzo o stanowisko kolegów zawodowych, dla których ta sprawa jest kwestyą chleba, ale nie stawiałbym tego wniosku, gdybym nie był przekonany, że powiaty i gminy, które zatrudniają u siebie kwalifikowanych inżynierów, same najlepiej na tem wyjdą.

Pod względem formalnym wnoszę na odesłanie tego wniosku do komisji administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Kramarczyka o wyjednanie dla powiatu Bialskiego kwoty 200 000 K tytułem zapomogi z powodu klęski posuchy. (*Al. 120*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo!

Na uzasadnienie mego wniosku wcale silić się nie potrzebuję, bo fakt klęski nadzwyczajnej, jaką kraj nasz w tym roku poniósł, dokładnie jest Wys. Izbie znanym, wspomnę tylko, że w roku zeszłym, prócz znanej klęski wodnej, jaką kraj nawiedziła, nasz powiat bialski o tyle więcej jest po-

szkodowanym, że nawiedziła go nadzwyczajna klęska gradowa tak dalece, że prawie wszyscy rolni gospodarze musieli przeszło połowę żywego inwentarza wysprzedać.

Posucha tegoroczna pod względem utrzymania żywego inwentarza, jeszcze dalej idące szkody uczyniła, bo wskutek ogólnego nieurodzaju paszy i siana naraziła niejednego gospodarza na zupełną sprzedaż żywego inwentarza, a wiadoma rzecz, co warte gospodarstwo włościański i gruntowe, jeśli się wyżyć musi całego inwentarza żywego. Otóż o rozmiarach klęski i skutkach wynikłych z tej klęski, wcale mówić nie będę, sądzę jednak, że będzie nie od rzeczy przy tej sposobności wytknąć Wysokiemu Rządowi ogromną opieszałość, z jaką opiekuje się nami, kiedy jakakolwiekby klęska nadzwyczajna nawiedzi cały kraj nasz w ogólności a powiat bialski w szczególności i tak: Czytamy w Starym Testamencie, że kiedy za czasów króla Faraona miały nastąpić owe sławne lata nieurodzaju przez lat 7 to przez pierwszych 7 lat za radą Józefa patriarchy skupywano zboże i zwożono do spichrzy egipskich. Dziś tych roztropnych Józefów patriarchów nie mamy, ale rozumem widzimy, że klęski elementarne powtarzają się co roku, zresztą, wiemy dobrze, że Wysoki Rząd nasz, ten opiekun, który się nami ma opiekować nie 7 lat zbiera do tych spichrzy wiedeńskich, ale już 132 lat zbiera z Galicyi te nadwyżki do spichrzy swoich. (*Brawo*).

Proszę zważyć, jak wielkie podatki płaci Galicya. Jeśli weźmiemy w rachubę podatek gruntowy, zarobkowy, dochodowy i wszystkie konsumcyjne, to razem płaci Galicya w roku 100 milionów złotych reńskich do kasy rządowej, gdy tymczasem w formie zwrotów, jak wydatków na urzędników, na szkoły, nawet na armię na nasze pułki galicyjskie zwraca około 50 milionów, a zatem 50 milionów na czysto bierze do swoich spichrzy, ale nie egipskich tylko wiedeńskich. Dlatego sądzę, że my w czasach nieurodzaju mamy prawo tak, jak mieli w Starym Testamencie ci wszyscy Egipcjanie, do tej opieki i zapomogi. Jednak Wysoki Rząd nasz nie opiekuje się nami, a przecież jest to koniecznie potrzebnem, żeby Rząd ten lepiej zaopiekował się ludnością swoją.

Kiedy za króla Zygmunta III. nadawano przywileje ówczesnemu miastu Tarnów, wtedy król ten wypowiedział pamiętne słowa, że wielkość i sława miast nie polega na bogatych gmachach i kamienicach, ale na zamężnych obywatelach kraju, bo ci pracując na roli i w przemyśle bogacą pracą swoją cały kraj. Te słowa owego Monarchy możnaby dziś napisać

złotemi literami nad każdym departamentem rządowym i jeszczeby i tak się nam opłacił trud i nakład, bo wtedy Wysoki Rząd wiedziałby, że wszyscy obywatele kraju, to dzieci jednego ojca, tylko nie jednej matki ziemi, która nas zrodziła i wykarmiła. Ale tak jak obowiązkiem dla dzieci jest, by na tego ojca pracowali — a my pracujemy na Wysoki Rząd i wysokie podatki płacimy — tak z drugiej strony jednak jest moralnym obowiązkiem dla tego ojca, kiedy dziecko zachoruje i nie może ruszać się, zabezpieczyć byt jego, tak samo jest obowiązkiem Rządu, aby nam w razie klęski jakiej nie dał zginąć.

Otóż tego nie możemy się doczekać w Galicyi, aby kiedykolwiek po jakich nadzwyczajnych klęskach Wysoki Rząd zaopiekował się nami. — Tyle chciałem wypowiedzieć Wysokiemu Rządowi co do zaopiekowania się, a względnie co do niedbalstwa opieki w ogólności dla kraju całego.

A teraz w szczególności co do powiatu bialskiego. W powiecie bialskim już od lat kilku jest mowa o regulacji Soły i faktycznie rozpoczęto ją przed 5. laty i na tę regulację idzie rocznie 100.000 guldenów, więc za 5 lat poszło już pół miliona złr. Proszę zajrzeć na tę Solę, co tam zrobiono za tych 5 lat, czy wydatek stoi w jakiej mierze z tymi robotami do ostatniego czasu. W roku 1903 narzekali inżynierzy na ciągle słoty, że robić koło regulacji nie można, w r. 1904 była posucha tak dalece, że nawet konia w Sole nie można było napić, więc był czas do robót zupełnie odpowiedni i ludność zniszczona nadzwyczajną klęską w r. 1903 szukała roboty, ale czy dano te roboty nad Solą? Proszę zajrzeć co tam zrobiono. Pod Łękami od nowego mostu może 1000 metrów ubito tamy, a mimo, że tego roku nie było wody, pierwsza większa woda już roboty znacznie nadpsuła. Pod Żywcem wcale żadnej roboty nie było.

A w jaki sposób wykonują się te roboty nad Solą? W zasadzie powiedziane jest, że jest kierownictwo robót. Kierownictwo jest, ale nie do robót, tylko do wydzierżawiania ich przedsiębiorcom. Ci znów przedsiębiorcy to są ludzie, którzy nie dają żadnej moralnej gwarancji za to, co biorą, nie mają żadnych pieniędzy na prowadzenie robót, nie żąda się od nich żadnych gwarancji finansowej tj. kaucyi, że to, do czego się zobowiązali wykonają sumiennie i wskutek tego ci ludzie nie są związani żadnym zadatkiem, a przytem kupują materiały do regulacji, ale za nie znów właścicielom rzetelnie nie płacą i w ten sposób ich krzywdzą. Z tego powodu roboty bardzo

słabo postępują, a wszyscy dostarczający materiał do regulacji są pokrzywdzeni, a przecież kierownictwo regulacji Soły istnieje, Namiestnictwo ma wglądać w te roboty, ale nikt się zupełnie nie troszczy, jak te roboty idą i czy odpowiadają tej kwocie, która na ten cel została wydana.

Dalej od przeszło 10 lat ciągle mówi się o obwałowaniu małej Wisły w bialskim powiecie. Jestto jedna z największych rzek w bialskim powiecie, która przy jakim takim napływie wody, kompletnie niszczy nadbrzeżnych mieszkańców, a przecież wylewy w ostatnich latach bardzo często się powtarzały, bo cały rok 1902 był mokry i rok 1903 taksamo.

Otóż pertraktacje chodziły z biura do biura, rozchodziło się, z jakiego funduszu kosztą obwałowania Wisły mają być pokryte. Więc kiedy w r. 1900 postawiłem wniosek, przy sposobności którego udowodniłem Wys. Izbie, że wszystkie regulacje, czyli roboty około rzek granicznych mają się wykonywać kosztem Skarbu na mocy rozporządzenia cesarskiego z r. 1830. wtedy kwestya została formalnie ubita i już nie było wątpliwości, kto ma płacić, bo komisya gospodarstwa krajowego na mój wniosek przysłała do Wys. Izby z wnioskiem referowanym przez śp. ks. Sanguszkę, że Wisła mała w powiecie bialskim ma być regulowana wyłącznie kosztem funduszu państwa.

A czy od roku 1900 przystąpiono do tych robót przynajmniej w tych latach, kiedy ludność faktycznie tych robót szukała, będąc kompletnie zrujnowaną przez lat kilka klęską posuchy i powodzi? Nie — i wskutek tego masa ludności wychodzi czy do Ameryki czy do Prus, gdzie i tak roboty nie znachodzi. Reprezentacya nasza bialska chodziła w tej sprawie do Władz autonomicznych na audyencyę, prosiła o jakiś wydatniejszy zasiłek dla funduszu powiatu i rozpoczęcie robót koło tej rzeki, jednak wszystko zbyło się obietnicami

W roku zeszłym wskutek nadzwyczajnej klęski powodzi postawiłem wniosek o wyjednanie dla powiatu tego wydatniejszej pomocy w kwocie przynajmniej 200.000 K, bo szkoda wynosiła 1 milion koron. I cóż zyskaliśmy? Oto nadzwyczajnie skromną sumę niecałych 10.000 złr. na wszystkie potrzeby tak, że niewiedzieć było komu, co i w jaki sposób przyjść z pomocą. Tymczasem ludność nasza w tym powiecie widząc, jak władze pruskie i szląskie opiekują się swymi ludźmi, czują się bardzo pokrzywdzonymi przez to, że kraj nasz i Rząd nasz nie nimi się nie opiekuje w danych razach.

Otóż daruje Wys. Izba, że tu pozwoliłem sobie wytknąć Wysokiemu Rządowi te wszystkie wadliwości i pokrzywdzenia, jakie z tego tytułu mamy i tu dałoby się zastosować nadzwyczaj niemieckie przysłowie, które mówi:

Wer sich in dem Himmel findet
Kann die Erde leicht verschmähen.

(*Oklaski*).

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji budżetowej. (*Oklaski*)

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza, aby wniosek, p. Kramarczyka odesłać do komisji budżetowej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Kramarczyka o ustanowienie osobnego podatku na cel szkód elementarnych. (*Aleg. 121*).

P. Kramarczyk. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. P. Kramarczyk ma głos.

P. Kramarczyk. Ponieważ postawiłem wniosek o ustanowienie osobnego podatku na cel szkód elementarnych, a nie szkół elementarnych, a całe nasze dziennikarstwo wydrukowało, że chodzi o szkoły elementarne, a nie szkody, tak samo jest i w porządku dziennym wydrukowane, że chodzi o szkoły elementarne, przeto zrzekam się obecnie głosu i proszę JE. p. Marszałka, aby ten wniosek usunął z porządku dziennego, aż do najbliższego posiedzenia i żeby było wyraźnie wydrukowane, że chodzi nie o szkoły, ale o szkody elementarne.

Marszałek. Jakie stanowisko w tej kwestyi dziennikarstwo zajęło, nie wiem i sądzę, że to na rozstrzygnięcie tej Wys. Izby wpływać nie będzie. (*Wesołość*).

Myłka druku jest w tekście 14-tego punktu porządku dziennego, ale nie przy samym wniosku, dlatego nie sądzę, żeby z powodu tej myłki druku usunąć tę sprawę z porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia. Ja prostuję tę myłkę i konstatuje, że powinny być wydrukowane nie słowa: „szkół elementarnych“, ale „szkód elementarnych“. Zatem 14 - ty punkt porządku dziennego brzmi następująco:

Pierwsze czytanie wniosku p. Kramarczyka o ustanowienie osobnego podatku na cel szkód elementarnych.

Do uzasadnienia wniosku tego ma głos p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo!

Wniosek mój drugi, który obecnie myślę uzasadnić, można uzasadnić mniej więcej tymi samymi słowami, które co dopiero wypowiedziałem o opieszałości Rządu i wszystkich klęskach, jakie co roku kraj nasz nawiedzają.

Wskutek tego nasze włościaństwo nie ma opieki i zabezpieczenia na wypadek szkód.

Istnieje ustawa z roku 1896, która mówi, że na wypadek szkód elementarnych mają się odpisywać podatki.

Ale proszę Panów, bo odpisywanie podatku gruntowego nie stoi w żadnym związku z faktyczną szkodą, jaką włościanin w danym wypadku ponosi, bo wprawdzie §. 2 i 6 ustawy z r. 1896 daje dość daleko idącą możność odpisywania podatków, ale nowela do tej ustawy z dnia 16. listopada 1896 Nr. 119. w punkcie 6. §. 2. i 3. zupełnie krępuje całą ulgę, jaką włościanin z tego tytułu otrzymałby mógł. Ustęp ten powiada, że w całym korpusie gospodarskim przynajmniej $\frac{1}{4}$ część plonu musi być zniszczoną chcąc mieć prawo do ulgi podatkowej. Kiedy więc, moi Panowie, można się doczekać opustu podatkowego?

Postawię tu za przykład gospodarstwo 20 morgowe: w takim razie musiałaby klęska elementarna zniszczyć przynajmniej pięć morgów kompletnie, chcąc uzyskać opust podatkowy. A teraz, Panowie, co do rzeczy samej. Choćby urząd podatkowy nawet przyznał opust podatkowy, to ponieważ podatek gruntowy przeciętnie w kraju naszym, szczególnie w tych powiatach, skąd ja pochodzę, może wynosić co najwięcej 4 korony od morga, w takim razie można przy ogólnem zniszczeniu czwartej części korpusu gospodarskiego uzyskać ulgę podatkową co najwyżej jedną koronę na morgu, gdy tymczasem wartość plonu na jednym morgu przynajmniej 100 do 150 koron wynosi.

To odszkodowanie, jakie nam rząd z tytułu opustów podatkowych daje, nie przynosi żadnych korzyści. Jeżeli jeszcze zważymy, jakie są zachody przy oszacowaniu szkód, wyciągania z map pojedynczych parcel gruntowych, na których szkoda wyrządzona została, koszta taksatorom i t. p. zachody, to przyjdziemy do przekonania, że jak się to mówi — nie warta skórka za wyprawę. Dlatego zastanawiając się nad tem i widząc, jak corocznie klęski elementarne wyrządzają nam szkodę, przyszedłem do przekonania, że tą

drogą nigdy stosunków włościańskich nie podźwignemy.

Proszę panów zastanowić się tylko, skąd pochodzi to wielkie obciążenie naszej ziemi?

Wszak pochodzi ono ze złych lat, z tych klęsk elementarnych i doszliśmy do tego, że n. p. Galicya mająca 13 milionów morgów ziemi, ma około jeden miliard koron długu. Jeżeli to podzielimy na gospodarstwa mniejsze i większe, to na 8 milionów morgów mniejszej własności przypada przeszło 300 milionów koron długu, a na 5 milionów morgów większej własności 700 milionów koron.

A skąd, proszę Panów, te długi pochodzą, jeżeli nie z corocznych klęsk elementarnych.

Jeżeli doliczymy do tych długów procenta, jakie corocznie opłacać musimy, to suma ta jeszcze groźniejszą będzie. Toż my chłopci płacimy samych procentów rocznie około 15 milionów koron, a obszary dworskie płacą około 35 milionów koron samych procentów bez amortyzacji kapitałów dłużnych. A gdzie są jeszcze miasta i inne przedsiębiorstwa przemysłowe, które tak samo mają około 300,000.000 długów?

Ale długi te przeważnie pochodzą z klęsk elementarnych, dlatego jedynym sposobem wyjścia jest stworzenie funduszu na odszkodowanie za klęski elementarne.

Fundusz ten należałoby utworzyć w ten sposób, abyśmy my włościanie razem z właścicielami większych posiadłości nałożyli na siebie dodatki do podatków na ten cel; a i rząd, który i tak co roku daje miliony na odszkodowanie z powodu klęsk elementarnych, ale które nigdy nie dochodzą do rąk włościanina poszkodowanego, byłby obowiązany jakąś sumę ryczałtową w budżecie państwa wstawić na ten cel. Tak samo i fundusz krajowy, który co roku wypłaca na szkody elementarne parę kroć sto tysięcy złr., powinien być tu wzięty w rachubę. Gdy w ten sposób fundusz ten powstanie, należy temu, który poniósł szkodę z powodu klęski elementarnej dać nie opust podatkowy, ale pewien procent faktycznie poniesionej szkody o tyle, o ile fundusz na to pozwoli.

Taki sam wniosek postawiłem zeszłego roku, jednakowoż komisya podatkowa nie odpowiedziała. Wobec tego ponawiam tego roku ten wniosek, prosząc usilnie Wysoką Izbę, ażeby uchwaliła odesłać ten wniosek do komisji podatkowej z poleceniem przedłożenia sprawozdania jeszcze na tej samej sesji sejmowej. Skończyłem.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek na odesłanie tej sprawy do komisji podatkowej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku pp. Czaykowskiego Wiktora i Głabińskiego, aby uczniom gimnazjalnym przyznano przy egzaminie dojrzałości te same ułatwienia, jakie służą uczniom gimnazjalnym. (*Al. 122*).

Dla uzasadnienia wniosku ma gos p. Wł. Wiktor Czaykowski.

P. Wł. Wiktor Czaykowski: Wysoka Izbo!

Wniosek, który mam uzasadnić ma licznych zwolenników, bo widzimy na nim podpisy bardzo wielu posłów ze wszystkich stronnictw.

Były członek tego Sejmu prof. Kadyi wniósł na ręce moje petycję, w której prosił o uregulowanie sprawy egzaminów dojrzałości w gimnazyjach żeńskich.

W porozumieniu z ludźmi fachowymi przyszedłem do przekonania, że krótszą drogą będzie, jeżeli zamiast petycji, wprost wniesiemy rezolucję do rządu. Z petycji Rektora Dra Kadyego dowiadujemy się, że odmówiono prośbie uczenic celujących o przyznanie tych ułatwień, jakie przysługują uczniom gimnazjalnym.

Dodaję kilka słów dla objaśnienia. Uczniowie gimnazjalni, którzy w ostatnich czterech semestrach mają bardzo dobrą klasyfikację z historii i fizyki, choćby mieli z innych przedmiotów tylko średnie klasyfikacje, bywają przy maturze uwalniani od tych dwóch przedmiotów, aby niepotrzebnie ich pamięci nie obciążać.

Dyrekcya gimnazjalna poparła petycję p. Kadyego, ale znalazł się inny szkopuł. Szkopułem tym jest rozporządzenie ministerjalne z dnia 9. marca 1896, które znowu powołuje się na inne jakieś rozporządzenie z r. 1879, które te ułatwienia przyznaje celującym uczniom gimnazjalnym. Rozporządzenie to dodaje jednak w ustępie końcowym, że ułatwienia te nie przysługują uczniom, choćby miały takie same warunki jak uczniowie.

Można być zdania, że egzamin dojrzałości powinien być obostrzony na całej linii tak dla uczniów jak i uczenic. Nawet z bardzo poważnej strony takie zdanie słyszałem. Można być zdania, ażeby pannom nie robić żadnych ułatwień, ale także i uczniom gimnazjalnym. Ale nieprzyznawać równych ulg

uczenicom celującym — a przyznawać je chłopcom? — zakrawałoby to na jakąś tendencję zniewieściałości przypominającą „świat na opak” albo „gwałtu co się dzieje” panowie ubrani w spodnice a panie pobrząkują szablami. (*Wesołość*).

Przecież przyszłe zawody, oparte na maturze, jakie czekają mężczyzn są daleko twardsze i rozleglejsze niż u kobiety.

Spotkałem się ze zdaniem, że panie matury w ogóle nie potrzebują.

Na wschodzie spotkać się można ze zdaniem, że wykształcenie kobiety jest przywarą; zaletą, zaś (zwłaszcza pań haremony) jeżeli pisać nie umieją. Zdanie to trafne lub błędne — nie jest jednak nielogicznym, zdanie to mądre — lub przeciwnie, (łatwo to każdy oceni), nie jest jednak nielogicznym. Ale jeżeli raz stanęliśmy na tem stanowisku, że wykształcenie dla kobiet jest potrzebne, jeżeli dla kobiet otworem stoją gimnazya i dopuszcza się je do egzaminu dojrzałości, to już jest niczem nieusprawiedliwioną, niekonsekwencyą — utrudniać ten egzamin wyłącznie uczenicom — ułatwiać wyłącznie uczniom, niema najmniejszego uzasadnienia, ażeby tym paniom utrudniać ten egzamin.

Nie potrzeba się kierować kurtuazyą wobec kobiet kształcących się, ażeby się oświadczyć za rezolucją, która przeciw tej niesprawiedliwości protestuje. Proszę tedy Panów o przyjęcie następującego wniosku (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

Wzywa się c. k. Rząd, aby uczenicom, które wykażą się świadectwami celującymi z 7-ej i 8-ej klasy gimnazjalnej przyznał te same ułatwienia przy egzaminie dojrzałości, jakie służą celującym uczniom gimnazjalnym i aby w tym duchu zmodyfikował rozporz. minist. z dnia 9. marca 1896 l. 1966.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do kom. szkolnej. (*Okłaski*).

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jeet przyjęty.

Następuje: Piewsze czytanie wniosku p. ks. Wilczkiewicza w sprawie zmiany §. 12 ustawy krajowej o konkurencyi kościelnej. (*Al. 123*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos ks. Wilczkiewicz.

P. ks. Wilczkiewicz. Wysoka Izbo!

Wszyscy, którzy w ostatnich czasach mieli do czynienia ze sprawami należącymi do konkurencyi kościelnej, mogli się przekonać, że obowiązujące obecnie przepisy o konkurencyi parafialnej nie odpowiadają już w znacznej części dzisiejszym potrzebom. Niektóre z nich należałoby usunąć inne przestoczyć gruntownie a jeszcze inne dodać, celem nadania całej ustawie jasności i ścisłości.

Dla przykładu przytoczę, że obowiązująca ustawa konkurencyjna nie określa dokładnie, który kościół powinno się nazwać filialnym i nie określa, kto właściwie ma powiedzieć, że budujący się dom boży jest rzeczywiście kościołem filialnym, kaplicą przydrożną lub oratorium publiczne. W tym kierunku ustawa powinna być jaśniejszą. Idźmy dalej. Ustawa dotychczasowa wyłącza wszystkich innowierców od obowiązku płacenia na budowę lub restaurację plebańskich budynków, lub kościołów a przecież ci innowiercy, posiadając w naszych parafiach wielkie majątki, zatrudniają całe setki chrześcian lub całe dziesiątki rodzin włościańskich trzymają w służbie, które opieki duchownej potrzebują i dysponują czasem duszpasterzy parafialnych.

Co do sprawy kolatorstwa, która zaprzęta i zajmuje bardzo gorąco umysły szerokich sfer włościańskich, należy się znowu zapytać, czy przypadkiem nie przyszedł już czas, ażeby wobec przechodzenia ziemi w ręce innowierców lub szeroko rozgałęzionej parcelacji, to prawo kolatorstwa złożyć w pewniejsze a może właściwsze ręce naszych najprzewielebniejszych Arcypasterzy. Godziłoby się wreszcie zastanowić nad tem, czy nie należałoby stworzyć osobnego funduszu, któryby zasilany regularnymi dodatkami do podatków wzrastał corocznie nie obciążając zbytecznie parafian i z któregoby zaopatrywano wszelkie potrzeby budynków parafialnych i kościelnych. Poprzestając na tych kilku przypadkach, z dziedziny przepisów konkurencyjnych, mógłbym już twierdzić, że przepisy dzisiejszej ustawy konkurencyjnej starzej się i nie odpowiadają dzisiejszym stosunkom.

W ostatnim jednak czasie wysunęła się na pierwszy plan potrzeba zmiany §. 12. ustawy konkurencyjnej, który brzmi (*czyta*): „Wydatki na pokrycie potrzeb z odprawianiem liturgii połączonych, jakoteż wydatki na utrzymanie sług kościelnych, pokrywać należy ze źródeł oznaczonych w §. 1. i §. 2. obecnej ustawy. — O ile te wydatki nie dadzą się pokryć otrzyrna paroch . .

... kwotę ryczałtową, która
nie może przenosić rocznie 100 zł.

Paragraf ten dlatego jest ważny w tej sprawie, o której zamierzam mówić, że jest on jednym jedynym w całej ustawie konkurencyjnej, który wspomina o służbach kościelnych, acz tylko ubocznie. W czasach, kiedy jeszcze nie istniały prądy przeciwnie duchowieństwu, kiedy mówiono, że duszpasterz jest dla naszych parafian ojcem, przyjacielem, opiekunem i t. d. w tych czasach utrzymanie duchowieństwa było naprawdę świetne, tak że z tego nietylko duchowni sami, ale i służba kościelna, a i szersze sfery mogły coś z tej obfitości skorzystać. Znane jest stare przysłowie, że „kto ma duchownego w rodzie, temu bieda nie dobiedzie“ (*wesołość*) — a lud rozumiał przez duchownych nie tylko księży, ale i sługi, a nawet grabarzy kościelnych.

Dziś stosunki znacznie się zmieniły, (nie wkładam na nikogo winy za ową zmianę, lepszą i pożyteczniejszą, czy gorszą dla ludu), ale stwierdzić należy fakt, że przy tej zmianie duchowieństwo straciło dawne swe obfite dochody, a w wielu parafiach, zwłaszcza górskich, księża zmuszeni są walczyć i borykać się z pierwszymi potrzebami do życia.

Nic też dziwnego, że i służba kościelna, której dawniej zawsze coś dostawało się ze stołu księzęgo, obecnie wygląda jak te myszy kościelne i razem też z temi myszami opuszcza swoje posterunki.

W pierwszym rzędzie odczuwali tę zmianę stosunków organiści, ile że są to ludzie inteligentniejsi od reszty służby kościelnej, nieraz nawet zupełnie inteligentni, którzy patrząc bystrem okiem na bieg spraw społecznych, przychodzą do wniosku, że skoro świat i władze kościelne żądają od nich wyższego wykształcenia muzycznego, lepszego śpiewu, lepszej muzyki, prowadzenia chóarów i t. d., oni w zamian słusznie żądać mogą lepszego udotowania.

Ustawa konkurencyjna zupełnie jednak usunęła organistów poza nawias i prawie nie wspomina o nich, a przynajmniej nie zabezpiecza im stałego utrzymania. Co proboszczowie chcą, to im dadzą, a czego nie chcą, to nie dadzą, co parafianie chcą, to im dadzą, a czego nie chcą, mogą nie dać.

To samo można powiedzieć o kolatorach. Tymczasem żołądek organisty i jego rodziny nie może się stosować do kaprysu ludzkiego i żąda swych praw, których dostarczyć nikt na seryo nie czuje się obowiązany.

Jeżeli bowiem ustawa w §. 12. mówi, że proboszcz ma prawo ściągać aż całych 100 złr. na wszystkie potrzeby liturgiczne i na całą służbę kościelną, a ściągnięcie tych 100 złr. jest połączone z takimi trudnościami, że staje się po prostu niemożliwe, to nic dziwnego, że XX. proboszczowie w znacznej większości zrezygnowali z dobrodziejstwa §. 12. ust. konk. i nie otrzymują nic na pokrycie wyż wymienionych wydatków.

Ale skutek tej rezygnacji odbił się najfatalniej na organistach, bo odtąd już na prawdę żadnej stałej pensji nie otrzymują. Skoro w dodatku i parafianie stali się oszczędniejszymi i zamknęli swe serca i kieszenie przed organistami i dyakami, ci stanęli teraz formalnie przed widmem nędzy. Jedni z nich uciekają z zajmowanych posad, inni zamierzają uciekać, a jeszcze inni, powodowani wyższem i gorętszem uczuciem dla muzyki kościelnej, mówią: nie traćmy nadziei, wierzymy w dobroć ludzką, prosimy o polepszenie doli tych, od których to zależy, a może próśby nasze odniosą pożądany skutek.

Tak powstały w ostatnich czasach liczne petycje, które znoszą organiści i djaki do władz duchownych, do Sejmu i na ręce posłów, wszędzie przedstawiając swe trudne położenie. Jedni pisali te próśby, drudzy drukowali, ci żądali więcej, owi mniej, byli i tacy, co układali statuta dla stowarzyszeń organistowskich, a wszystko to razem kończyło się jednym refrainem: „zmiłujcie się nad nami, bo ginimy z głodu.“

I mam silne przekonanie, że cała ta sprawa wzięłaby i szybszy i lepszy obrót, że władza duchowna i całe duchowieństwo poparłoby słuszne żądania organistów, gdyby się nie był w nią wmixował dyablik w postaci samozwańczego „komitetu organistowskiego“ w Stryju, który w swoim organie p. t. „Głos organistowski“ rozpoczął swą robotę około polepszenia doli organistów od najwstrętniejszych napaści na duchowieństwo, jakie kiedykolwiek świat słyszał. W tych napaściach i obelgach szedł ten „komitet“ w zawody chyba z socjalistycznym „Naprzodem“, a nawet daleko za sobą w tyle go pozostawił.

Że zaś nieprzyjaciele duchowieństwa zwyczajnie sprawę duchowieństwa mieszaają ze sprawą bożą, uic dziwnego, że „Głos organistowski“ popadał od czasu do czasu w ton bluźnierczy, w ścisłem, teologicznem tego słowa znaczeniu.

Nie należy to wprowadzić do uzasadnienia mego wniosku, a może Wysoki Sejm nie wiele obchodzi okoliczność, co tam o duchowieństwie „Głos organistowski“ pisze, jednak

dla stwierdzenia swego oskarżenia przed opinią publiczną, pozwolę sobie odczytać kilka bodaj zdań z Nr. „Głosu organistówskiego“ (czyta):

„Uroili sobie księża, że zostali c. k. księżmi a potem c. k. proboszczami“. „Charakterystyką takiego c. k. proboszcza jest samolubstwo i serwilizm rządowy“. „...głuchy on na jęki ludzkie, pragnie on nagromadzić pieniądze, ...z krzywdą biednego organisty“. „Głos nasz jest głosem wołającego na puszczy. I ty Boże, patrząc na takie nadużycia i lekceważenie służby Twojej nie grzmisz? O zagrzmij, a głośno, niech błony uszne popekają...“

(Głosy: To straszne!).

Wobec tego, szanowni Panowie, nie spieszyło się dotąd duchowieństwo i władze kościelne z popieraniem słusznych zresztą żądań organistów, aby nie myślano, że szkalujący komitet stryjski zwycięża oszczerstwami i bluźnierstwami dochodzi do celu. W ostatnich jednak czasach stosunki się nieco odmieniły. Organiści zrozumieli, że złą drogą kroczą i że złą drogą do celu nie dojdą, zaczęli więc wnosić petycje do posłów do sejmiku — oraz i Przewielebnych konsystorzów, tak że wreszcie Arcypasterze zwołali ankietę do Przemyśla, która obok innych spraw bardzo gruntownie nad srawą polepszenia bytu organistów się zastanawiała. Ujawniły się i tam odmienne zapatrywania, które jednak zeszyły się razem, o ile jestem dobrze poinformowany, w jednym kompromisowym wniosku Konsystorza metropolitalnego lwowskiego, który to wniosek zaopatrzyłem swoim podpisem i przedłożyłem Wysokiej Izbie.

Cieężkość całej sprawy a także i różnica między moim wnioskiem a sprawozdaniem Wydziału krajowego spoczywa w tem, że w tym paragrafie odłączyć należy sprawę utrzymania organistów od sprawy funduszu na potrzeby liturgiczne. Proboszczowie mogą sobie żądać lub nie żądać od parafian funduszków na potrzeby liturgiczne, ale niezależnie od tego organiści powinni mieć zapewnione utrzymanie, boć słusznie mogą wołać: „albo jesteśmy w kościele potrzebni, to nam dajcie utrzymanie, albo nie jesteśmy potrzebni, to nas oddalcie.“

Dlatego we wniosku moim ściśle odłączenie obu spraw jest wyraźnie zaznaczone.

Druga i jeszcze większa trudność była w tem, kto ma te pensje dawać i w jakiej wysokości dawać je należy.

Co do pierwszej jak i co do drugiej kwestyi, organiści sami nie są jednego zapatrywania.

W pierwszej kwestyi niektórzy organiści chcą, żeby pensje dawała gmina, drudzy chcą to mieć od kraju, inni wreszcie od c. k. Rządu a to w ten sposób, ażeby pensje wypłacał fundusz religijny.

Taksamo co do wysokości pensyi: „komitet“ stryjski żąda raz, żeby w miastach pensya wynosiła 600 kor. rocznie, a po wsiach 400 kor. Tenże komitet podniósł później te cyfry do 720 kor. w miastach i po wsiach 480 kor.

Inni chcą, żeby w parafiach liczących do 5000 dusz pensya wynosiła 300 kor., zaś w parafiach ponad 5000 dusz 400 kor. Jeszcze inni chcieliby widzieć zniesione wszelkie datki dobrowolne, jak kolendy, petyty, a drudzy chcieliby je zatrzymać i proszą tylko o skromną stałą pensję. Są wreszcie tacy, którzy proszą tylko ogólnie o polepszenie swego bytu.

Najprz. konsystorz metropolitalny lwowski poszedł drogą pośrednią i wypowiedział się w swoim wniosku, który brzmi tak:

§. 12. »Wydatki na pokrycie potrzeb z odprawianiem liturgii połączonych, jako też na utrzymanie sług kościelnych — z wyjątkiem organistów, względnie dyaków — należy pokrywać przedewszystkiem ze źródeł, oznaczonych w §. 1. ust. z dnia 15. sierpnia 1866 i w §. 2. z dnia 16. kwietnia 1896 Nr. 25 dz. u. p. — O ile te wydatki nie dadzą się pokryć z tych źródeł, otrzyma rządca kościoła, sprawujący duszpasterstwo na pokrycie tych kosztów od parafian ryczałt nie przewyższający rocznie kwotę 200 K.

§. 12a) Płaca organisty lub dyaka przy kościołach parafialnych i filialnych wynosi rocznie po wsiach najmniej 240 K., po miastach najmniej 300 K. Na tę płacę składają się: a) czysty dochód katastralny z gruntów, przeznaczonych na utrzymanie organisty lub dyaka; b) czynsze z budynków, przeznaczonych na utrzymanie organisty, z wyjątkiem domu przeznaczonego na jego mieszkanie, w rzeczywistej wysokości, po odtrąceniu ustawowej kwoty na utrzymanie i amortyzacyę; c) dochód z kapitałów i praw użytkownych, stanowiących dotacyę organisty; d) stałe renty i daniny w pieniądzu i naturaliach, o ile one się opierają na tytule prawnym po strąceniu 10% wartości danin w naturaliach na koszt ich ściągnięcia. — Od powyższych dochodów potrącić należy wszystkie podatki monarsze, krajowe i gminne, oraz należytość ekwiwalentową.

§. 12b) Dochody nie oparte na tytule prawnym, zwyczajowe, jak kolendy, petyty,

kartkowe i t. p., tudzież dochody tzw. kościelne, z okazji funkcji kościelnych lub za granie podczas Mszy św. nie zaliczają się do stałego utrzymania organisty lub dyaka.

§. 12c) O ile wyżej wymienione źródła nie wystarczają na pokrycie stałej najniższej płacy organisty w rocznych 240, względnie 300 koronach, są obowiązani dopełnić ją ci, na których według ustawy z dnia 15. sierpnia 1866 i z 16. kwietnia 1896 ciąży obowiązek utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich.

§. 12d) Komitet kościelny obliczy wysokość czystego dochodu z wyżej wyszczególnionych źródeł, oznaczy brakującą kwotę do stałej płacy organisty, a określoną w §. 12a), rozłoży ją na strony konkurujące w myśl postanowień ustaw z 15. sierpnia 1866 i z 16. kwietnia 1896, — i zajmie się jej ściąganiem, które w razie sporu stron konkurujących ma nastąpić w drodze egzekucji politycznej.

§. 12e) Wypłata stałej płacy organistowskiej nastąpi za pośrednictwem rządcy kościoła i za nieostępowanym kwitem co-rocennie w dwu równych ratach z końcem czerwca i z końcem grudnia z dołu.

§. 12f) Określona przez komitet kościelny kwota ma być uważana jako stały ryczałt na utrzymanie organisty lub dyaka przez lat sześć; po upływie sześciu lat komitet uzna, czy oznaczony na lat sześć ryczałt jest wystarczający, względnie poweźmie nową uchwałę co do wysokości ryczałtu w granicach §. 12a).

§. 12g) Przeciw orzeczeniu komitetu parafialnego przysługuje stronom prawo rekursu do c. k. Starostwa w 14 dniach — a przeciw orzeczeniu c. k. Starostwa w przeciągu 30 dni prawo rekursu do c. k. Namiestnictwa, które po porozumieniu się z kompetentną władzą dyecezyjalną wyda orzeczenie, od którego nie przysługuje prawo rekursu.

Ale i na te propozycje Przewiebnego Konsystorza nie chcą się zgodzić wszyscy Panowie sejmowi.

W sobotę chodziłem z moim wnioskiem od jednego posła posła do drugiego i prosiłem o podpisy.

Pierwszy z nich pyta: „A ile im pensji wyznaczacie?”

„Wyznaczamy tyle a tyle?”

„To im za mało wyznaczacie i szkoda nawet stawiać taki wniosek”.

Drugi z panów powiedział: „Rząd zabrał dobra duchowne, niechaj rząd płaci także na utrzymanie organistów — ja takiego wniosku nie podpiszę.”

Inny powiedział (łatwo zrozumieć kto): „odesłajcie organistów do księży. Księża mają dużo gruntów, niech im wyznaczą parę morgów i sprawa polepszenia bytu organistów będzie załatwioną w krótkiej drodze.”

Nareszcie znalazł się i taki, który zwołał: „Nie podpiszę tego wniosku, bo organisci mają się dobrze i żadnego polepszenia bytu nie potrzebują”.

Należałoby się poszczególnym opiniom tym przypatrzeć z bliska.

Tym, szanowni Panowie, którzy twierdzą, że pensya 240 K wydaje się za małą, mam zaszczyt powiedzieć, że władze duchowne bynajmniej nie sprzeciwiałyby się temu, żeby organisci mieli większe pensye. Wszelako wyznaczenie większej pensyi pociągnie za sobą niewątpliwie nadmierne obciążenie ludności, zwłaszcza po małych parafiach, które liczą zaledwie tyle dusz, ile koron ofiarujemy organistom.

Władza duchowna nie uważa swego wniosku za ostateczne uregulowanie sprawy i pocieszają się tem, że może kiedyś dla organistów jaśniejsze słońce zaświeci.

Panowie, którzy całą sprawę polepszenia losu organistów odsyłają do Wiednia, wiedzą, że odesłanie tej sprawy do Wiednia jest zarazem pogrzebaniem sprawy. Lepiejby było odesłać tę sprawę raczej do komisji administracyjnej, jak wniosek o reformie wyborczej..

Rząd zabrał — prawda — dobra kościelne i utworzył na papierze istniejący fundusz religijny, ale mimo to ze wszystkimi żądaniami odsyła parafian do ich własnej kieszeni. Budynki parafialne i kościelne stawiają parafianie, potrzeby liturgiczne pokrywać mają też parafianie, zatem przypuszczając należy, że sprawa organistowska posłana do Wiednia, wróciłaby do Galicyi z uwagą: Niech dadzą parafianie.

Jeżeli są tacy, którzy odsyłają organistów do gruntów plebańskich, to nie czynią tego w dobrej wierze. Proboszcz nie jest właścicielem gruntów plebańskich i dysponować nimi nie może, a gdyby takie prawo było istniało, toby już ani jednego wagonu przy plebanii nie było.

Zresztą takiej zasady komunistycznej nie praktykują nawet menerzy socjalistyczni pierwszej wody. Bebel, Vandervelde, Jaures, Millerand, mają wspaniałe wille i ogromne

majątki, a przecież nie dzielą się nimi z mniej posiadającymi. Wreszcie alienacya dóbr kościelnych przecież nie zależy od proboszczów, ale od Stolicy Apostolskiej i c. k. rządu.

Miarodajnym tłumaczem w tej sprawie mogłyby być tylko akty erekcyjne, fundacyjne i poszczególnych probostw.

Akta te — o ile je znam, a znam ich wielką liczbę, nie mówią nic o służbie kościelnej, ani nawet o księżach wikarych — znają tylko rządców kościoła.

W końcu ci panowie, którym się zdaje, że organiści nie potrzebują poprawy losu, niewątpliwie opierają swoje przekonanie na niewielu organistach, których mieli sposobność w życiu zobaczyć, a którym przypadkowo dobrze się działo. Mógłbym jednak w tej chwili wyliczyć 50 probostw w diecezji tarnowskiej w których organiści otrzymują jako cały roczny dochód 40—50 zł.

Bieda uciska tych ludzi, przygniata ich do ziemi tak, że tracą oni nie tylko ochotę do pracy zawodowej, ale zapominają o godności ludzkiej, stają się maszynami bez sądu i woli, rzucając się w objęcia najwstrętniejszych nałogów.

Postulatem tedy sprawiedliwości ogólno-ludzkiej, postulatem miłosierdzia chrześcijańskiego jest poprawić byt organistów. Dajcie szanowni panowie, dowód dobrej woli, że chcecie myśleć o losie ludzi, których zbieg okoliczności zapędził na krzesło organistowskie.

Dawne przysłowie rzymskie, które mówiło „Quem dii oderunt, pedagogum fecerunt“, dziś możnaby słusznie przemienić na: „Quem dii oderunt, organoedum fecerunt“. Skończyłem.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji prawniczej. (Oklaski).

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza na odesłanie wniosku ks. p. Wilczkiewicza do komisji prawniczej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Podhajcach koncesyi do pobierania opłat mytniczych, na drodze powiatowej Podhajce-Halicz.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego poseł Dąbski ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dąbski (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Ropczycach koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Podhajce-Halicz.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą sejmową zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z d. 30. maja 1892 (Dz. u. kr. Nr. 33.) nadano Radzie powiatowej w Podhajcach na lat pięć koncesyę do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Podhajce-Halicz. Ponieważ Rada powiatowa nie postarała się o przedłużenie tej koncesyi, ona zgasła i obecnie tylko w drodze ustawodawstwa krajowego nowa koncesya udzieloną być może. Wydział powiatowy wykonując uchwałę Rady powiatowej z dnia 29. marca b. r. wniósł prośbę do Wydziału krajowego o wyjednanie tej koncesyi.

Droga, o której mowa, jest 30 km. długa i w koronie 7 m. szeroka. Tor jezdny mierzy 4 m. szerokości.

Na niej znajduje się 14 przepustów betonowych i 36 drewnianych, które jednak w najbliższej przyszłości także betonowymi mają być zastąpione. Nadto są na niej dwa większe mosty, — jeden drewniany 15 m. rozpiętości i drugi systemu Hennebiqua 17 m. rozpiętości. Budowę drogi przy zasiłku z funduszu krajowego ukończono przed 20 laty pod nadzorem Wydziału krajowego.

Budowa ta kosztowała 240.000 K. Na konserwacyę drogi w roku bieżącym wydał Wydział powiatowy 10.799 K. 75 h. Prócz tego wybudował dwa mosty kosztem 25.000 K.

Rada powiatowa na przyszłość zamierza pokrywać te wydatki częściowo dochodem z myt, które przynieść mogą rocznie około 6.000 K. Resztę niedoboru pokryje dochodem z dodatków do podatków, które obecnie wynoszą 40%.

Uwzględniając te okoliczności Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Radzie powiatowej koncesyi na pobór myta drogowego przez 5 lat przy dwóch rogatkach według taryfy II. klasy obowiązującej na drogach krajowych.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Podhajcach koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Podhajce-Halicz.

Art. I.

Radzie powiatowej w Podhajcach nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta na drodze powiatowej Podhajce-Halicz pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §§. 14 i 35. ust. 3. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (Dz. u. kr. Nr. 43.)

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na dwóch rogatkach, a to na każdej z nich według następującego wymiaru.

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 8 (ośm) h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 4 (cztery) h.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 2 (dwa) h.;

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o znizeniu teje.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Dąbski**. Wnoszę przyjęcie uchwały *en bloc*.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę *en bloc*, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. **Dąbski**. Wnoszę przyjęcie uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku p. Rayskiego i tow. w sprawie wyznaczenia dotacyi dożywotniej dla p. Maryi Romanowiczowej, wdowy po ś. p. Tadeuszu Romanowiczu. (*Al. 124*).

Sprawozdawca poseł **Skalkowski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Skalkowski**. Zwacam uwagę, że we wniosku komisji zaszła omyłka drukarska, a mianowicie po słowach: „3000 K rocznie“ opuszczono słowa: „licząc od 1. czerwca 1904“.

Sprostowany wniosek opiewałby zatem: (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wyznacza wdowie po ś. p. Tadeuszu Romanowiczu, p. Maryi Romanowiczowej, dotacyę dożywotnią w kwocie 3000 K rocznie, licząc od 1. czerwca 1904.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kurii gmin wiejskich okręgu wyborczego Starosamborskiego.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. poseł **Wereszczyński** ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Starosamborskiego.

Wysoki Sejmie !

Dnia 5. września 1901 odbył się w Starym Samborze wybór posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Starosamborskiego.

Według urzędowego wykazu było w tym okręgu wyborczym uprawnionych do głosowania 115.

Głosowało zaś 108 wyborców.

Komisya wyborcza unieważniła jednak 2 głosy oddane na Stanisława Agopsowicza a mianowicie :

Onufrego Kołtyka z Woli rajnowej i

Mortki Friedmana z Bilcza — a to z powodu, iż byli karani.

Z poświadczeń sądowych, znajdujących się w aktach okazuje się, że Onufry Kołtyk karany był w kwietniu 1900 r. trzydniowym aresztem za przekroczenie §. 460 u. k. (za branie jodły z lasu), zatem po myśli §. 17. kraj, ordynacyi wyborczej w brzmieniu §. 2. ustawy z dnia 13. stycznia 1869 wykluczony był w chwili przeprowadzania prawyborów od prawa wyboru i wybieralności.

Natomiast zupełnie bezpodstawnie unieważniła komisya głos Mortki Friedmana z Bilcza.

Według karty karnej Prokuratoryi Samborskiej znajdujący się w aktach Mortko Friedman, karany był w r. 1893 za zbrodnię oszustwa z §§. 197. i 199. C. u. k. na jeden miesiąc więzienia i karę odbył w dniu 1. marca 1894. Ponieważ po myśli kraj. ordynacyi wyborczej wskutek kondemnaty t. j. utrata prawa wyboru i obieralności w tym wypadku ustaje po upływie lat pięciu. zatem Friedman w r. 1901 posiadał w całej pełni prawo wyboru i obieralności a głos jego uznać należy jako ważnie oddany. Wobec tego oddano 107 głosów :

Pomiędzy oddanymi głosami są jednak niektóre nieważne, a mianowicie :

Z powodu, że głosujący, który należy do ostatniej trzeciej części opodatkowanych w swej gminie, nie będąc sam prawyborcą nie mógł być ważnie obrany wyborcą ;

1) Głos Stefana Burmycza z Hołoweczka za Piotrem Lewińskim (poz. 14. wyk. głos).

2) głos Stefana Jaworskiego z Rosoch za Stanisławem Agopsowiczem (poz. 45. wyk. głos) ;

3) głos Michała Łeszczyszyna z Suszycy wielkiej za Stanisławem Agopsowiczem (poz. 65. wyk. głos.) ;

Przeciw temu wyborowi wniesiony został protest podpisany przez czterech wyborców, który udzielono Prezydium c. k. Namiestnictwa z prośbą o przeprowadzenie dochodzenia czy i o ile podniesione w proteście zarzuty są uzasadnione.

Z udzielonych Wydziałowi krajowemu protokołów dochodzenia stan rzeczy jest następujący :

W proteście podniesiono zarzut, iż terminu prawyborów nie były na tablicy urzędowej w Starostwie ogłoszone, zaś wójtowie zatajali umyślnie terminy i tylko swoich stronników o tem zawiadamiali.

Jakkolwiek kraj. ordynacya wyborcza nie nakłada wcale obowiązku ogłoszenia terminów prawyborów na tablicy urzędowej Starostwa dołączono do aktów dochodzenia oryginalne ogłoszenia Starostwa z których okazuje się, że nawet na tablicy urzędowej były one przybite, co zresztą potwierdzili przesłuchani podczas dochodzenia świadkowie.

W proteście podniesiono dalej zarzut, że w gm. Kobli prawyborzy rozpisane były na dzień 21. sierpnia i tego dnia przybył komisarz wyborczy, zobaczywszy jednak wiele ludzi zebranych, odłożył wybory do dnia następnego, podając za przyczynę, iż nie ma u wójta listy wyborczej. Na drugi dzień bez poprzedniego ogłoszenia przeprowadzić miano prawyborzy z tymi, których wójt w ostatniej chwili zawołał.

Powołany w proteście na świadka ks. Jan Jaworski, zeznał, że przy wyborach w Kobli nie był, tylko otrzymał pismo od wiarygodnej osoby — od kogo, bliżej nie podaje — z dokładnem opisaniem faktu naprowadzonego w proteście.

Dzugi powołany w proteście świadek zeznał, iż o fakcie co do wyborów w Koblu nic mu nie jest wiadomem.

Także trzeci powołany w proteście świadek, Wasyl Łabycz również zeznał, iż o prawyborach w Koblu nic nie wie, gdyż przy nich nie był.

Natomiast przesłuchany komisarz wyborczy zeznał, że gdy przybył do Kobla zastał wszystkiego 5 wyborców, inni byli w polu. Chciał rozpocząć prawyborzy, ale

okazało się, że listy wyborcze zabrał pisarz, który mieszkał w Starym Samborze.

Na prośbę wójta odroczył komisarz wybór do dnia następnego do południa i polecił mu zawiadomić zaraz o tem wyborców. Nadto zawiadomił komisarz o tem miejscowego proboszcza i nauczyciela, których przypadkowo spotkał.

Drugiego dnia przeprowadzono prawyborcy w obecności 7 wyborców, gdyż inni byli w polu przy żniwach.

Przesłuchany wójt gminy Kobło stwierdził, że o wyznaczonym nowym terminie wyborów wszyscy byli zawiadomieni, ale wobec robót w polu nie mogli wziąć liczniejszego udziału.

W proteście podniesiono dalej zarzut, że w gminie Biliczu unieważniono prawyborcy, a o nowym terminie nikt nie wiedział, nawet sam wójt. Komisarz przywiózł sam zawiadomienie i przed godziną 7 rano przeprowadzić miał prawyborcy.

Powołany na świadka w proteście ks. Jan Jaworski, przesłuchany zeznał, że przy pierwszych prawyborach nie był obecny i nie wie dlaczego je unieważniono. Także i przy drugich prawyborach nie był obecny, jednak słyszał od wójta Michała Oszcypaka, że on o drugich prawyborach nie wiedział i że komisarz sam przywiózł odnośne zawiadomienie.

Z zeznania komisarza wyborczego oraz z aktów, odnoszących się do unieważnienia pierwszych prawyborów okazuje się, że prawyborcy przeprowadzono jak w poprzednich latach w prywatnym domu, podczas gdy miejsce wyboru wyznaczone było przez wójta w szkole ludowej, o czem komisarz dopiero później się dowiedział.

Gdy przeciw temu wyborowi wniesiono protest, Starostwo musiało je unieważnić i w dniu 28. sierpnia wyznaczyło termin nowy na dzień 30. godz. 8 rano, wysyłając dnia 28. osobnym posłańcem zawiadomienie do gminy.

W dniu i o godzinie oznaczonej przeprowadzono prawyborcy a sam wójt Oszcypak, na którego w proteście się powołano potwierdził szczegóły powyżej przez komisarza wyborczego podane, a nadto dodał, że ogłoszenie o drugich wyborach, było przybite na cerkwi na 2 karczmach i na domie wójta.

W proteście podniesiono dalej zarzut, iż prawyborcy w Starym Samborze unieważniło Starostwo bez przyczyny, a przy ponownych prawyborach popełniono różne

nielegalności, mianowicie: przed wyborami wysłać miano do wielu żydów na rewizję żandarmów za fałszywymi miarami i wagami i pod groźbą musieli oni głosować jak im Starosta kazał, a za to pozwracano im pozabierane fanty. Dalej podniesiono zarzut, iż na polecenie starosty wpisano do listy wyborczej dwóch praktykantów podatkowych, chociaż mieli zaledwie po 20 lat. Za Jana Kuczwarę, który zmarł, głosował kto inny bezprawnie.

Z powodu tych zarzutów przesłuchano licznych świadków powołanych w proteście. Przedewszystkiem kilkudziesięciu żydów powołanych w proteście jednoznacznie z całą stanowczością zaprzeczyli twierdzeniu protestu, jakoby przeprowadzano u nich jaką rewizję, lub grożona im, aby głosowali według wskazówki Starosty.

Następnie kilka najpoważniejszych osobistości, między tymi burmistrz Rogoda, wiceprezes Rady powiatowej Władczyński, proboszcz w Starym Samborze ks. Stanisław Turkiewicz, i inni zeznali, że pierwsze prawyborcy odbyły się wśród wielkiego roznamiętnienia i teroryzmu ze strony ruskiej. Zatarasowano formalnie wejście do sali wyborczej i niedopuszczano do urny tych upoważnionych, o których wiedziano, że oddadzą swe głosy na kandydatów antiruskich. Komisarz wyborczy mając tylko jednego żandarma do dyspozycyi dla utrzymania porządku, nie mógł ze skutkiem interweniować. Roznamiętnienie wyborców, z których wielu było pijanych, było tak wielkie, że energiczniejsze wystąpienie groziło niebezpieczeństwem tak dla komisji wyborczej, jako też i dla wyborców strony przeciwnej.

Nawet podpisany na proteście ks. Łepki przy przesłuchaniu zeznał, że może jedną anomalią było, iż niektórzy wyborcy nie mogąc sobie przypomnieć wszystkich ośmiu kandydatów, dawali kartki z nazwiskami kandydatów przeczytać a potem zgadzali się powtarzając przeczytane nazwiska. Dalej przyznaje ks. Łepki, że w wyborach tych nie wzięli udziału wyborcy żydzi, ale także i Rusini, gdyż wogóle nie było zainteresowania się wyborami.

Natomiast, jak z dochodzenia okazuje się, głoszono w Starym Samborze, że stronnicy kandydatury poselskiej Lewińskiego zagrozili wyborcom żydowskim, że ich zbojkotują, jeżeliby swobodnie, to znaczy przeciw stronnikom Lewińskiego głosowali.

Pod wrażeniem tej groźby, wyborcy żydowscy usunęli się też od głosowania.

Burmistrz zeznał, iż stronnicy Lewińskiego byli doskonale zorganizowani, mieli

całą falangę naganiaczy, którzy wyborców formalnie ciągnęli do lokalu wyborczego.

Zarządzenie Starostwa unieważniające prawyborcy okazało się widocznie uzasadnione, skoro przy drugim głosowaniu udział wyborców był nierównie liczniejszy.

Przy pierwszym wyborze wzięło udział na 438 uprawnionych tylko 226 zaś przy drugim aż 359 wyborców.

Zarzut, iż do listy wyborczej wpisano dwóch małoletnich praktykantów podatkowych, nie został podczas dochodzenia przez protestujących udowodniony.

Twierdzenie przesłuchanego ks. Łepkiego, iż małoletności dowodzić ma fakt rozpoczęcia we wrześniu 1901 r. służby wojskowej, nie jest ścisłym, gdyż jak powszechnie wiadomo, władze wojskowe zezwalają na odroczenie terminu wstąpienia do czynnej służby po za rok 24. Zresztą, gdyby nawet te dwa głosy uznano jako nieważne, ostateczny rezultat prawyborów w Starym Samborze nie ulegnie zmianie. Nawet ten z obranych wyborców, który otrzymał najmniejszą liczbę głosów, będzie miał mimo unieważnienia dwóch głosów, absolutną większość.

Zarzut, że za zmarłego Jana Kuczwarę głosował kto inny, okazał się zupełnie nieprawdziwy. W Starym Samborze jest jak lista wyborców wykazuje aż dwóch Janów Kuczwarów i obaj brali udział w głosowaniu. Obaj też przy dochodzeniu przez osobiste jawienie się stwierdzili, że znajdują się przy życiu.

W proteście podniesiono dalej zarzut, że prawie wszystkie głosy dane przez wyborców włościan na Stanisława Agopsowicza mają być kupione.

Powołany w proteście jako świadek Mikołaj Stepańczuk, wyborca z Horodowic, przesłuchany zeznał, że przed wyborem przystąpił do niego jakiś nieznany mu żyd i zapytał go, czy będzie głosować — a gdy mu odpowiedział, że będzie głosować, dawał mu piątkę, jednak nie mówił, za co i na kogo ma głosować.

Stepańczuk odpowiedzieć miał żydowi na to »odczep się odemnie« i poszedł do głosowania. Inaczej przedstawia się ten fakt w oświetleniu ks. Jana Jaworskiego. Zeznał on mianowicie, że gdy był z innymi wyborcami w torhowli Bisanza, przyszedł tam Mikołaj Stepańczuk i wyjmując piątkę z zagiętego rękawa, oświadczył, że tę piątkę dał mu jakiś żyd, aby głosował na Agopsowicza, ale on oddał głos na Lewińskiego. Książd

odrzekł na to, że dobrze zrobił, iż kierował się swoim przekonaniem, bo gdyby był głosował za pieniądze, mógłby być karany, a tak może sobie piątkę zatrzymać jako podarek.

Jak akta wyborcze twierdzą, Mikołaj Stepańczuk oddał głos na Piotra Lewińskiego. Drugi powołany w proteście świadek Waśko Lenartowicz, wyborca z Woli Koblańskiej zeznał, iż gdy szedł do głosowania, przystąpiło do niego na ulicy 3 żydów i namawiali go, aby oddał głos na dziedzica i dali mu piątkę. Świadek głosował według swego przekonania na Piotra Lewińskiego, a gdy żydzi to usłyszeli, przystąpili do niego w sieniach, wyprowadzili go na dwór i krzyczeli, by oddał piątkę. Świadek oddał, ale księża mówili mu, że źle zrobił.

Jak akta wyborcze stwierdzają i ten wyborca oddał swój głos na Piotra Lewińskiego.

Trzeci powołany w proteście świadek Andrzej Kiernicki ze Starego Sambora, który widzieć miał, jak żydzi płacili za głosy poszczególnym wyborcom, przesłuchany zeznał że nie widział, aby płacono wyborcom za głosy przy wyborach sejmowych.

W proteście podniesiono dalej zarzut, że nieprawnie głosował wyborca z Hołowicka Miller, technik lasowy przy zabudowaniu potoków górskich, gdyż jest on urzędnikiem przy oddziale techniczno-lasowym dla zabudowania górskich potoków w Samborze, tam stale przebywa i tam tylko mógł swoje prawo wyborcze wykonać.

Prawdą jest, że Miller ma stałą siedzibę w Samborze, ale w r. 1901 na podstawie §. 4. instrukcyi zr. 1901 eksponowany został stale na czas dłuższy do robót w Holowicku jako kierownik i wówczas ta miejscowość była jego siedzibą urzędową i tam też wykonywać mógł swe prawo wyborcze.

W proteście podniesiono dalej zarzut, że wyborca z Bystrego nie otrzymał karty legitymacyjnej i dlatego nie przystąpił do głosowania, a będąc stronnikiem Lewińskiego, bał się na niepewne iść do Starego Sambora, przypuszczając, że może nie otrzyma duplikatu karty legitymacyjnej.

Przy dochodzeniu okazało się, że karta legitymacyjna została wysłana do Bystrego, ale prawdopodobnie z powodu, że gm. Bystre leży oddalona od Starego Sambora o 40 klm. najgorszej drogi, a Zwierzchności gminne nie zawsze regularnie posyłają na pocztę, przesyłka się opóźniła.

Wyborca Iwan Kumciak z Bystrego byłby za zgłoszeniem się otrzymał duplikatu karty legitymacyjnej, tak jak wielu innych

wyborców — a do obaw w proteście podniesionych nie mógł mieć żadnej podstawy.

W proteście podniesiono dalej zarzut, że oficyał podatkowy Reich przed budynkiem Starostwa, namawiał miał Michała Oszczyпка wyborcę z Bielicza, aby głosował na Stanisława Agopsowicza.

Przesłuchany Michał Oszczypek zeznał, iż o wybór na wyborcę się wcale nie ubiegał, gdyż się obawiał, aby go nie ubili i dlatego przy wyborze posła nie głosował. Oficyał Reich nie namawiał go do głosowania. Że obawa przed ubiciem nie była płonną, dowodem dalsze zeznanie wyborców z gm. Turze.

Mikołaj Folwarski z Turzego zeznał mianowicie, że po wyborach wieczorem poszedł do traktyjerni Lewińskiego razem z drugim wyborcą Józefem Kirczem. W traktyjerni tej Ilko Lewiński z kilkoma nieznanymi napadli go i pobili, a podczas tego Kircz uciekł. Skarżył do sądu, ale ponieważ nie mógł dostarczyć, dostatecznego dowodu, więc tylko dwóch zasądzono na lekką karę.

Drugi wyborca z Turzego Zacharko Wojtowicz zeznał, że biorąc udział w głosowaniu już w sali zauważył, że wskazują na niego palcem, mówiąc: „to jest miszaneć“ świadek zrozumiał co mu grozi i dla tego odjechał zaraz do domu.

Trzeci wyborca z Turzego Józef Kircz został również obity na drodze, gdy wracał do domu, a w dodatku — jak zeznał — mimo, że był 36 lat djakiem w Turzem zaraz po wyborach ks. proboszcz oddalił go za to, że głosował na Polaka. Proboszcz powiedział mu „z chruniom prawyty ne budu“.

Wszyscy powyżej wymienieni trzej wyborcy głosowali na Stanisława Agopsowicza.

Znamiennem jest jeszcze zeznanie gr. kat. ks. Grzegorza Wasylkiewicza, proboszcza z Łużka górnego i wiceprezesa Rady powiatowej w Starym Samborze. Zeznanie to najlepiej charakteryzuje znaczenie całego protestu. Ks. Wasylkiewicz oświadczył, że sam ubiegał się o mandat poselski, ale później rzekł się tej kandydatury. W każdym razie interesował się akcją wyborczą. Otóż tak na podstawie własnego przekonania, jak i na podstawie ogólnej opinii w powiecie, może stwierdzić sumiennie, że prawybory i sam akt wyborczy odbyły się zupełnie legalnie, co zresztą zwolennicy upałego kandydata stwierdzili niejednokrotnie w Dile.

Ze zdziwieniem dowiaduje się ks. Wasylkiewicz o ogólnikowym zarzucie, jakoby jedna lub druga osoba kupowała głosy. Może

zapewnić, że o czemś takim w powiecie nie mówiono, a przecież gdyby ten zarzut miał podstawę, musiałby świadek o tem słyszeć. Ks. Wasylkiewicz dodał, że ze strony zwyciężkiego kandydata nie urządzono nawet zwykłego w takich razach przyjęcia po wyborze. Wyborca z Łużka opowiadał świadkowi, że straciwszy cały dzień musiał o godzinie wracać do domu i nie dostał nawet szklanki piwa.

Jak akta wskazują obaj wyborcy z Łużka górnego głosowali na Stanisława Agopsowicza. Podczas dochodzenia przesłuchano w końcu podpisanego na proteście ks. gr. kat. Konstantego Hrycykiewicza, parocha ze Starej Soli. Tenże oświadczył, że protest podpisał, ale w charakterze świadka nie ma nic do zeznania.

Na podstawie sprawdzonych aktów wyborczych oddano zatem ważnie 104 głosów; absolutna większość wynosi tedy 53 głosów.

Otrzymali zaś:

Stanisław Agopsowicz 55 głosów

Piotr Lewiński 49 „

Wybrany został Stanisław Agopsowicz.

Wobec tego wyniku przeprowadzonego dochodzenia Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór p. Stanisława Agopsowicza na posła z kuryi gmin wiejskich powiatu Starosamborskiego uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Korol Proszu o hołos.

Marszałek. P. Korol ma głos.

P. Korol. Wys. Sojme!

Jak duże zajmuczozu jest rozprawa nad weryfikacjeju mandatiw posolskich, najlipsiszym dokazom wyđ Wys. Pałaty, hde ławky świtiat pustkoju i sumniwaty sia možna, czy znajde sia potribnyj komplet do uchwalenia ważnasty wyboru. To tilko tak, intra parenthesesim — a teper prystupaju do ryczy.

Konkluzya, do jakoji dochodyt sprawozdanie Wyđitu krajewoho na pidstawi aktiw wyborczych jest taja, szczo kandydat wybranyj posłom p. Stanisław Agopsowicz distaw 55 hołosiw, a kontrkandydat Petro Lewińskij 49, szczo pro toje, zi wzhladu, szczo absolutna bilszist buła 52 hołosy, p. Agopsowicz zistaw wybranyj posłom iz powita starosambirskoho. Konkluzya ciłkom logiczna, odnak prydywywszy sia błyższe sprawi, nasuwajut sia pownoho roda sumninia, kotoryi kažut sia dohaduwaty, szczo precin i w sta-

rosambirskim powiti ne buło wse tak duże prawylne jak przedstawleno w sprawozdaniu Wydiłu krajewoho. Uże toj sam fakt, szczo w tak zapuszczenim powiti, jakim jest powit starosambirskij ruskij opozycyjnyj kandydat distaw 49 hołosiw na 104 hołosujuczich każe dohaduwały sia, szczo Rusyny powita starosambirskoho, do wyboru pryhotowały sia należyto, szczo pereprowadyły należyto organizaciju w powiti, bo spodiwały sia, szczo po krajnoj miri w tim roci wyborczym 1901 bude możlywe w tim czysto ruskim powiti perewesty na posta toho kandydata, kotroho sobi tamoszna ludnist żełała, zdawało sia, szczo po krajnoj miri w tim czysto ruskim powiti, hde czysto Polakiw z ich doteperisznyj sojuznykamy żydamy duże małeńkoje majże znykajuce, bude można perewesty ruskoho kandydata.

Tymczasom nadija zawęła. Z urny wyborczoj w misce rusyna wyjšow p. Stan. Agopsowicz, czołowik, ktoroho ja lyczno ne chocz u dotykaty, wseż czołowik, kotoryj w żytiu politycznym, w żytiu publicznym do teper duże a duże mało buw znanyj; czołowik, kotoryj pro sebe może i duże dobryj, odnak kotoryj, ne zanymajucy w powiti nijakoho wydnijszoho stanowyszca, ne berucy w żytiu pyblichnym nijakoj uczasti, ne mih czysty na to, szczo by wyborci powitu z pereświdzenia, z entuzjazmu wybrały jeho swoim postom.

Ja dostojni Panowe wprawdi ne żyju w błyskosty powita starosambirskoho, odnak zajmucy sia politykoju, berucy uczest w publicznym żytiu znaju bilsze mense, kto w jakim powiti ma je jakie znaczenie, kto zanyma je i interesuje sprawy publiczny, kto może czysty na to, szczo jeho tyji, katori majut prawo do wyboru, znajucy jeho charakter, dijalnist', mohły by wybrały z pereświdzenia swoim postom. Pryznaju sia, szczo może ja i w oszybci i skażu otwerto szczo buwbym duże zadowolenyj, jestyby mene kto ośwityw, jestyby mih pereświdczyty, szczo p. Stan. Agopsowicz faktyczno z wilnoj woli wyborciw, z pereświdzenia za zasłyhy położeńi w powiti wybranyj postom z toho powita.

Takoho pereświdzenia ja, na žal, ne maju, a czytajucy akta wyborci, prychođu do pereświdzenia, szczo p. Agopsowicz zistaw wybranyj tymy samymy sposobamy, jakimy wybrano duże mnoho zastupnykiw w ruskich powitach, na toj samyj sposib, jak wybrani i druhi posły, zastupujucy tut, w tij Wys. Pałati narid ruskij.

Powit starosambirskij dost. Panowe Jak wydko uże z czysta hołosiw, jakie upało

na odnoho i druho kandydata, należyto do powitiw najmenszych w Hałyczyni; pry tim jest to powit hirskij, wsimy zabutyj, hde narid ne proświszczenyj, temnyj i tomuto ne buła wetyka sztuka perewesty tam prawytelstwennoho kandydata; nte treba buwetykoho trudu, wetykich wkładiw, szczo by zyskaty dowirje wybirciw dla kandydata prawytelstwennoho, a buło cikkom dostatočno ustroity kilka dawnij wyprobowanych praktyk wybirczych, szczo by zapewnyty pobidu prawytelstwennomu kandydatu.

Z poczatku, to muszu przyznaty, i tut to zaznaczaju, szczo akt wyborczyj w powiti starosambirskim iszow duże prawylno; prawybory widbuwały prawylno tak, szczo zdawało powit starosambirskij polyszenyj czerez komitet centralnyj i towdisznoho namistnyka Rusynam. Zdawało, szczo i Staryj Sambir polyszenyj Rusynam. Tymczasom taja iluzja ne dowho trewała, bo wskori pereświdczyłyś meszkañci toho powita, szczo i toj powit tohdisznyj namistnyk przyznacyw dla polskoho kandydata. P. Namistnyk wydko obczystyw sia, szczo bułoby za mnoho dla Rusyniwiw jeszcze oden mandat, boż z hory skazaw, szczo Rusyniwiw treba troszki obkroity, treba czysto ich zastupnykiw w Sojmi krajewym zmenszyty, aby tiji Rusyny jeszcze spokijnijsze zachowowały sia jak do teper w Sojmi krajewym.

Jak ja uże skazaw, zadacza perewesty prawytelstwennoho kandydata w takim powiti, jak starosambirskij, buła duże ľehka; tomuto i starosta starosambirskij, znanyj z rozlycznych dopysej w gazetach, jak i jeho towarzysz, takož znanyj z gazet p. Dauksza, kotryj ne odnu uże sztuku pokazaw w powiti, wziały sia enerhiczno do toho, szczo by poprawyły toje, szczo sia złocho pry prawyborach stało, szczo by rozwijaty iluzju, jaku mohły maty Rusyny pry tim wybori. Tomuto starosta daw nakaz, szczo by wybory ne tak perewodyty jak z poczatku, tylko szczo by perewodyty ich piśła dawnoj recepty, stosowanaj do powitiw ruskich. I tak dostojni Panowe, oden z tych komisariw, jakijś poborca czy oficyał podatkowuj Reich, kotryj poza urjadowaniem podatkowym mało maw sposibnocy do toho, szczo by poznakomyty sia z prypysamy zakona o wybori posliw na Sojm krajewyj, toj Reich buducy przyznaczenyj jako komisar wyborczyj do seła Kobla, de prawybory buły rozpysani na 21 serpnia pryichaw faktyczno toho dnia do toho seła i jak każe, zastaje tam kilkoch tilko wyborciw, a protestujuczci każut, szczo zastaw duże mnoho, bo majże wsi buły zibrani w sali wybirczjoj, a wydiacz, szczo pry takim czy-

śli prawyborciw ne dast' sia jemu perewesty tych kandydatiw na wyborciw, kotorychby chotiw maty — bere sia na sztuku, ta pid predlohom, szczo ne buło listy prawyborciw, bo — jak każe pry dochodzeniach — hdeś pysar pojichaw do Staroho Sambora i zabraw listu wybirczu iz soboju, wyboriw ne perewodyt. Win — dumaje sobi — jako urjadnyk podatkowyj ne powynen znaty ordynacyi wybirczoji, tomuto ne odnosyt sia do starostwa, szczo by wyznaczyno druhyj termin wyborczyj, ale win po prostu każe do wijta: Ja ne mih pereprowadyty wyboru, pryjdu zautra rano i perewedu. Każe — prauda — p. Reich, szczo nakazaw wijtowy, aby ohołosyw toje w hramadi, ale szczoż to takie ohołoszenie, jesły wybir maje widbutyś nyini a win widkłada je na popołudniu, a potim, koły dowidujeś, szczo sytuacyja nebezpečna, bo jak każe, za mało ludej przybuło, bo sut' na roboti w poły, win odkłada je na zawtra rano? Pytajuś, w jakij sposib mały tyji ludy dowidaty sia o tim, szczo komysar wyborczyj przykazaw, szczo wybory majut widbuty sia doperwa na druhyj deń rano! I faktyczno, przyżdžaje win na druhyj deń rano, i pry czyšli 7 wyborciw perewodyt prawyboru.

Ale to bułoby jeszcze za mało, jesłyby w toj sposib perewedeno wybory w odnoj tylko hromadi.

Jak skazawem z poczatku, prawyboru by perewedzeni lehalno, czerez szczo nazbyrało sia legalno wybranych wyborciw na stilko, szczo prawytelstwennyj kandydat ne mih czyślyty na pobidu. Szczoż robyt starosta p. Ricci? Proszu posłuchaty.

W Starym Sambori perewedeno prawyboru perszyj raz 21. sierpnia. Pry tim wybori hołosowało 226 prawyborciw i wybrano 8 wyborciw, bo Staryj Sambor wyberaje takie czysło wyborciw.

Ale na nieszczastie na tych 8 wyborciw wybrano aż 5 Rusyniw. I stała sia straszna rycz, pidneseno strasznyj kryk, jak mohło z mista wyjty aż 5 Rusyniw na 8 wybranych.

I szczoż sia robyt? Wnosyt sia protest do Starostwa. Pan Starosta w kłopoti, bo protest wnies p. burmystr, a ne chotiwby p. burmystra oskorbyty, a tut wydyt, szczo prawyboru perewedeno zowsim legalno.

Posyła je otžež do świaszczennyka, miscewoho uczytela i peredkłada je uhodu, ta otwerto każe: Ja jeśm w koliziji; jak uneważniu wybory, budut sia Rusyny na mene hniwaty, a jak protest widkinu, bude sia hniwaty p. burmystr, bude sia hniwaty p. notar

miscewyj, kotryj dawnijske buw burmystrem, a ja chotiwbym z wsimy w spokoju żyty.

Świaszczennyk na uhodu ne prystaw i p. Starosta prawyboru najlegalnije perewedeni kasuje, a kasuje na toj pidstawy, szczo każe, szczo za mało jawyło sia prawyborciw do hołosowania, a jawyło sia, jak znajemo 226. To skasowanie wyboriw motywuje p. Starosta dalsze tym, szczo pry prawyborach buły nadużytya, szczo na prawyborach ne jawyły sia Żydy, a ne jawyły sia dlatoho, szczo Rusyny mały im hrozyty, szczo jesły pijdu do wyboriw, to chłopy budut ich bojkotowaty, ne budut u nych kupowaty i dlatoho żydy do prawyboriw ne jawyły sia.

Pan Starosta uznaw se za teroryzm, jako agitacyu zakonom wzbronenu.

Ja ne wid teper wże zajmaju sia publicznymi sprawami, jeśm dosyt starym adwokatom, bo wże 17 lit adwokatuju, ja wnosyw wże neoden protest protywy wyboriw hromadkich do Wysokoho Namistnyczestwa i neraz ja w tych protestach pokłykowaw sia, szczo wyborciw teroryzowano, ale zawsihdy oderžowaw ja na pyśmi wid Namistnyczestwa riszenie, szczo taka agitacya poza sałaju wyborczeju jest dozwołena i szczo ona na waźnist wyboriw zowsim ne wpływaje.

Na tim samym stanovyszczyj stoit takož i Trybunał administracyjnyj, kotryj takož w mnohych swoich riszeniach wyskazaw, szczo agitacya wsiakoho roda jest dozwołena poza sałaju wyborczeju, ne wilno łysz agitowaty i teroryzowaty w sały wyborczoj.

Tymczasom p. Starosta Ricci staje na protywnim stanovyszczu, a robyt to poprostu dlatoho, bo jemu to potribno, szczo by perszi prawyboru uneważnyty, boż win wydiw z rachunku, szczo bilsze hołosiw pade na kontrkandydata a łysz mienzist hołosiw na kandydata prawytelstwennoho!

Jesłyby tych 5 Rusyniw, a wlastywo 4 Rusyniw, bo pry druhim wybori wybrano takož odnoho Rusyna, — hołosowało na opozycyjnoho kandydata, to toj opozycyjnyj kandydat oderžawby buw 53 hołosiw a kandydat prawytelstwennyj łysze 51 i buwby prowaływ sia. Tomu to toj starosta buw zmuszenyj tii najlegalnije wybory w Starim Sambori skasowaty i nowi prawyboru rozpysaty.

Ale p. Starosta znaw, szczo jesły win swoich sojusznykiw, tych żydkiw prowincjonalnych ne bude maty, to znouw pry nowych prawyborach propade.

Szczoby otžež tych wilnych horožan deržawy austrijskoj, kotri jak wsiudy oświdczą-

jut sia pry koźdych wyborach za prawytelstwenym kandydatom, szczo by ich pereświdczyty o tim ich obowiazku horoźańskim, szczo by do wybōru dokoncze stanūly i tak hołosowały jak win schocze, pošyłaje p. Starosta sekretara powitowoho z žandarmamy na rewizyu pomezy žydkiw, pomezy wsich kupciw w nedilu, ta ony rewidujut czy skłēpy pozamykani, czy widpoczynok nedilnyj wykonuwanyj, chotij starostwo inszym razom toju sprawoju zowsim sia ne interesuje, ale łysz tohdy, koły mu tych žydkiw treba do wyboriw; rewidujut takōž wazy i miry po žydkach, pry czim p. sekretar delikatno tym žydkam każe: Jak budete dobre hołosowaty pry prawyborach, to wam za toje niczo ne bude, ale jak budete złe hołosowaty, to bude bida.

Każe sprawozdanie Wydiłu krajewoho, szczo to ne prawda, szczo p. Starosta rewizyj nijakoj ne perewodyw, a każe te na toj pidstawy, szczo peresłuchano kilkoch žydkiw i tii skazały: Ne prawda, u nas ne buło žandarmiw, u nas ne buło komisiji.

Odnak Wydił krajewyj pomynaje ciłkom to, szczo precij znajšly sia lude, kotri wydiły, jak p. sekretar z žandarmom chodyły po misti i taku rewizyu robyły. Tak imenno stwerdyw to Wasyl Tysowskij, wprawdi Rusyn, ale wsež czołowik, kotromu treba wisryty. Znajšow sia i druhyj, Josyf Preisner, wže Polak, kotryj takōž te potwerdyw, tak samo Wasyl Wołosiańskij, zastupnyk burmystra w Starim Sambori, kotryj riwnoż po daw, szczo rewizya buła.

Ale to wse niczoho ne znaczyt; Wydił krajewyj każe, szczo to na waźnist wyboriw ne wplywaje, a p. Starosta buw w prawi unewaźnyty najlegalnijsze perewedeni prawyby, a to dlatoho, bo jemu tak buło potribno, bo inszoho argumentu ne maw. Dla neho tych 226 prawyborciw buło za mało łysz dlatoho, szczo ne wyjšly wyborciamy tii, kotrych p. Starosta chotiw maty wyborciamy, tomu unewaźnyw ti prawyby i pereciw druhi prawyby, chotij perszi wže z toho wzhladu były legalno perewedeni, szczo i pry tych perszych prawyborach hołosowało takōž duze mnoho žydw, tych steryzowanych žydw, dla kotrych prawyby skasowani.

Wprawdi ne mih ja z aktiw wyborczych skonstatowaty kilko hołosowało žydw pry perszych prawyborach, bo ne znaju jakim czudom perszoho aktu wyborczoho ne najšzujem w aktach złoženych w kancelarij sojmowej, chotij za nym duze skrupulatno szukawjem, odnak z aktiw perewedenoho šlidztwa z czysła peresłuchanych žydw przy-

szow do pereświdczenia, szczo z tymy steryzowanymi žydami tak złe ne buło, bož mezy peresłuchanymi znajšło sia 20 takich, kotri skazały, szczo ony były pry perszych wyborach i szczo hołosowały tak, jak im sowist kazała i ne bojały sia teroryzmu, na jakij poklykuje sia p. Starosta Ricci.

Tak samo unewaźnyw p. Starosta Ricci prawyby, perewedeni w seli Bilicze. Tam wyberaje sia 4 wyborciw.

Do perszoho hołosowania jawyło sia 9 prawyborciw, poneže odnak tii wybory były dla p. Starosty nekorystni, bo wybrano wsich 4 takich, kotriby hołosowały za ruskim kandydatom, dlatoho i toj wybir p. Starosta unewaźniaje a unewaźniaje po pryczyni, kotroj praktyka starostyńska doteperszna nikoly ne uznawała.

Imenno podaw w swoim sprawozdaniu komysar wyborczyj, szczo win dumaw, szczo prawyby budut perewedeni tam, hde pry koźdych wyborach prawyby buwały perewedeni i ne znajczy szczo wijt przyznačy in-ne mistce wyboru zajichaw do toho mišcia, hde zwyczajno prawyby sia widbuwały i hde zastaw samoho wijta i 9 wyborciw.

Jeslyby sia tii prawyby były udaly po dumci Starosty, to ja jeśm šwiato pereświdčenyj, szczo prawyby byłyby zatwerdzeni i p. Starosti ne buoby sia ani prysnyło z toj pryczyny akt wyborczyj unewaźnyty.

Poneže odnak prawyby wpały nekorystno dla p. Starosty, to win chopyw sia kluczki i z toi pryczyny, szczo prawyby widbuły sia w inszym mistcy, jak buło ohołoszenym, wybir unewaźniaje, szczo by ludiam daty možnist, szczo by ony swoje prawo wyborcze mohły wykonaty, bo łysz 9 prawyborciw stanulo do perszych wyboriw.

Dnia 28. serpnia datowane jest unewaźnenie tych perszych prawyboriw a na 30. wyznaczeni suť druhi wybory.

Osobnym pošlańcem wysław p. Starosta zawidomlenie do wijta do Bilicza, odnak na neszczaście, pošlaneć ani wijta ani pysara ne zastaw doma, tomu łysz w chati pysara to zawidomlenie.

Pysar toho dnia wecerom proczytaw to zawidomlenie, a poneže wijta ne buło doma, dlatoho win sam „raniutko“ 29. serpnia jak każe pry peresłuchaniu przybyw ohołoszenie na urjadi bromadskim i na cerkwi.

Proszu Paniw, ja ne znaju, jak chto pojmaje to ohołoszenie „raniutko“, ale meni sia zdaje, szczo jesly chto wybory ohołoszuje „raniutko“ to jak raz chocze, szczo by o tim wybori nichto ne znaw, tym bilsze, szczo wže

prawybory były perewedeni i w hromadi ni-
chto ne spodiwaw sia, szczo budut wybory
druhuj raz perewedeni.

I faktyczno 30. „raniutko“ przyjdzaje
komysar do dawnoho miscia wyborczoho raz-
zom z wijtom i teper buło ne 9 prawyborciw
ale lysz 8, kotri były zaleźni wid łaski sta-
rosty i kotri ślipo piszły na rozkaz p. Sta-
rosty.

I naturalno stało sia take dywo, szczo
misto 4 wyborciw ruskich zistało wybranych
4 wyborciw takich, kotri z czystoju sowistiju
hołosowały za prawytelstwennym kandyda-
tom.

I majete tut Panowe 4 wyborciw z Bi-
licz i 8 wyborciw z Starcho Sambora wybra-
nych ciłkom nelegalno! i ti to wyborci riszyły
sud'bu wyboru, ony wybrały prawytelstwen-
noho kandydata.

Odnak moi Panowe, i tii praktyki sta-
rostyńsi i toje poprawlanie wyboriw jeszcze
buło za mało, szczo by zapewnyty wybir pra-
wytelstwennomu kandydatowu, tomu jak każe
protest puszczeno w ruch monetu a moneta
w takim powiti jak Staryj Sambir mohła odi-
hraty wełyku rolu. Wprawdi sprawozdanie
Wydiłu krajewoho ciłkom kategoryczno pere-
czyt bud'to by hołosy kupowano, odnak pry
dochodzeniach znaszło sia precin dwuch wy-
borciw, kotri hołosowały wprawdi na rusko-
ho kandydata, kotri odnak przyznały sia do
toho, szczo im hroszi dawano. Oden Nykoła
Stepańczuk, kotryj skazaw, szczo koły iszow
do wyboru przystupły do neho 3 żydkwi i da-
wały jemu piatku, szczo by hołosuwaw na p.
Agopsowycza, ale win skazaw, szczo hroszej
ne pryjme i ne bude hołosuwaw na p. Ago-
psowycza. Druhuj Waško Lenartowycz po-
twerdyw to samo, ta podaw, szczo jemu dały
piatku, win tu piatku wziaw, odnak ne maw
sowisty, szczo by hołosuwaty na p. Agopso-
wycza, łysze hołosuwaw na ruskoho kandydata
a potomu po hołosowaniu żydy tu piatku wid
neho widobrały. Zdaje sia meni, szczo to uže
ciłkom dostatocznyj dokaz, szczo hroszi były
w kursu.

Precin nichto ne bude tak naiwnyj,
szczo by twerdyw, szczo żydky z prychnosty
łysze dla sprawy polskoj, czy dla p. Agopso-
wycza dawały tym bidnym bojkam po piatci
za hołos. Zdaje sia meni, szczo takoho patry-
otyzmu żydy u nas jeszcze ne majut, szczo-
by toj patryotyzm swojeju własnoju kieszene-
ju dokumentowaty a protywno takij starosam-
birskij żyd wziawby jeszcze i dla sebe szczoś
za fatygu a zowsim ne staraw sia z własnoj
kieszeni hołosy kupowaty. Jeslyż otže w tych
dwuch sluczajach skonstatowano szczo hroszi

dawano, a ti dwa wyborci ne chotyły sia spro-
daty i widdaty za hroszi hołosy na prawytel-
stwennoho kandydata, łysze widdały na rusko-
ho, to pytaju sia skilko tam było takich me-
ży tymy, kotri widdały hołosy na p. Agopso-
wycza, kotri za hroszi spownyły toj swij świa-
tyj obowiazok horożańskij.

Ne chcuzu bytu złoslywym, odnak iz
sprawozdania Wydiłu krajewoho, kotryj z ta-
kim natyskom pidnosyt fakt, szczo wyborci
żałowały sia, szczo po wybori p. Agopsowycz
ich nawit ne pryriaw, szczo im ne daw żad-
noho poczastunku i ony musyły wertaty bez
szklanky pywa domiw, pryhodyt meni na
dumku, szczo zdajet sia taja kasa przyznacze-
na na wybory zistała wże wyczerpana tymy
piatkamy, kotrymy płaczno wyborciam i wże
po prostu ne wystarczyło na pryriawie wybor-
ciw, p. Agopsowycz ne pereczuwajuczy, szczo
tam ne bude hroszej na pryriawie, ne daw bil-
sze wzhladno ne spodiwajuczyś toho, ne inte-
resowaw sia, czy jeho wyborci po akti wybor-
czim budut pryriawie czy ni.

To Panowe majete znow oden ćwitok
z toho raju, w kotrim żyje ruskij narid
w Hałyczyni. To majete dokaz, jakim to spo-
sobom wyrablaje sia dowirje u toho bidnoho
chłopa, kotroho na žal można jeszcze za hro-
szi kupyty, to majete dokaz, jak to prawyl-
no i jakto legalno pry prawyborach postupa-
jut nasi starosty. Panowe, dla mene to, szczo
do protokołiw pry dochodzeniach podały sta-
rosty i komisari prawytelstwenni ne i maje
najmiesznoj wartosty. Panowe może sob pry-
hadujete nedawnyj proces perewedenyj pered
sudom w Tołmaczi, hde pry rozprawiy sudo-
woj ti funkcyonari Starostwa pid prysiahoju
zapereczyły tomu, szczo skazały pry pere-
sluchaniu administracijnym w Starostwi. Je-
sly ja majut takij dokaz na to, szczo staro-
sta może posunuty sia tak dałeko, szczo swo-
im pidwładnym każe robyty fałszywi donese-
nia i składaty fałszywij protokoł na to łysze,
szczo by Rusyna oskarżyty, szczo by ruskoho
czołowika pered sud postawyty, to ja dowirja
do zizań tych funkcyonariw Starostwa bez
dochodzeń sudowych maty ne mohu. My ły-
sze tohdy budemo mohły maty jaku taku
pidstawu do osudzenia, czy danyj wybir jest czy
ne jest prawylno perewedenyj, jesly docho-
dzenia bude westy ne taja sama włašt kotra
kermuje wyboramy, ne ti sami lude kotri
prohriszyły sia pry prawyborach, ale okre-
myj orhan, jesly ne sudowyj to okremyj
umysłno ustanowlenyj na to, szczo by tii, za-
mity protywno legalnosty wyboriw sprawdyty.
Jak dowho toho maty ne budemo tak dowho
do dochodzenia w dorozi administracijnoj pe-
rewedenoho najmiesznoho dowirja maty ne
budemo. Ja pry tij sluczajnosty zwertaju sia

do JE. p. Namistnyka z prośboju, szczyby kazaw sobi predložyty akta karni sudu Tyśmenyca i Tołmaczy, szczyby pereświdczyty sia, w jakij sposib pidwładni Starosty postupajut, jaku wiru można przykładały do ich relacyj i spysywanych czerez nych protokołiw.

Jak dowho ne budemo mały satysfakcyi, szczyto starosta kotrij poprostu nadużytye właśty spowniaje, to pomymo toho spokojno sydyt na stilyce starostyńskim, tak dowho dowirja do orhaniw prawytelstwennych, administracyjnych maty ne budemo i maty ne możemo. Na tim kińczu. Wnesenia jak wże pry poperednim wybori skazawjem stawlaty ne budu, bo znaju, szczyto wnesenie to nawit neudostoit sia toho, szczyby buło popterte 15-ma hołosamy.

Znaju, szczyto wybir p. Agopsowycza bude uznanyj ważnym, tak samo jak koždy druhij odnak ja jako ruskij posoł spownywjem światyj obowiazok, jesłym pidnis to, szczyto pry tim wybori buło ne legalnym, szczyto dokazuje neważnist aktu wyborczoho. (Oklaski).

Marszałek. W sprawie tej zażądał głosu p. komisarz rządu. Udzielam mu głosu.

Komisarz rządu Wiceprezydent Namiestnictwa hr. Łoś.

Z przemówienia p. posła Dra Korola wynika, że Szanowny poseł najwięcej wagi przywiązuje do zarzutu, że Starosta bez prawnego powodu unieważnił pierwsze prawybory w Starym Samborze i bezprawnie zarządził drugi wybór.

Przy dochodzeniu przeprowadzonym wskutek protestu przeciw temu wyborowi wniesionemu zeznał istotnie ks. Łepki gr. kat. proboszcz w Starym Samborze, że pierwsze prawybory odbyły się zupełnie legalnie, w spokoju i porządku i że nieprawdą jest, jakoby wyborcy żydowscy byli w sposób terroristyczny wstrzymywani od głosowania.

Jednakże z drugiej strony są zeznania przeciwne licznym świadków.

I tak zeznał Adam Rogoda burmistrz miasta Starego Sambora, że stronnicy kandydatury p. Lewińskiego przy pierwszych prawyborach w Starym Samborze rozwinęli niebywały terrorizm, że nie tylko grozili wyborcom żydowskim bojkotem, wskutek czego wyborcy ci przeważnie wstrzymali się od głosowania, ale że prócz tego stronnicy kandydatury Lewińskiego zwartą falangą zatarasowali

drzwi do sali komisyjnej i do stołu komisyjnego i nie dopuszczali do głosowania wyborców sobie przeciwnych, a wszelkie upomnienia komisarza wyborczego były bezskuteczne. Potwierdzili to i dalsi świadkowie, a mianowicie Stefan Dreziński dodając, że sam tylko z wielką trudnością dostał się do głosowania, dalej Aron Aberdam dodając, że wskutek tego bardzo wielu wyborców nie dopuszczono do głosowania, dalej Eliasza Lam, zeznając, że drzwi do sali wyborczej były zatarasowane ciżbą, która nie dopuszczała wyborców izraelskich do głosowania i chyba tylko wyjątkowo jednemu lub drugiemu udało się dostać do sali komisyjnej. Również potwierdzili tę okoliczność dalsi świadkowie Dawid Hersz Neuman, Hersz Erlbaum, Jakób Hittel Krieg i Herman Teicher, którzy sami nie zostali dopuszczeni do głosowania i dodali że takich niedopuszczonych do głosowania było przynajmniej kilkudziesięciu. Te są powody, które skłoniły Starostwo do unieważnienia pierwszych prawyborów i zarządzenia drugich.

Dodam do tego, że jak Wydział krajowy w swym sprawozdaniu podniósł, przy pierwszych prawyborach wzięło udział 226 wyborców przy drugich zaś 359, — a zresztą pozostawiam Wys. Izbie ocenienie, czy zarządzenie Starostwa było słuszne czy nie.

Co się tyczy zarzutu, że Starostwo między pierwszymi a drugimi wyborami zarządziło rewizję miar i wag w sklepach żydowskich, mogą tylko tyle powiedzieć, że w tym kierunku przesłuchano 27. świadków, właścicieli sklepów i wszyscy zeznali, że u nich żadnej rewizji nie przeprowadzono.

Była mowa jeszcze o prawyborach w gminie Kobla. Według przeprowadzonego dochodzenia rzecz miała się tak: komisarz wyborczy przyjechał rzeczywiście w dniu, który był oznaczony do przeprowadzenia prawyborów, do gminy, jednakże nie mógł przeprowadzić prawyborów, bo nie było listy wyborczej. Jak się okazało później, listę tę pisarz gminy, który mieszka w Starym Samborze, posłał przez posłańca do wójty, posłaniec jednak komu innemu ją doręczył. Wskutek tego wójt prosił komisarza, aby wybory przeprowadził w dzień następny, gdy będzie jechał do Woli Koblańskiej lub gdy będzie stamtąd wracał.

Komisarz wyborczy na to się zgodził i na drugi dzień jadąc do Woli Koblańskiej wstąpił do Kobli, aby zapowiedzieć, że wybory przeprowadzi, wracając z Woli Koblańskiej.

Tak też uczynił. Otóż nie wchodząc w to, czy drugi termin był dostatecznie ogło-

szony, czy nie, w każdym razie zarzut podniesiony w tym kierunku, że komisarz wyborczy rozmyślnie wybory odroczył nie jest słuszny.

Szanowny poseł przy końcu przemówienia swego wspomniał o sprawie tłumackiej; otóż mogą oświadczyć, że JE. P. Namiestnik w tej sprawie zażądał aktów sądowych i zarządzi co będzie potrzebne.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu.

P. Korol. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Korol.

P. Korol. Ja prosywjem o hołos, szczo b w korotkosti widpowisty P. komisarewy prawytelstwennomu. — Konstatuju predowsim, szczo pan komisar prawytelstwennyj przyznaw, szczo w Kobli wybir prawyborciw zistaw peweredenyj newłastywo. I meni zdaje sia, szczo komisar wyborczyj ne maje prawa ustanawlaty reczynca prawyboriw, bo to należyt pišla ordynacyi wyborczij do kompetencyji starostwa, w wydu czoho zarządzenyj czezez wyborczoho komisarja wybir w Kobli buw neważnyj, szczo przyznaw p. komisar prawytelstwennyj.

Z promowy dostojnoho p. komisarja prawytelstwennoho wynis ja dalsze wpezatlinie, szczo pišla jeho dumki uneważnienie perewedenych prawyboriw w Starim Sambori buło neprawne, chotaj p. Komisar prawytelstwennyj staraje sia sprawdaty to postopowanie starosty tym, szczo bud'toby faktyczno steroryzowano żydiw i ich do hołosowania ne dopuszczeno.

Na dokaz toho pokłykuje Pan komisar prawytelstwennyj kilkoch świdkiw a meży tymy i świdka Dawida Herscha Neumanna, szczo dumaju, stało sia lysze czezez pereoczenie, boż świdok toj ne twerdyw, bud'toby ne mih distaty sia do sali wyborczoi. Protywno! Toj świdok Dawid Hersch Neumann podaw najwyrażnijsze, szczo win hołosowaw tak perszyj jak i druhyj raz, i ne diznaw żadnoj pereszkozy. Ałe proszu paniw, ja pozwolu sobi nawesty bilsze takich świdkiw klasycznych, kotri bezposeredno były interesowani imenno (*czyta*): Hersch Bermann Simon Keller, Chaim Erlbaum, Saul Lehmann, Abraham Apherbach, Isak Leisor Frostmann, Sender Zeimer, Chaim Erlbrunn, Hersch Weininger, Israel Teicher, Moses Piesnocer, Israel Hartstein i mnoho druhych peresłuchanych w toku dochodzeń, a kotrych czeże nikt ne posudyt o parcyalnist dla nas, boż to ne naszi ludy, a kotri wsi pry peresłuchaniu ziznajut zhidno, szczo były pry perszim hołosowaniu, szczo nichto ne boronyw

im wstupu do sali, szczo do hołosowania distaty sia swobodno i hołosowały tak pry perszych prawyborach jak i druhych całkom swobodno.

Ta pytaju sia dost. Panowe dlaczoho ziznania sych trech świdkiw, kotrych pokłykuje p. komisar prawytelstwennyj majut buty ważnijszi niż ziznania tych ludej, kotrych ja cytuju, a kotrych o parcyalnist dla Rusyniw ne można chyba posudyty, boż sut' to sami żydy, kotri radsze ziznajut na koryst starosty niż na koryst Rusyniw.

Jesły tilko ludej stwerdżaje, szczo prawyборы były perewedeni legalno, szczo ne buło terroryzmu, szczo ne zatarasowano dweiryj — dlaczohoż tym ludiam ne wiryty?

Pomynaju wsich Rusyniw, kotri były w toku dochodzenia peresłuchani, kotri wsi odnohołosno, zaczawszy wid parocha starosambirskoho, świaszczennyka, kotryj zasłuhuje precień na wiru, potwerdżajut, szczo perszyj wybir buw pereprowadzenyj legalno; to czeżej proczym peresłuchanym wiru daty należyt.

A uwzhladnit Panowe i to, szczo komisar wyborczyj maw pid rukamy żandarmiw, kotri stojały na jeho usłuhu, szczo wia ne buwby sia dywyw z zymnoju krowiju na to, szczo dweri sut' zatarasowani, szczo ne puskajut tam wyborciw; ałe buwby sej czas złomu zaradyw. Treba buty duże naiwnym, szczo by wiryty w to, szczo pry tych prawyborach w Starim Sambori dijały sia nadużytia z storony Rusyniw — w Starim Sambori hde jest starostwo, hde je posterunek żandarmeryi, policya, i Boh znaje szczo — w wydu czoho wsiaki nadużytia z storony bezsilnych Rusyniw były chyba wprost nemożliwi, Panowe! robit, szczo choczete, majete bilszist w tij Pałati, wam wilno skazaty szczo choczete, szczo wasza wola wam każe, my protyw toho jeśmo za słabi, szczo byśmo mohły szczonebud' protyw Waszoi woli tut perewesty.

To odno odnak pozwolte sobi skazaty: jesły wy toj wybir uznajete ważnym, ne możete chwałytyś, szczo sowist' wasza spokijna boż zweryfikujete toj wybir tilko dlatoho, bo majete syłu. (*Brawca*).

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**.

Czy Starosta starosamborski unieważniając pierwszy wybór w Starym Samborze, miał do tego powody, co do tego odpowiedział już p. Komisarz rządowy.

Moją rzeczą zupełnie nie jest w to wchodzić; i dla mnie i dla Wydziału krajowego stoi fakt, że wybór pierwszy przez Starostwo został unieważniony i że prawyborcy należą do Starostwa. Od tego nie ma żadnego odwołania — więc z tem muszę się liczyć jakoteż i Wydział krajowy.

Również nie rozchodzi się tu o to, co p. Korol powiedział, czy Starosta był uprawniony lub nie, dla mnie rozchodzi się o to, co zrobił, że unieważnił pierwsze wybory i z tem sprawdzając wybór Wydział krajowy liczyć się musi.

Zapewne W. Izba może, jak niejednokrotnie miałem zaszczyt podnieść — wdać się w ocenę, czy Starosta postąpił odpowiednio czy nie, czy musiał wybór unieważnić, czy nie.

Pod tym względem, jeżeli Wydział krajowy i Starostwo, unieważni ten wybór, musimy go uznać za nieważny.

Przeciwko drugiemu prawyborowi był w proteście podniesiony zarzut, który został odparty w sprawozdaniu Wydziału krajowego. I tu p. Korol podniósł głównie to, że żydzi wywierali presję i dopuszczali się groźb i że pod tą presją głosowano.

Lecz to jest rzeczą obojętną. To już sprawdzono i Wysoka Izba w to wchodzić nie może.

Przystępujemy do zarzutów przeciwko 3 wyborom, które odbyły się w Kobli, w Starym Samborze i w Bilczy.

Co do Starego Sambora odpowiedział p. Komisarz rządowy. Ja odpowiem na zarzuty przeciwko wyborowi w Kobli i w Bilczy, gdyż wybory te zupełnie nie wpływają na rzecz. W Kobli był wybrany jeden wyborca i ten już, choćbyśmy go unieważnili, będzie obojętny, bo nie głosował. Zaś w Bilczy było wybranych czterech wyborców.

Gdybyśmy sądzili, że skoro pierwszy wybór był niesłusznie unieważniony tobyśmy doszli do takiego rezultatu: Z tych czterech wyborców dwóch głosowało na Lewińskiego, jeden na Agopsowicza, jeden całkiem nie głosował, więc nie wpływa zupełnie na ważność wyboru.

W Starym Samborze było ośmiu głosujących. Siedm głosów padło na Agopsowicza a jeden na Lewińskiego.

Zostałoby więc 45 głosów i p. Agopsowicz miałby i tak wówczas — wprawdzie ścisłą — ale zawsze absolutną większość.

Mojem zdaniem może Wysoka Izba ocenić postępowanie starostwa, jak uzna za

stosowne, — lecz skoro unieważniono pierwszy wybór, to przy drugim wyborze głosowanie musi być uznane za legalne.

Z tego, że komuś z wyborców żydzi dawali piątki, czy odbierali, czy z tego można wysnuć, że inni wyborcy, o których nie ma wzmianki w protokole, także byli przekupieni? Zdaje się, że takich wniosków z tego nie można wysnuć. Wnoszę więc, aby Wysoka Izba raczyła uznać wybór p. Agopsowicza za ważny.

Marszałek. Kto uznaje wybór p. Agopsowicza za ważny, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Mam zamiar zamknąć posiedzenie. Przed zamknięciem posiedzenia sprawę p. sekretarza o odczytanie wniosków nagłych.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*).

Wniosek nagły.

Dnia 7. października r. b. zgorzał kościół w Wojniłowie, miasteczku, położonem w powiecie kałuskim i równocześnie spaliło się w tej samej miejscowości 18 gospodarstw włościańskich. Z kościoła pozostały same mury, a odbudowanie kościoła względnie konserwacja pozostałych murów jest sprawą nader pilną. Odnośnych kosztów parafianie nie są w stanie pokryć — parafia jest rozległą i ubogą i mało zamożniejszych gospodarstw do niej należy. Wynagrodzenie z Tow. ubezpieczeń może wypaść tylko w bardzo skromnej cyfrze, gdyż kopuła nie była ubezpieczoną.

18 gospodarstw spaliło się ze szczerem z całymi zbiorami i zapasami paszy, tak że pogorzelnem grozi nędza, tembardziej, że w obec spóźnionej pory i zarobku niema i odbudowanie się jest bardzo uciążliwem i kosztownem.

Podpisani upraszają zatem,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na odbudowanie kościoła w Wojniłowie przyznaje się jednorazowy dar w kwocie 2000 k.

Mieszkańcom miasteczka Wojniłowa dotkniętym klęską pożaru dnia 7. października r. b. przyznaje się zapomogę w kwocie 2000 K.

Wnioskodawca:

Rozwadowski.

Leszek Cieński, Andrzej Lubomirski, Sozański, Garapich, Götzt, J. Urbański, Baworowski, Gnoiński Jan i Wincenty, Bednarski,

Czartoryski, Bal, Białoskórski, Urbański Mieczysław, Lityński, Cielecki, Moysa, Wurst, Mogilnicki, Stadnicki, Agopsowicz, Pawlikowski, Trzeciecki, Gniewosz, Borkowski.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłośni głos ma p. Rozwadowski.

P. Rozwadowski. Z prawdziwą przykrością uwiadomiam Wysoką Izbę, że tak często są tego roku klęski pożarowe.

7. b. m. spalił się w Wojniłowie powiatu kałuskiego kościół i prócz tego zgorzało ze szczętem 18 gospodarstw.

Do kościoła tego należy parafia rozległa lecz bardzo uboga i parafianie mało mogą się przyczynić do odbudowania tego kościoła. A jest to rzecz bardzo nagła, bo wobec spóźnionej pory, jeżeli prędko z pomocą nie przyjdziemy, grozi ruina pozostałych murów.

Co do gospodarstw cały dobytek i zbiór cały tegoroczny zgorzał ze szczętem.

Trzeba dodać, że w tej samej miejscowości w sierpniu był pożar, który zniszczył gminę do szczętu.

Z tego wynika potrzeba nagłego ratunku — tembardziej, że pogorzelnicy nie mają z nikąd żadnej pomocy.

Z tych tedy powodów proszę bardzo, by Wysoka Izba raczyła uwzględnić mój wniosek. Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy w sprawie nagłośni żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje nagłość tego wniosku, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Nagłość wniosku przyjęta.

Pod względem formalnym postawił p. Rozwadowski wniosek na odesłanie tej sprawy do komisji budżetowej.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*):

Wniosek nagły

posła Szajera i tow. o bezzwrotną zapomogę i bezprocentową pożyczkę dla dotkniętej pożarem gminy Łąka powiatu Rzeszowskiego.

W dniu 26. lipca b. r. wszczął się pożar w gminie Łąca i zniszczył zupełnie doszczętnie 120 domów mieszkalnych, 55 stodół z całą tegoroczną krescencyą i 14 stajen, przyczem spaliło się wiele inwentarza.

Gdy się nadto zważy, że taż sama gmina uległa pożarowi przed 24 laty i wtedy to spaliła się cała gmina, a przed 13 laty spaliła się ta sama część gminy co i w tym roku, to do dopiero ma się dokładny obszar nędzy i zubożenia wspomnianej gminy.

Podpisani zatem proszą:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: gminie Łąca udziela się bezzwrotnej zapomogi w kwocie 10.000 kor. i bezprocentowej pożyczki w wysokości 20.000 K.

„Sejm wzywa Wysoki Rząd, by pogorzelncom gminy Łąca przez lat 3 z rządu podatki bezpośrednio w zupełności odpisał“.

Wnioskodawca
Szajer.

Szponder, Skołyzewski, F. Włodek, Potoczek, Szwed, Krempa, Łazarski, Kramarczyk, Wilczkiewicz, Rotter, Buynowski, Maryewski, Glidziuk, Effinowicz, Korol, Bohaczewski, Oleśnicki.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłośni ma głos p. Szajer.

P. Szajer. Wysoki Sejmie!

Nad gminą Łąca w powiecie rzeszowskim zawisło jakieś wielkie nieszczęsne fatum.

Przed 24 laty zamożna ta gmina zgorzała doszczętnie; przed 13 laty spaliła się w tejże samej gminie więcej niż połowa budynków mieszkalnych i gospodarczych. Dnia 26. lipca tego roku wybuchł pożar i zniszczył całą krescencyę tegoroczną i 14 stajen. Gmina ta przez te trzy pożary tak zubożała, że obecnie w żaden sposób odbudować się nie może, mimo, że gmina ta pukała do różnych instytucyj krajowych a nawet udawała się o wsparcie do Tronu. Z żadnej strony jednak nic nie otrzymała; jedynie tylko starosta rzeszowski p. Morsztyn dał 110 złr. Gmina ta przed samą zimą nie ma się gdzie schronić. W jednym domu mieszka nieraz po 5 do 6 rodzin tak, że się pomieścić nie mogą.

Nadto i nasze towarzystwo asekuracyjne wzajemnych ubezpieczeń nie wypłaciło całej zaasekurowanej szkody a Bank krajo-

wy wszystkim tym, którzy byli dłużnikami jego, pozabierał wszystkie pieniądze...

Marszałek. Proszę szan. posła mówić o tem, dlaczego ten wniosek jest nagły. Okoliczności, które szan. poseł przytacza, nie mają żadnego związku z nagłością.

P. Szajer. Ponieważ zima nadchodzi a pogorzelnicy nie mają dachu nad głową, proszę, ażeby Wysoki Sejm raczył uchwalić, by gminie tej przyznana została bezpowrotna zapomoga w kwocie 10.000 koron a nadto bezprocentowa pożyczka w kwocie 20.000 K. Zarazem upraszam, aby Wysoki Sejm wezwał rząd, by odpisał podatki bezpośrednie przez trzy lata z rządu. Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy w sprawie nagłości żąda kto głosu? (*Nikt*). Kto popiera nagłość zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Pod względem formalnym wnosi p. Szajer o odesłanie tego wniosku do komisji budżetowej. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro 11. października 1904, o godzinie 10. przedpołudniem z następującym porządkiem dziennym (*czyta*).

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Maryewskiego o założenie w Wieliczce wyższej szkoły realnej.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Szweda o przyznanie sumy 80.000 K. na cele szkolnictwa ludowego w pow. Żywieckim.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Oleśnickiego o zwołanie przez Wydział krajowy ankiety w celu zebrania materiału do zamierzonej reformy austriackiej ustawy cywilnej.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Kazimierza Lubomirskiego w sprawie pomocy dla ludności dotkniętej klęską posuchy w r. 1904 w szczególności dla powiatu Myślenickiego.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Krakowskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Husiatyńskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

7. Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Boharodczańskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

8. Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Dolińskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

9. Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Liskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

10. Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Rawskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

11. Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Rohatyńskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

12. Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Stanisławowskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

13. Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Stryjskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

14. Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Zbarskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

15. Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Żółkiewskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

16. Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Tarnowskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

17. Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Lwowa.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

18. Sprawozdanie komisji drogowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zastosowania postanowień §. 43. ustawy drogowej z 5. lipca 1897 Nr. 43. Dz. u. kr. w gminach Czarnawieś, Nowawieś narodowa, Krowodrza i Dąbie w powiecie Krakowskim.

Sprawozdawca poseł Buynowski.

19. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Złoczowie na zaciągnięcie pożyczki w sumie 120.000 K, na pokrycie połowy kosztów odbudowania zgorzałego w Złoczowie szpitala powszechnego.

Sprawozdawca poseł Maiss.

20. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego

w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Kamionce strumiłowej na zaciągnięcie pożyczki 50.000 koron na budowę drogi Busk-Żelechów-Jaryczów i Radziechów-Kulików.

Sprawozdawca poseł Maiss.

21. Sprawozdanie komisji solnej o krajowej organizacji sprzedaży soli.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

22. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego względem klęsk wyrządzonych posuchą w r. 1904.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

Następne posiedzenie odbędzie się zatem jutro o godzinie 10 rano. Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. 30 minut.)
